Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

PRR

Rok X
Nr. 192

ABC
NOWINY CODZIENNE

Warszawa, niedziela 7 lipca 1935r.

10 GROSZY

10 GROSZY

NASZE ABC

Po drugiej stronie

Dokoła wizyty berlińskiej min. Becka powstało w europejskiej opinji politycznej mnóstwo najrozmaitszych domysłów i plotek, mających na celu rozwiązanie pytania: o czem mówiono? Bo w ciągu dwóch kolejnych w tym samym dniu konferencyj, trwających razem cztery i pół godziny, sposobności i czasu było bardzo wiele. Więc podsuwano pod ten rozległy a narazie nieoświetlony ekran rozmaite obrazy konkretne, mniej lub bardziej sensacyjne.

Nie jest to oczywista metoda poważna, choć może na krótką metę niekiedy i efektowna. Nie ulega wątpliwości, że w rozmowach berlińskich mówiono o w s z y s t k i e m, że poruszono całokształt sytuacji europejskiej, a w szczególności całokształt stosunków polsko - niemieckich. Znaczenie bowiem berlińskiej wizyty p. Becka polega przedewszystkiem na tem, że poprzednio między właściwymi kierownikami polityki obu krajów, Marszałkiem Pilsudskim i kanclerzem Hitlerem, kontakt odbywał się nie bezpośrednio ale przy pomocy systemu łączników dyplomatycznych, obecnie zaś po raz pierwszy ludzie, od których w pierwszej linji zależy dalszy bieg polityki zewnętrznej (bo takim jest obecnie w Polsce min. Beck) zetknęli się bezpośrednio. Było więc o czem mówić, aby na podstawie wstępnej platformy, jaką stanowiła dotąd umowa z 26 stycznia 1934, wytknąć konkretny kierunek s t a ł e j w najbliższej przyszłości linji politycznej.

Przytaczamy na innem miejscu najmiarodajniejszy w tym wypadku, o ile o stronę polską chodzi, komentarz „Gazety Polskiej", kładący nacisk na utrwalenie stabilizacji w stosunkach polsko - niemieckich. Oczywiście, że kwestja jak się ta stabilizacja będzie wyrażała w poszczególnych aktualnych zagadnieniach, jest dopiero sprawą przyszłości. Narazie warto zaznajomić się także z tem, co pisze równie miarodajny organ po stronie przeciwnej, t. j. berliński „Voelkischer Beobachter".

Zwraca on uwagę na t o n wspólnego oficjalnego komunikatu, który „żadnej nie pozostawia wątpliwości co do d u c h a, w jakim prowadzone były te rozmowy", poczem dodaje:

„Byłoby oczywiście rzeczą nieprawdopodobną, gdyby się chciało dziś twierdzić, że po styczniu 1934 niema już między Niemcami a Polską żadnych problemów, co do których oba państwa nie miałyby odmiennych zdań. Sposób jednak, w jaki przystępują one do załatwienia także i takich kwestyj — mianowicie w duchu otwartego uznania obopólnych żywotnych uprawnień („freimutiger Anerkennung beiderseitigen Lebensrechte") — pozwala żywić nadzieję, że dojdzie się na wszystkich polach do umowy, która każdej ze stron przyzna to, z czego z konieczności nie może ona zrezygnować („zu einem Uebereinkommen, das jedem das zugesteht, auf das er notwendigerweise nicht verzichten kann").

Wiele rzeczy konkretnych można podłożyć pod tę formułę, stwierdzającą istnienie jeszcze pewnych rozbieżności i zapowiadającą dojście w przyszłości do umowy opartej na kompromisie. Ale na szersze uchylenie rąbka tej dyplomatycznej kotary (która zresztą, być może, nie same ostatnie rozmowy berlińskie osłania, ale dalsze intencje strony niemieckiej) nie można w chwili obecnej liczyć.

J. M.

Pułk. Lawrence w przebraniu kobiecem
jedzie do Afryki?

PARYŻ 6.7. (ATE.). „Matin" podaje sensacyjną wiadomość, jakoby na pokładzie parowca angielskiego, udającego się do kraju Somali i który zawinął obecnie do Marsylji, znajdowała się matka pułk. Lawrence w towarzystwie pewnej młodej dziewczyny, która występuje pod nazwiskiem panny Shaw.

Obie panie nie figurowały na liście pasażerów i były ściśle strzeżone. Pani Lawrence odjechała do Londynu, natomiast druga tajemnicza pasażerka udała się w dalszą drogę do Afryki. Krążą pogłoski, że pod przebraniem kobiecem ukrywa się w rzeczywistości sam pułk. Lawrence, który według oficjalnych doniesień miał umrzeć przed paru tygodniami w Anglji.

Według uporczywie krążących wieści, Lawrence, który służył w lotnictwie angielskiem pod nazwiskiem Shaw, nie umarł, lecz udał się do Abisynji, celem zorganizowania armji abisyńskiej na wypadek konfliktu z Włochami.

Rzekoma panna Shaw nie opuszczała w Marsylji swej kajuty. Żaden z dziennikarzy, którzy licznie zjawili się na pokładzie statku, nie zdołał uzyskać jakichkolwiek wyjaśnień w sprawie tajemniczej pasażerki.

16 samolotów-olbrzymów
budują Sowiety

RYGA. 6.7 (ATE). Według doniesień z Moskwy, zbiórka funduszów na budowę samolotów zamiast zniszczonego w katastrofie olbrzyma powietrznego „Maksym Gorkij" została zakończona. Ogółem zebrano około 70 miljonów rubli w walucie sowieckiej i ponad 14 miljonów rubli w walutach zagranicznych. Sumy te zostały przekazane na rachunek specjalnego funduszu przy radzie komisarzy ludowych.

Według powziętej przez rząd sowiecki decyzji zamiast zaginionego samolotu „Maksym Gorkij" ma być wybudowanych 16 samolotów olbrzymów, którym nadane będą następujące nazwy: „Włodzimierz Lenin", „Józef Stalin", „Maksym Gorkij", „Michał Kalinin", „Wiaczesław Mołotow", „Klemens Woroszyłow", „Sergo Ordżonikidze", „Łazarz Kaganowicz", „Stanisław Kosior", „Włas Czubar", „Anatazy Mikojan", „Andrzej Andrejew", „Sergjusz Kirow", „Sergjusz Frunze", „Feliks Dzierżyński" „Walery Kujbyszew".

15 listopada plebisbyt w Grecji
O przywrócenie monarchji

ATENY, 6.7. (PAT). — Według ostatniej uchwały rządu plebiscyt w sprawie ustroju państwa przewidywany pierwotnie na 15 września odbędzie się 15 listopada.

Mowa premjera Sławka
na herbatce w prezydjum Rady Ministrów

Premjer Sławek podejmował wczoraj o godz. 17-ej w Prezydjum Rady Ministrów herbatką posłów i senatorów B. B. Na przyjęciu tem premjer Sławek wygłosił obszerne przemówienie, którego tekst spowodu spóźnionej pory podamy w następnym numerze.

Chrześcijańska demokracja
również nie weźmie udziału w wyborach

Zarząd główny chrześcijańskiej demokracji komunikuje, że rozpatrywał dnia 5 lipca b. r. prawo ordynacji wyborczej. Powzięto uchwałę, wedle której członkowie stronnictwa chrześcijańskiej demokr. nie będą ani ubiegać się, ani przyjmować mandatów; dalej zarząd główny polecił wszystkim podwładnym organizacjom kontynuować z niesłabnącą energją walkę z systemem sanacyjnym szczególnie w okresie wyborczym.

Uchwała powyższa zapadła jednogłośnie przy udziale wszystkich członków zarządu. Postanowiono zakomunikować ją bawiącemu na kuracji senatorowi Korfantemu.

Za denuncjację więźnia Berezy
Adw. Reinberg skazany
na sześciomiesięczne zawieszenie w wykonywaniu zawodu

Sąd dyscyplinarny Naczelnej Rady Adwokackiej rozważał wczoraj głośną sprawę adw. Szymona Reinberga, który dopuścił się nieetycznego czynu w związku z wywiezieniem do Berezy Kartuskiej adw. Henryka Rosmana. Adw. Reinberg usiłował zająć jego stanowisko radcy prawnego Banku Amerykańskiego i w tym celu złożył ofertę, zawiadamiając dyrekcję Banku w Sztokholmie, że adw. Rosman został skazany na ciężkie roboty za akcję antypaństwową.

Postępek adw. Reinberga wywołał w kołach palestry silne oburzenie. Ludzie różnych przekonań nie szczędzili mu gorzkich słów, a po ujawnieniu historji przez redakcję „Wieczoru Warszawskiego" rzecznik dyscyplinarny wszczął dochodzenia przeciwko winnemu.

W rezultacie sąd koleżeński I instancji skazał adw. Reinberga na naganę i 2.000 zł. grzywny. Od wyroku tego zaapelował zarówno obrońca jak i rzecznik dyscyplinarny.

W sądzie II instancji oskarżenie popierał adw. Mieczysław Ettinger, (sympatyk obozu rządowego). Sąd podwyższył adw. Reinbergowi karę, skazując go **na zawieszenie wykonywania zawodu na okres sześciu miesięcy.**

Wyrok sądu naczelnej Rady Adwokackiej jest ostateczny, a kara wymierzona — karą III-go stopnia. Najwyższym wymiarem kary, następnym, byłoby skreślenie adwokata z listy palestry.

Sprzeczne pogłoski na temat
Powrotu Habsburgów do Austrji
po ustanowieniu zniesienia banicji

WIEDEŃ, 6.7. (PAT). Izby gospodarcza i kulturalna uchwaliły projekt rządowy o zniesieniu banicji Habsburgów.

CESARZOWA ZYTA W AUSTRJI

WIEDEŃ, 6.7. (ATE). Organ wiedeńskiego Heimatschutzu „Oesterreichisch Abendzeitung" ogłasza sensacyjną wiadomość, że cesarzowa Zyta ze wszystkiemi dziećmi z wyjątkiem arcyksięcia Ottona przybędzie w ciągu lata do Austrji na dłuższy pobyt. Cesarzowa zamieszka na zamku Reichenau w Austrji Dolnej. Z kół miarodajnych oświadczają, że rząd nie otrzymał dotychczas oficjalnej wiadomości o zamierzonym przyjeździe byłej cesarzowej. W kołach legitymistycznych jednakże uważają wiadomość tę za wysoce prawdopodobną.

WIEDEŃ 6.7. (ATE.). W związku z pogłoskami o bliskim jakoby powrocie ex-cesarzowej Zyty i jej syna arcyksięcia Ottona do Austrji, wyjaśniają w kołach miarodajnych, że pogłoski te są na niczem nie oparte. Rząd austrjacki przed przystąpieniem do omawiania projektu w sprawie zniesienia wyjątkowych ustaw antyhabsburskich, przyjął od ex-cesarzowej Zyty i księcia Ottona zobowiązania, w myśl którego ex-cesarzowa i jej syn pozostaną poza granicami kraju.

WIEDEŃ 6.7. — Min. spraw zagr. Berger - Waldenegg wygłosił wczoraj na konferencji prasowej dłuższe przemówienie, w którem przedstawił obecną sytuację polityczną. Ogólne położenie dzisiejsze jest, zdaniem ministra, niewyraźne, a nawet poważne, nie ma jednak podstaw do pesymizmu. Zagadnienie austrjackie zostało rozwiązane i obecnie trwa budowa nowej Austrji.

— Z Niemcami, tak jak ze wszystkiemi sąsiadami, — powiedział minister, — pragniemy również mieć jaknajserdeczniejsze stosunki, niestety w ostatnich miesiącach nie zaznaczył się w tej dziedzinie żaden krok naprzód.

Wreszcie przechodząc do zagadnienia Habsburgów, minister zaznaczył, iż obowiązkiem rządu było wykonać udzielone przez bohaterskiego kanclerza Dollfussa przyrzeczenie naprawienia krzywdy.

Zatarg japońsko-sowiecki
Poruszenie w japońskich sferach wojskowych

LONDYN, 6.7. (PAT). — Z Tokjo donoszą: Ajencja „Kokutsu" podaje, że japońskie koła wojskowe w Mandżurji wyrażają silne niezadowolenie spowodu ostatniej noty protestacyjnej ZSSR w sprawie incydentów granicznych na Dalekim Wschodzie. Koła wojskowe uważają ton noty sowieckiej za wyzywający i nieusprawiedliwiony, ani faktycznym stanem rzeczy, ani zachowaniem się Japonji w stosunku do ZSRR.

Według opinji kół wojskowych nota sowiecka stwarza nową sytuację i jest dowodem, że wszelkie rozmowy ZSRR o demilitaryzacji strefy granicznej, są bezużyteczne dopóki ZSRR posiada na granicach przewagę liczebną. Rosja Sowiecka powinna przedewszystkiem zmniejszyć swe siły zbrojne na Dalekim Wschodzie o ile chce prowadzić rokowania w sprawie pacyfikacji stosunków na pograniczu sowiecko - mandżurskiem.

TOKJO, 6.7. (PAT). Jurenjew, ambasador ZSRR konferował z min. spraw zagr. Japonji, Hirotą, w sprawie utworzenia komisji mieszanej pogranicznej. W kołach dyplomatycznych sądzą, że ZSRR wolałby utworzenie dwu komisyj japońsko - sowieckiej i mandżursko - sowieckiej, zamiast jednej japońsko - mandżursko - sowieckiej.

Piorun uderzył w hydroplan
Wiozący Mussoliniego

SALERNO 6.7. (PAT). Piorun uderzył w antenę wodnopłatowca, wiozącego Mussoliniego do Salerno. Wodnopłatowiec nie został uszkodzony, tylko radjotelegrafista zemdlał.

Krążownik powietrzny St. Zjedn.
Najpotężniejsza broń powietrzna

WASZYNGTON 6.7. (PAT). — Departament wojny dokonał wczoraj prób z nowym samolotem bombowym. Aparat ten, wykonany z metalu, zaopatrzony jest w 4 motory o łącznej sile 700 koni, może on rozwinąć szybkość do 400 klm. na godizinę. Samolot, zwany „Krążownikiem powietrznym", stanowi najsilniejszą broń powietrzna, jaką zbudowano dotychczas na świecie. Długość aparatu wynosi 21 i pół metra, rozpiętość skrzydeł ok. 30 m., waga 15.240 kg.

Echa zawalenia się ściany
śpichrzu Haberbuscha i Schielego

W głośnym wypadku zawalenia się szczytowej ściany śpichrza z jęczmieniem w firmie Haberbusch i Schiele przy ul. Krochmalnej poniósł śmierć Lejbuś Giergiel, mieszkaniec sąsiedniego drewniaka. Wprawdzie matka jego otrzymała od T-wa browarów odszkodowanie w kwocie 25.000 zł., lecz kochanka Giergiela, matka jego nieślubnego dziecka wystąpiła na drogę sądową o alimenty dla dziecka.

Ponieważ na rozprawie zostało udowodnione, że Giergiel opiekował się dzieckiem i łożył na jego utrzymanie, sąd zasądził od firmy Haberbusch i Schiele alimenty dla dziecka po 35 zł. miesięcznie aż do pełnoletności.

Rząd Lavala rozbity?
Socjaliści z radykałami chcą rządzić we Francji

PARYŻ, 5.7. (PAT). — Omawiając ostatnie posiedzenie komitetu wykonawczego partji radykalnej, prawicowe „Echo de Paris" twierdzi, że wynik obrad pociągnie za sobą pewne konsekwencje polityczne, a mianowicie:

1) rząd Lavala należy uważać właściwie za rozbity. Obecność ministrów radykalnych w tym gabinecie od chwili gdy szerokie rzesze, należące do tej partji, idą za socjalistami i komunistami jest sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem, natychmiast po powrocie ich z feryj parlamentarnych rozpocznie się przesilenie rządowe.

2) udział socjalistów obok radykałów w rządach, co było dotychczas przeszkodą, uniemożliwiającą utworzenie rządów lewicowych, obecnie został postanowiony. Socjaliści nietylko przygotowują się do wejścia w skład rządu obok radykałów, ale liczą również, że zdołają pociągnąć za sobą komunistów.

3) na terenie wyborczym partje lewicowe uzyskują niespodziewane poparcie jednego miljona głosów komunistycznych, które w drugiem głosowaniu obecnie padną za kandydatami lewicowymi przeciwko partjom umiarkowanym i prawicowym.

4) decyzja partji radykalnej wzmocni siłę przyciągającą i dynamizm lig patrjotycznych i prawdopodobnie wpłynie na ich ewolucję w kierunku faszymu.

Obostrzenie kar za dezercję
Zmiana kodeksu karnego w Niemczech

BERLIN, 6.7 (PAT). Ogłoszona wczoraj ustawa o zmianie kodeksu karnego — przewiduje m. in. obostrzenie kary więzienia za uchylanie się od powinności wojskowej przez wyjazd z granic Rzeszy. Za ciężkie wypadki uszkodzenia lub niszczenia środków i urządzeń wojskowych ustawa przewiduje karę śmierci.

Niemniej surowe kary przewidziane są w wypadku uszkodzenia urządzeń kolejowych, okrętowych i lotniczych. Art. 6 nakłada na homoseksualistów karę ciężkiego więzienia do lat 10-ciu, zaś art. 9-ty karę ciężkiego więzienia za nieudzielenie pomocy w nieszczęśliwych wypadkach. Ustawa wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia.

Zakaz transportu broni i

Zamknięcie kanału Suezkiego

może postanowić Liga Narodów w sporze abisyńskim

GENEWA, 6.7 (ATE). Wysunięta przez pewne koła możliwość zamknięcia kanału Suezkiego na wypadek zaostrzenia się konfliktu włosko - abisyńskiego, była wczoraj przedmiotem rozważań kilku wybitnych prawników, znawców prawa międzynarodowego. Według opinji, panującej w kołach zbliżonych do Ligi Narodów i pokrywającej się ze stanowiskiem prawników, zobowiązania zawarte w statucie kanału Suezkiego i nieprzewidujące możliwości zamknięcia kanału dla okrętów państwa prowadzącego wojnę, mogą być uchylone decyzją Ligi Narodów, jako sprzeczne z postanowieniami statutu Ligi, dotyczącemi przeciwdziałania niebezpieczeństwu wojny.

W kołach Ligi Narodów panuje przeświadczenie, że Rada Ligi w razie wydania zakazu transportów broni do Somali i Erytrei byłaby uprawniona do przeprowadzania rewizji wszystkich okrętów przejeżdżających przez kanał Suezki i do konfiskowania materjału wojennego.

W związku z projektowaną w początkach przyszłego tygodnia podróżą Generalnego Sekretarza Ligi Narodów Avenola do Londynu, przypuszczają w kołach genewskich, że Avenol w rozmowach z przedstawicielami rządu angielskiego omówi również kwestje, związane z praktycznem przeprowadzeniem ewentalnego zakazu transportu broni do Afryki wsch.

W kołach genewskich podkreślano jednak, że prawdopodobność wydania takiego zakazu jest minimalną, a to ze względu na poważne trudności, w obliczu których znalazłaby się Liga Narodów w razie podjęcia tak zdecydowanego kroku przeciw Włochom.

NOWY JORK, 6.7 (ATE). Z kół dobrze poinformowanych donoszą że departament stanu przesłał na ręce charge d'affaires w Addis Abebie odpowiedź na memorandum cesarza Etjopji w sprawie zastosowania paktu Kelloga.

Odpowiedź amerykańska ma wskazać, że Liga Narodów jest powołana do załatwienia konfliktu i że należy mniemać, że zdoła ona znaleźć rozstrzygnięcie pomyślne dla obu stron. Rząd amerykański nie może wierzyć, aby Włochy i Abisynja, państwa sygnatarjusze paktu Kellogga mogły przedsięwziąć kroki, które byłyby sprzeczne z podpisanemi przez te kraje zobowiązaniami.

RZYM, 6.7. (PAT). Trzy baterje przeciwlotnicze odjechały dziś z Rzymu do Afryki Wschodniej.

Parowiec „Pollenzo", odpłynął dziś z Cagliari z wojskiem do Afryki Wschodniej.

Zamknięcie sesji Sejmu i Senatu

Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej

PAT. donosi: Dyrektor biura prawnego w prezydjum Rady Ministrów p. Wl. Paczoski przybył wczoraj o godz. 18-ej do gmachu Sejmu, gdzie doręczył pp. marszałkom Sejmu i Senatu zarządzenia P. Prezydenta Rzeczypospolitej o zamknieciu sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu.

Zarządzenia te brzmią:

Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zamknięciu sesji nadzwyczajnej Sejmu.

Na podstawie art. 12 p. c ustawy konstytucyjnej zamykam z dniem dzisiejszym sesję nadzwyczajną Sejmu.

Spała, dn. 5 lipca 1935 r.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) I. Mościcki.

Prezes Rady Ministrów
(—) W. Sławek.

Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zamknięciu sesji nadzwyczajnej Senatu.

Na podstawie art. 12 p. c ustawy konstytucyjnej zamykam z dniem dzisiejszym sesję nadzwyczajną Senatu.

Spała, dn. 5 lipca 1935 r.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) I. Mościcki.

Prezes Rady Ministrów
(—) W. Sławek.

W Gdańsku coraz gorzej

Zmniejszenie obrotów—redukcje

GDAŃSK, 5. 7. (PAT). Prasa gdańska donosi, że ostatnie rozporządzenie Ministerstwa Komunikacji, dotyczące uiszczenia przez nadawców w złotych opłat przewozowych na terenie Rzplitej do Gdańska spowodowało znaczne trudności w Gdańsku, a przedewszystkiem b. poważne zmniejszenie się obrotu drobnicą w porcie gdańskim. Pisma spodziewają się, że zarządzenie to niebawem zostanie cofnięte.

GDAŃSK, 5. 7. (PAT). Spowodu krytycznego położenia gdańskiej Kasy Chorych władze gdańskie zwolniły ze stanowisk wszystkich urzędników kasowych, ustanawiając równocześnie nowego kierownika kasy.



Prez. Lebrun w ambasadzie polskiej

Po uroczystościach związanych z wystawą sztuki

PARYŻ, 5. 7. (PAT). W dniu dzisiejszym odbyło się położenie kamienia węgielnego pod wystawę międzynarodową sztuki, jaka się odbędzie w Paryżu w roku 1937. Uroczystość odbyła się w siedztwie ambasady polskiej przy avenue de Tokio w miejscu, gdzie ma powstać pałac sztuk pięknych, który będzie stanowił główny pawilon wystawy.

Po uroczystości prez. Lebrun w otoczeniu ministrów Bonneta i Roustana odwiedził amb. Chłapowskiego i panią Chłapowską w obecnym gmachu ambasady polskiej. Gmach ten ze względów urbanistycznych ma być zburzony. Razem z prezydentem przybyli do ambasady członkowie korpusu dyplomatycznego z nuncjuszem Maglione na czele, prefekt Langeron, prezes rady miejskiej Chiappe i wiele osobistości ze świata parlamentarnego, które brały udział w położeniu kamienia węgielnego wystawy światowej.

Nowa siedziba ambasady R. P. mieścić się będzie w Hotelu de Sagan w pięknym pałacu, który w wieku 18-ym został wybudowany przez znanego architekta Brognart.

Samolot spadł na dom

wywołując groźny pożar

BERLIN, 5.7 (PAT). Samolot zakładów Siemensa, podczas próbnego lotu rozbił się o dom położony w Britz, przedmieściu Berlina. Wskutek zderzenia nastąpił wybuch, który wzniecił pożar. 6 pasażerów i dwóch lokatorów domu zginęło. Wiele osób odniosło poparzenia. Natychmiast wysłano 8 karetek sanitarnych z 3 lekarzami. Straż ogniowa ugasiła pożar w ciągu godziny.

200 zabitych — tysiące rannych

Ofiary święta niepodległości w St. Zjedn.

NOWY JORK, 5.7. (PAT). — W wypadkach, jakie zaszły w czasie święta niepodległości, zginęło na terenie całych Stanów Zjedn. prawie 200 osób, a tysiące odniosło rany.

Wizyta okrętów polskich

w Finlandji i Estonji

HELSINKI, 5.7. (PAT). — Dn. 7 b. m. przybędą do Helsinek kontrtorpedowce polskie „Burza" i „Wicher". Wizyta okrętów wojennych polskich w Finlandji potrwa 4 dni.

Z Finlandji okręty polskie udadzą się do Estonji.

Powódź w Szwajcarji

Najwięcej ucierpiały okolice „Czterech Kantonów"

BAZYLEA, 5.7. (PAT). — Powodzie w okolicy jeziora Czterech Kantonów i rzeki Renes zwiększają się. W Lucernie poziom wody w jeziorze wzniósł się powyżej nadbrzeżnych bulwarów. Woda wdarła się do piwnic muzeum. Pomosty częściowo są zalane. Południowa część jeziora w okolicy Fluellen wyjątkowo silnie ucierpiała.

Samochody spowodu zalania Drofstrasse muszą omijać tę miejscowość. Jeden z hoteli w pobliżu jezora zalany jest aż po zabudowania gospodarskie. W Brunnen przy słynnej Axenstrasse szerokie płaszczyzny delty rzeki Mucta zamienione zostały na bagna, a wody jeziora doszły aż do samej drogi. Rzeka Reuss w miejscu gdzie wpada do jeziora Czterech Kantonów, jakoteż w miejscu swego wypływu uczyniła niezliczone szkody.

Ciekawe wykopalisko

sprzed 20.000 lat

BUENOS AIRES, 5. 7. (PAT). W czasie prac przy budowie hal centralnych odkryto skamieniałe szczątki zwierzęcia przedpotopowego Clerocalyptusa, pochodzące z przed 20.000 lat.

Nie chce jechać

do Paryża

PARYŻ, 5.7. (PAT). — „L'Oeuvre" twierdzi, że wczoraj doradzano Sir Samuel Hoare, aby przybył do Paryża w celu odbycia rozmowy z premjerem Lavalem. Brytyjski min. spraw zagr. nie wyraził jednak swej zgody na tę sugestję.

Berlin—Hamburg

na szybowcu

HAMBURG, 5.7. (PAT). — Na lotnisku tutejszem wylądował lotnik niemiecki Piotr Riedel, który pierwszy na szybowcu przeleciał z Berlina do Hamburga. Riedel wystartował z lotniska w Berlinie, będąc holowany początkowo przez samolot, następnie na wysokości 200 mtr. wyłączył się i poszybował, wyznaczywszy sobie zgóry jako cel — lotnisko w Hamburgu.

Odległość 270 klm. przebył w ciągu 6 godz. i 40 minut, lecąc chwilami na wysokości 2 tys. mtr.

Liczne protokuły spisano

w cukierniach warszawskich

Dzielnicowi P. P. w czasie obchodów służbowych w śródmieściu spisali w ostatnim tygodniu kilkanaście protokułów karnych za uprawianie gry karcianej w lokalach publicznych. Protokuły spisano w cukierniach z ogródkami, gdzie uprawiana jest grą w brydża na wolnem powietrzu. Uczestnikom tych gier wytoczone będą kary karno - administracyjne za szerzenie hazardu.

Uwaga b. akademicy

Trzeba zwracać pożyczki

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przypomina byłym stypendystom, słuchaczom szkół wyższych niepaństwowych (Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Wolna Wszechnica Polska i in.), którzy w czasie studjów, począwszy od r. 1921/22, korzystali z pomocy państwowej w formie stypendjów lub pożyczek — o obowiązku zwrotu pożyczonych sum.

Sumy wpłacane przez b. stypendystów przeznaczone są — zgodnie z ustawą — na nowe stypendja dla niezamożnej młodzieży akademickiej, która obecnie tak bardzo tej pomocy potrzebuje. W imię więc poczucia obowiązku społecznego wobec młodszego pokolenia akademików, Ministerstwo Oświaty wzywa dłużników do niezwłocznego przystąpienia do spłaty należności.

W celu ustalenia wysokości zadłużenia oraz terminów zwrotu, b. stypendyści powinni się zgłosić osobiście lub pisemnie do departamentu nauki i sztuki w Ministerstwie Oświaty (Al. Szucha 25). Przy zgłoszeniach pisemnych należy podać czytelnie nazwisko i imię — stypendystki mężatki powinny podać również nazwisko panieńskie — dokładny adres, obecnie zajmowane stanowisko, nazwę szkoły, w której było pobierane stypendjum, oraz datę ukończenia studjów lub opuszczania szkoły.

Sumy zwracane należy wpłacać na konto czekowe centralnej księgowości ministerstwa skarbu w P. K. O. Nr. 80400, na rachunek funduszu specjalnego pod nazwą „Państwowe Stypendja Akademickie". Na blankiecie nadawczym należy podać imię i nazwisko wpłacającego, oraz nazwę szkoły, w której pobierano stypendjum. O dokonanych wpłatach należy powiadomić ministerstwo oświaty, w celu odnotowania wpłat na rachunek stypendystów.

Osoby niemogące spłacić długu jednorazowo będą mogły uzyskać ulgi w postaci odroczenia ubiegłych lub zbliżających się terminów spłaty, bądź rozłożenia długu na raty. Podania w tych sprawach, należycie umotywowane i poparte urzędowemi zaświadczeniami o stanie materjalnym, należy kierować do ministerstwa oświaty.

Ministerstwo uprzedza b. stypendystów, iż w razie opieszałości z ich strony w wywiązaniu się z zaciągniętych wobec państwa i społeczeństwa zobowiązań, opublikuje w prasie nazwiska opieszałych dłużników i skieruje sprawę zwrotu pożyczonych sum na drogę sądową.

Gen. Dąbkowski

komendantem zw. rezerwistów

Kierownik Min. Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki, przychylając się do prośby Komendanta Głównego Związku Rezerwistów ppłk. rez. Marjana Zyndram Kościałkowskiego, wyznaczył na to stanowisko gen. bryg. w stanie spocz. Mieczysława Dąbkowskiego.

Synowie Mussoliniego

Jadą do Afryki

RZYM, 5.7. (PAT). — Dwaj synowie Mussoliniego Bruno i Wittorio zaciągnęli się do oddziałów, przeznaczonych do wysłania do Afryki wschodniej.

Kupcy warszawscy

podejmują rodaków ze St. Zjednoczonych

Liczna wycieczka kupców i przemysłowców polskich ze Stanów Zjednoczonych, która przybyła niedawno do Gdyni na statku „Kościuszko" i obecnie znajduje się w objeździe po kraju, zawita niebawem do stolicy, gdzie w dn. 10 b. m. będzie podejmowana przez Stowarzyszenie Kupców Polskich.

W czasie pobytu swego w Warszawie kupcy i przemysłowcy polsko - amerykańscy odbędą szereg konferencyj z przedstawicielami stołecznych organizacyj kupieckich. Bezpośrednie te rozmowy pozwolą zapewne na ustalenie możliwości rozszerzenia zbytu wielu artykułów produkcji polskiej na rynku amerykańskim, w czem poważną rolę mogliby odegrać nasi rodacy, stale zamieszkali w Stanach Zjednoczonych.

Uroczysty obchód

10-lecia Związku Konfekcyjnego

W dniu 5-ym b. m. odbyło się uroczyste zebranie Polskiego Związku Konfekcyjnego z okazji 10-lecia istnienia tej organizacji. Zebranie zgromadziło licznych członków Związku i przedstawicieli władz, oraz samorządu gospodarczego, organizacyj gospodarczych i t. p.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Polskiego Związku Konfekcyjnego p. A. Strassmana, przemówienie powitalne wygłosili pp.: w imieniu p. wojewody Jaroszewicza inż. Grobelski, naczelnik wydziału przemysłowego w komisarjacie rządu; w imieniu Izby Przemysłowo - Handlowej prezes Bogusław Herse; w imieniu Centralnego Związku Przemysłu Polskiego — prezes A. Wierzbicki; Centralnego Związku Średniego i Drobnego Kupiectwa — sen. Jan Rogowicz; Związku Izb Rzemieślniczych — L. Piekarski; Centralnego Związku Kupców — A. Geppner; Stowarzyszenia Przedstawicieli Handlowych — dyr. Perl i inni.

W toku zebrania wygłoszono dalej szereg referatów, poruszających aktualne zagadnienia i sytuację przemysłu konfekcyjnego, oraz omawiające działalność Związku. Referaty te wygłosili m. in. pp. W. Piekarski, T. Krafft i R. Taubenfeld. W końcu dr. Röger Battaglia scharakteryzował najważniejsze zagadnienia polityki gospodarczej zarówno międzynarodowej, jak i wewnętrznej.

Ceny mleka w stolicy

powróciły do poprzedniej normy

Po silnym wzroście cen mleka, jaki nastąpił w okresie gwałtownych upałów, ceny te powróciły obecnie do dawnej normy. Podczas, gdy niedawno jeszcze za mleko w stolicy trzeba było płacić do 30 gr. za litr, obecnie cena ta spadła już do 25 gr.

Obroty handlu światowego

w roku bieżącym

Według ustalonych obecnie danych statystycznych, import światowy w ciągu pierwszych czterech miesięcy r. b. wyniósł ogółem 3.769 milj. dolarów w złocie, wykazując zmniejszenie w stosunku do podobnego okresu z r. ub.

Podobną tendencję wykazał eksport światowy, który wyniósł w roku bieżącym 3.460 milj. dolarów w złocie.

Poszczególne kraje odegrały w imporcie i eksporcie światowym rolę następującą: kraje afrykańskie wykazują w imporcie światowym roku bieżącego udział w wysokości 5.3 proc. ogólnego importu światowego, w eksporcie zaś 6.1 proc. ogólnego eksportu światowego; kraje azjatyckie wykazały w imporcie — 14.7 proc., w eksporcie zaś — 15.5 proc. Udział krajów Ameryki Północnej, t. zn. Kanady i Stanów Zjednoczonych wyniósł w przywozie światowym — 13 proc., a w wywozie światowym — 15,4 proc., — krajów Ameryki Łacińskiej zaś — w imporcie 5 proc., a w eksporcie światowym 9 proc. — Australja i Nowa Zelandja wykazały udział w przywozie światowym w wysokości 2 i pół proc., a w wywozie światowym 3,7 proc.

Jak wynika z tego zestawienia, udział wszystkich wymienionych grup krajów w przywozie światowym jest mniejszy od ich udziału w wywozie światowym. Odmiennie natomiast kształtuje się udział w światowym przywozie i wywozie krajów europejskich, których przywóz stanowi 59 proc. ogólnego importu światowego w roku bieżącym, wywóz natomiast wyniósł zaledwie 50 proc. ogólnego wywozu światowego.

Wkłady oszczędnościowe

w P. K. O.

W miesiącu czerwcu wkłady oszczędnościowe w PKO. wzrosły o 8.227.837 zł., osiągając stan 660.634.553 zł. złożonych, na 1.703.935 książeczek (których przybyło w czerwcu 50.208).

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 6 lipca

Wczoraj zebrania giełdowego nie odbyło się. W obrotach prywatnych banknoty dolarowe 5.26 i trzy czwarte, rubel złoty 4.69, w obrotach prywatnych: marki niemieckie (banknoty) 178.50, funty angielskie (banknoty) w obrotach prywatnych 26.14. Tendencja dla papierów procentowych mocniejsza, dla akcji utrzymana.

Skąd wynikły zajścia chłopskie nad jeziorem Narocz?

Onegdaj wileńskie „Słowo" uległo konfiskacie za artykuł pos. Mackiewicza (Cat-a), omawiający zajścia chłopskie nad jeziorem Naroczą. Powtarzając obecnie ten artykuł z usunięciem skonfiskowanych ustępów, p. Cat obszernie przedstawia podkład tej sprawy, w której wyniku doszło do strajku wszystkich wiosek okolicznych, który obecnie częściowo się zakończył, częściowo jednak trwa dalej.

O co poszło? O nową ustawę rybacką i jej wykonanie na jeziorze Naroczy. Jest ono przedmiotem szeregu praw rzeczowych, dzielących się na dwie kategorje: praw do „toni" i praw do „wstępu". „Tonią" nazywają się rozmaite części jeziora, dające dobre połowy, należały one formalnie do pewnych majątków, stanowiły przedmiot procesów sądowych, tak jak kawałki gruntu. Prawo „wstępu" zaś dotyczyła udziału okolicznej ludności (niekoniecznie nadbrzeżnej), w połowach na jeziorze. Korzystali chłopi z tego prawa od czasów uwłaszczenia, czyli od około 75 lat, teraz zaś nowa ustawa im je odebrała. Jezioro Narocz zostało uznane za własność państwa i wydzierżawione przez państwo Lasom Państwowym. W wyniku chłop nadnaroczański został poszkodowany, gdyż

1) Został pozbawiony swej własności (prawa wstępu). Są ludzie, którzy mają brzydki zwyczaj wpadania w zły humor, skoro im ktoś odbiera jakąkolwiek własność, chociażby tak drobną, jak złoty zegarek.

2) Zamiast całej ludności nadnarocza ciągnącej zyski z bogactw jeziorowych — Lasy Państwowe do swej dzierżawy, do której doszły drogą wyżej opisaną mogą zaangażować tylko część ludności nadnarocza.

3) Nawet ci z chłopów, którzy nie mieli sprzętu rybackiego a pracowali na sieciach żydowskich, nawet ci — o ile będą zaangażowani — to jednak stracą w stosunku 7 do 6-ciu. Taka bowiem jest różnica pomiędzy tem, co dotychczas płacili żydzi, a co będą płacić Lasy Państwowe.

Nie trzeba więc być ani chłopomanem, ani demagogiem, aby rozumieć psychologiczne podłoże protestu, który wylał się w formy strajku wszystkich wiosek na Naroczu".

P. Cat dodaje:

„Wiadomem jest, że gospodarka Lasów Państwowych na Naroczy jest gospodarką deficytową. Innemi słowy będzie musiała być pokrywana z ciężarów publicznych. — Otóż zgadzam się ponosić największe ofiary, skoro pieniądze ze zmuie wyduszone ida na tanki, armaty, na obronę kraju. Wydatki zdążające do odebrania ludności nadnarocza części jej nędznych dochodów — wydają się mi być mniej pilne.

Wśród pism

WOBEC WYBORÓW

Omawiając uchwały bojkotowe opozycji, „Głos Narodu" zwraca uwagę na podane przez swego warszawskiego korespondenta informacje o teoretycznych szansach wyborczych poszczególnych stronnictw, jakie obliczane były w obozie rządowym przed uchwałami bojkotowemi (o czem piszemy obszerniej na innem miejscu) i dodaje od siebie:

„Trzeba się z tem liczyć, że zainteresowane czynniki zrobią wszystko, co tylko będzie w ich mocy, by się bojkot wyborów nie udał"

poczem snuje takie refleksje:

„Udanie się bojkotu poderwałoby autorytet obozu rządzącego dziś Polską, i to tak w Polsce, jak zagranicą, — a opozycji dałoby podstawę do żądania zasadniczych zmian w życiu wewnętrznem Polski.

Nieudanie się bojkotu byłoby ogromnem wzmocnieniem pozycji rządzącego dziś obozu. Byłoby bowiem dowodem, że społeczeństwo jest zadowolone z obecnych rządów i że niema zaufania do partyj opozycyjnych.

Jest jeszcze trzecia możliwość: bojkot będzie przeprowadzony w mniejszych rozmiarach niż sobie wyobrażali inicjatorzy, — nie byłoby więc mowy ani o jego fiasco, ani o jego udaniu się. Cóż wtedy? Taki wynik akcji bojkotowej zwróciłby się przeciw partjom opozycyjnym. Wpłynąłby ujemnie na ich prestige.

A potem bojkot może przynieść oczekiwane przez opozycję następstwa tylko w jednym wypadku, gdyby się udał w pełni (co jest dotąd jeszcze niepewne, zwłaszcza wobec niezdecydowanych nastrojów w obozie ludowym), jest zatem „mieczem obosiecznym". Analizując jego przyczyny, autor daje wyraz obawom, co do jego ujemnych następstw (możliwość przejścia stronnictw do akcji konspiracyjnej) i konkluduje:

„A jednak po rozważeniu wszystkich ujemnych stron bojkotu, nie można oprzeć się przekonaniu, że — w obecnych warunkach trudno było partjom znaleźć inny sposób zaznaczenia swego istnienia".

Zastanawiając się nad perspektywą stronnictw politycznych przy nowym systemie wyborczym i stwierdzając, że „wielkie prądy ideowe stają jedynie wobec konieczności przemian w swej działalności, nigdy zaś wobec likwidacji", p. S. Sta. pisze w „Kurjerze Lwowskim":

„Przedewszystkiem położenie silnego nacisku na stronę ideologiczną, wzmożenie działalności w kierownictwach grup politycznych czynników reprezentujących twórcze wartości ideowe, a usunięcie na plan dalszy tych elementów, których jedyną mądrość stanowi gadanie o karności i dyscyplinie partyjnej. Ten czynnik, który na oczach naszych doprowadza do rozkładu wielkich obozów politycznych, czynnik wyjaławiający i ogłupiający życie polityczne, będący ośrodkiem wszelkiej niecnej intrygi, siłą faktu będzie musiał być wyeliminowany poza nawias obozów politycznych. Jeśli nasze prądy ideowo-polityczne potrafią się wyzbyć tych elementów mechanizujących ich działalność, uważających np. dyskusję ideową za objaw niesubordynacji, to wówczas będziemy świadkami rozkwitu życia politycznego.

A pod naciskiem silnej idei, będącej wyrazem najistotniejszych dążeń narodowych, muszą wytworzyć się nowe siły społeczne, pod ich naporem przekształcić się będą musiały wszystkie te instytucje naszego życia zbiorowego, które rozwoju narodowego będą zaporą, które nie zdadzą egzaminu życiowego ze swej użyteczności i ideowości".

Dlatego nowe ordynacje wyborcze

„...same w sobie niczego nie rozwiązują, a przedewszystkiem nie zlikwidują naszego życia politycznego. Przeciwnie, wyzwalając i zmuszając do wytężonej działalności ideowej obozy polityczne, piętrzą się odrazu przed sobą tak wielkie trudności, iż jeśli przez nie przebrną, staną się trwałą zdobyczą naszego życia społecznego, jeśli się o nie potkną, runą i znikną".

ZŁUDA ASYMILACJI

Jak doniósł „Nasz Przegląd", sjonizm zyskał nową zdobycz w osobie znanego wielkiego skrzypka, Hubermana:

„Przed kilku dniami w wywiadzie prasowym Huberman opowiedział się za sjonizmem. Przed paru laty był przeciwnikiem sjonizmu. Gotów był wszystko poświęcić dla PAN-Europy. Wierzył w asymilację, w europejskie braterstwo. Zwiedził Palestynę — i zmienił przekonania. Teraz chce opuścić swą złudną Pan-Europę. Chce jechać do Palestyny, współdziałać w rozbudowie kultury muzycznej. Na Ziemi Izraela. Pragnie w Palestynie zoragnizować wielką żydowską orkiestrę symfoniczną. Marzy o Filharmonji Hebrajskiej".

„Warszawski Dziennik Narodowy" zauważa z tego powodu:

„Przykład Hubermana, głośnego skrzypka, który przez dziesięć lat podawał się za Polaka, wskazuje nam prawdziwą wartość asymilacji... P. Huberman korzystał jako „Polak" z pewnych praw w naszym narodzie. Jako „Polak" głosił nam ideologję międzynarodową Paneuropy, zwalczał nacjonalizm, dawał swoje nazwisko imprezom dla narodu naszego szkodliwym. Dobrze, że nareszcie zmienił firmę"...

Jan Korolec

Próby gospodarki planowej w rolnictwie

Obserwujemy po wojnie coraz to większy rozrost przymusowej gospodarki planowej. Ta metoda kierowania gospodarstwem społecznem, objąwszy inne dziedziny życia gospodarczego dotarła wreszcie do rolnictwa i tu również jest w ostatnich latach coraz to gorzej stosowana.

ODDZIAŁYWANIE NA HANDEL

Tu metoda pomocy rolnictwu nie spotyka niemal dziś sprzeciwów. Poza ochroną celną od niedawna wprowadzono system kontyngentowania. Początkowo miał on ułatwić zbyt artykułów rolnych krajom bałkańskim. Anglja stara się wyzyskać zapomocą ustalania kontyngentów swe stanowisko największego importera. Francja cały swój gmach handlu zagranicznego oparła o system kontyngentów. Dalej idą kraje, ustalające monopol handlu zagranicznego tu wymienić należy Szwajcarję, Jugosławję i Czechosłowację. Najdalej z nich posuwa się Holandja, ustalająca monopol handlu zagranicznego dla wszystkich produktów rolnych, których nadwyżki, przeznaczone są na eksport. Przeprowadzenie monopolu umożliwia pobieranie akcyzy od produktów konsumowanych w kraju. Wpływy z tej akcyzy służą do wyrównywania strat na eksporcie. Zasadę tę zrealizowano w stosunku do trzody chlewnej i produktów mlecznych.

PRÓBY OGRANICZANIA PRODUKCJI

Samo oddziaływanie na handel zagraniczny przeważnie okazuje się niedostateczne. Niektóre przeto kraje zaczęły próbować ograniczenia produkcji. Przedewszystkiem widzimy próby doraźnego ograniczenia produkcji. Próby te zastosowały między innemi Stany Zjednoczone, Danja i Holandja. Holandja np. wybiła w ciągu sezonu zimowego 1933/34 — 120 tys. krów, celem jednorazowego ograniczenia pogłowia. Obok tego są próby systematycznego planowania produkcji. Reglamentacje produkcji w drodze dobrowolnej usiłują przeprowadzić St. Zjednoczone. Przez podpisywanie kontraktów farmerzy zobowiązują się do ograniczenia uprawy, wzamian za uzyskanie premij gotówkowych. W Anglji zastosowanie przymusu jest możliwe na skutek uchwały większości zainteresowanych producentów „Agricultur Marketing Act", stwarza niemal nieograniczone możliwości reglamentacji produkcji.

Farmerzy i niektórzy przetwórcy produktów rolnych, jak młynarze, bekoniarze i t. p., mogą ustanawiać organizacje kontrolujące produkcję i zbyt każdego artykułu. W praktyce reglamentację zastosowano przy organizacji zbytu mleka, trzody bekonowej i ziemniaków. Najdalej na drodze stosowania przymusu poszła Holandja. Przyjęty przez Holandję system przymusowego ograniczania produkcji posługuje się: 1) rejestracją uprawy, która dotychczas objęła wszystkie rośliny ogrodowe, buraki, kartofle, len i fasolę, a służy do kontyngentowania upraw; 2) rejestracją prosiąt i cieląt, na podstawie której rolnik otrzymuje przydział cieląt i prosiąt, dozwolonych do chowu, 3) rejestracją maszyn wylęgowych, gdyż dopuszczalna do wylęgu ilość jaj jest ściśle skontyngentowana.

BEZPOŚREDNIE USTALENIE CEN

Ostatnią metodą jest bezpośrednie ustalenie cen, stosowane w węższym lub w szerszym zakresie w Anglji, w Szwajcarji i Holandji. Rolnik angielski korzysta z gwarancji ceny pszenicy w wysokości 45 szylingów, gwarancja ograniczona jest do 25 milj. cwts. Rolnik szwajcarski korzysta z gwarancji ceny cieląt. Każde cielę, które nie znajdzie po cenie ustalonej zbytu na wolnym rynku będzie zakupione po gwarantowanej cenie przez centralę rządową.

POSTULAT WOLNEGO CZŁOWIEKA

Praktyczne konsekwencje tych różnych metod może podlegać rozmaitej ocenie. Przy wszystkich jednak projektach realizowania planowości trzeba pamiętać o jednem: reglamentacja nie powinna zabić wolności człowieka, która jest nietylko podstawą szczęścia jednostki, ale i potęgi narodu.

Wizyta min. Jędrzejewicza w Bułgarji

SOFJA, 6.7. (PAT). Dziennik „Nowi Dni" donosi, że w końcu lipca przybędzie do stolicy Bułgarji polski min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. Wacław Jędrzejewicz w celu rewizytowania bułarskiego ministra oświaty gen. Radewa.

Reforma studjów lekarskich na uniwersytetach

W ostatnich dniach obradowała lekarska komisja pod przewodnictwem b. ministra zdrowia, Chodźki nad projektami reformy studjów medycznych w Polsce. Reforma ta ma podnieść poziom wykształcenia zawodowego lekarzy przez utworzenie stanowisk praktykantów we wszystkich szpitalach i otwarcie nowych katedr na Uniwersytetach, jak np. katedr higieny.

Szkoła szybowcowa w Kulikowie

Wołyńska szkoła szybowcowa LOPP. w Kulikowie czynna będzie do 31 października. Program letni szkoły przewiduje szkolenie pilotów szybowcowych do kategorji A, B i C, trening pilotów po uzyskaniu kat. B i C, praktyki instruktorskie i warsztatowe, oraz obóz modelarsko - szybowcowy: obóz ten odbędzie się w czasie od 12 do 31 b. m.

Dla uczestników poszczególnych kursów organizowane będą wykłady teoretyczne z szybownictwa, oraz wycieczki krajoznawcze do Krzemieńca, Poczajowa, Wiśniowca i Bereżec.

Zgłoszenia nadsyłać należy bezpośrednio do kierownictwa szkoły w terminie conajmniej 2-tygodniowym przed rozpoczęciem odpowiedniego kursu.

Gospodarczy zjazd rolników

Wczoraj przed południem rozpoczął się w Warszawie rolniczy zjazd gospodarczy, poświęcony nowemu programowi polityki rolnej. Na zjazd przybyło około 400 delegatów ze wszystkich województw Polski centralnej.

W zjeździe wzięli udział delegaci związku drobnych rolników, pozostającego pod wpływami stronnictwa ludowego, oraz przedstawiciele ukraińskiego ruchu spółdzielczego.

Lekcje języka polskiego w szkołach niemieckich

BERLIN 6.7. (PAT.). Według rozporządzenia ministra oświaty Rzeszy i Prus, na pograniczu oraz w większych miastach Niemiec obok obowiązujących języków francuskiego i angielskiego, wprowadzone ma być nauczanie innych języków, m. in. i polskiego. Dla otwarcia kursu danego języka wymagane będzie zgłoszenie conajmniej 10 uczniów. Koszty nauki pokrywać będą: w zakładach miejskich — gminy lub izby przemysłowo - handlowe, a w szkołach państwowych — skarb państwa.

Belgja nawiązuje

Stosunki dyplomatyczne z Z.S.R.R.

PARYŻ, 6.7 (PAT). Agencja Havasa donosi: ambasador Belgji w Paryżu, baron de Gaiffier d'Hestroy przyjął dziś Potemkina, ambasadora ZSRR. Wizyta ta oznacza początek rokowań urzędowych o uznanie rządu ZSRR przez Belgję.

O wizycie min. Becka w prasie polskiej

Komentując rozmowy berlińskie min. Becka z kanclerzem Hitlerem, „Gazeta Polska" z przekąsem wyraża się o niektórych próbach dzienników wyszukiwania „dodatkowych celów" wizyty berlińskiej min. Becka, gdyż:

„...sprawa stabilizacji stosunków polsko - niemieckich jest dostatecznie poważnym tematem nietylko dla Warszawy i Berlina, ale i dla całej Europy...

Wizyta przedstawiciela rządu Rzplitej złożona rządowi Rzeszy niemieckiej była nietylko odpowiedzią na wizyty ministrów Goebbelsa i Goeringa w Polsce; była również odpowiedzią na mowę kanclerza Rzeszy, wygłoszoną 21 maja r. b., w której oświadczył on, że Niemcy umowę, wykluczającą użycie przemocy w stosunkach wzajemnych z Polską, nietylko ślepo wykonają — lecz żywią pragnienie, aby umowa ta była ciągle przedłużana i aby stosunki polsko - niemieckie pogłębiały się coraz bardziej.

Minister J. Beck w swych konferencjach berlińskich dał wyraz — ujęty w treści wspólnego komunikatu — tej samej gotowości i temu samemu pragnieniu ze strony Polski. W ten sposób ustalona została ponad wszelką wątpliwość wola obu stron do trwałej stabilizacji pokojowych stosunków między Polską a Niemcami — co jest niewątpliwym krokiem naprzód wobec dotychczas istniejących instrumentów dyplomatycznych, mających charakter okresowy".

„Warszawski Dziennik Narodowy", nawiązując do określenia jednego z dzienników prorządowych, że wizyta min. Becka miała za cel „demonstrację pozytywnych rezultatów polsko - niemieckiej umowy o nieagresji", stwierdza, że znaczenie wizyty było o wiele większe, gdyż min. Beck i kanclerz Hitler „poza manifestacjami mieli wiele sobie do powiedzenia", poczem oświadcza:

„Musimy przeto czekać na dalszy rozwój wypadków i z faktów wysnuć wniosek o wynikach rozmów min. Becka z kanclerzem oraz ministrami niemieckimi. Sądzimy, że fakty te przyjdą niedługo, zważywszy szereg dojrzewających do rozstrzygnięcia ważnych zagadnień w polityce europejskiej, pośrednio lub bezpośrednio dotyczących zarówno Rzeszy jak i Polski".

Bardzo natomiast niezadowolony jest z podróży berlińskiej sjonistyczny krakowski „Nowy Dziennik", w którym p. Th. (pos. Thon) wyraża wątpliwość,

„...czy Marszałek Piłsudski byłby prowadził politykę jaskrawie filoniemiecką, która się m. in. wyraża też w obecnej wizycie berlińskiej, do której faktycznie niezmiernie trudno doszukać się jakiejś aktualnej i ważnej przyczyny. Znaczy to, że Polska nawet o pozory się nie myśli troszczyć, tylko odrazu i z pełną świadomością akcentuje i podkreśla swoją wolę pozyskania sobie przyjaźni niemieckiej. A właśnie takie tendencje polityczne wydają się w danej chwili nieusprawiedliwionemi i nie po myśli ujęcia całego splotu zagadnień polityki europejskiej przeprowadzonemi. To jest niezmiernie grube podkreślenie tam, gdzie lekkie, ledwie dostrzegalne i usłyszalne zaznaczenie byłoby całkowicie wystarczyło".

Min. Kościałkowski we Lwowie

Wizytacja województwa

Przybył do Lwowa Minister Spraw Wewnętrznych Kościałkowski. Ministrowi towarzyszą w podróży: dyrektor Departamentu politycznego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych p. Kawecki naczelnik Wydziału narodowościowego p. Suchenek. Na terenie województwa lwowskiego p. ministrowi towarzyszył w podróży lustracyjnej wojewoda lwowski Belina Prażmowski.

Minister Kościałkowski złożył we Lwowie szereg wizyt: Ks. Arcybiskupowi Twardowskiemu, ks. Metropolicie Szeptyckiemu i ks. Arcybiskupowi Teodorowi, dalej szefom władz wojskowych i cywilnych, a także przedstawicielom społeczeństwa. Wczoraj rano minister wyjechał na teren województwa lwowskiego, celem odbycia lustracji niektórych starostw.

Nadzór sądowy

W dniu wczorajszym do wydziału II handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęło podanie największych zakładów garbarskich w Warszawie, fabryki B-cia Pfeiffer (Smocza 43) o wszczęcie postępowania układowego. Bilans garbarni zabiegającej o nadzór sądowy zamyka się cyfrą 6.000.000 złotych. Podanie rozpatrzone będzie przez sąd w b. tygodniu.

Na marginesie

Rtęć idzie w górę!

„Żywe srebro" ma dziwne właściwości reagowania na temperaturę. Gdy robi się ciepło srebrne linijki w termometrze biegną ku górze. Przy upale stoją wysoko.

„Żywe srebro" — rtęć to nietylko wskaźnik temperatury powietrza, wody, rozmaitych ciał stałych ciekłych czy gazowych. To także najczulszy wskaźnik temperatury politycznej.

Rtęć to podstawowy środek przy produkcji silnych środków wybuchowych. W okresie ostatnich trzech lat eksport jej z samej tylko Hiszpanji wzrósł o 400 proc., z Włoch o 300 proc., sięgając ilościowo nieosiągalnych od czasu wielkiej wojny granic.

Niedawno Niemcy wprowadziły u siebie zakaz użycia rtęci przy produkcji termometrów, a mimo to import tego artykułu zwiększył się z 9.932 flaszek (po 75 lb.) w r. 1931 na 20.000 flaszek w r. ub.

Wolfram, mangan, kabalt, nikiel i cynk, miedź i cyna — zwyżkują za rtęcią — produkcja tych metalów stale rośnie.

Rtęć idzie w górę — ten prosty fakt ma lepszą wymowę od oświadczeń zawodowych dyplomatów, zwoływania niepotrzebnych nikomu konferencji, wogóle robienia i mówienia tego wszystkiego, co ma ukryć to, o czem się myśli naprawdę.

Żyjemy w takiej epoce, że tylko termoment rtęciowy stać na szczerość!

(a. a.).

Stutysięczna rzesza Jugosłowian

wzięła udział w manifestacji katolickiej w Lublanie

Niewielkie, bo ledwie ok. 60 tysięcy mieszkańców liczące, główne miasto Słowenji w nielada znalazło się kłopocie, jak pomieścić olbrzymie, prawie 200 tysięcy sięgające rzesze uczestników drugiego w Jugosławji, a pierwszego na ziemiach słoweńskich kongresu eucharystycznego. Na ulicach i placach zielenią i flagami przystrojonej białej Lublany nieustannie przelewa się barwny tłum, śpiesząc do przepełnionych, jasno oświetlonych przez całe trzy dni kościołów, na stadjon, gdzie odbywają się główne manifestacje, na dworzec wreszcie, by witać przybywających wciąż dostojników kościelnych i świeckich. Przeważa lud w barwnych strojach narodowych, gdzieniegdzie tylko ciemniejsze plamy tworzą mieszkańcy miast i goście z krajów ościennych, pragnący przyczynić się do podniesienia uroczystości. Zapomniano o sporach i krzywdach politycznych, jedną wielką miłością dla Boga utajonego w św. Eucharystji połączeni znaleźli się obok siebie Chorwaci, Serbowie, Słoweńcy, Madziarowie i Niemcy. Najwięcej jest oczywiście Słoweńców, szczególnie dumnych z przypadającego im zaszczytu goszczenia Kongresu.

Obchody kongresowe poprzedziła wspaniała uroczystość przeniesienia cudami słynącego obrazu NMarji P. Wspomożycielki Strapionych z Brezje do katedry lublańskiej. W piątek o piątej popołudniu zabrzmiały radośnie dzwony wszystkich kościołów. To orszak, wiozący w otoczeniu dwudziestu ukwieconych automobili Obraz cudowny, zbliża się do miasta. Przed katedrą oczekuje nan duchowieństwo w pontyfikalnych szatach z biskupem lublańskim dr. Rożmanem na czele, na ulicach, wzdłuż drogi, którą posuwa się orszak, nieprzejrzane morze głów.

Drugi podniosły moment przeżywa Lublana, gdy przybywa Legat papieski Kardynał Hlond. Na spotkanie wysłannika Ojca św. na granicę w Mariborze rząd jugosłowiański wysyła specjalny pociąg. Dworzec mariborski ledwie pomieścić może licznych przedstawicieli duchowieństwa z biskupem lawantyńskim dr. Tomażicem na czele, władz świeckich, które reprezentowali ban prowincji drawskiej dr. Puc, komendant miasta generał Hadżić, dalej przewodniczący Kongresu dr. Žitko, polski konsul generalny z Zagrzebia Stefan Fiedler-Alberti i wielu innych. Po powitaniu przez bana dr. Puca i biskupa Tomażica, przemówił do zebranych tłumów ze specjalnie wzniesionej przed dworcem trybuny Kardynał Hlond, witany niezmiernie owacyjnie i serdecznie. W Lublanie Legata papieskiego witał na dworcu na czele duchowieństwa biskup Rozman, zastępca bana Pirkmajer, generał Nedeljković, żupan Rawnihar i inni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, a u stóp katedry lublańskiej nuncjusz papieski Pellegrinetti wraz z arcybiskupami i biskupami Bauerem, Jeglićem, Rodićem, Dobreczićem, Miletem, Njaradi, Akszamovićem, Guidovecem, Srebrnićem, Burićem i Bonefaczićem.

Drugi dzień kongresu rozpoczął się przeniesieniem przez młodzież obrazu Matki Boskiej Wspomożycielki z katedry na stadjon. Na stadjonie biskup Rożman odprawił uroczystą Mszę św. podczas której młodzież przystąpiła do generalnej Komunji św. Tegoż dnia od samego rana rozpoczęły się obrady w 19 komisjach, popołudniu zaś pierwsze zgromadzenie plenarne. Podczas tego zgromadzenia przemawiał po słoweńsku Kardynał Hlond, witany niezwykle entuzjastycznie. Wieczorem mężczyźni i młodzież męska uformowali wspaniałą nocną procesję na stadjon, gdzie o północy odprawiono Mszę św. z generalną Komunją św. mężczyznz, do której przystąpiło zgórą 40 tys. osób. Stadjon mimo późnej pory wypełniła blisko 100 tysięczna rzesza wiernych..

W niedzielę zrana Kardynał Legat odprawił w wielkiej asyście na stadjonie pontyfikalne nabożeństwo, podczas którego Biskup Rożman wygłosił kazanie na temat Chrystus Królem prawdy, sprawiedliwości, miłości i pokoju, poczem Kardynał Hlond udzielił zebranym papieskiego błogosławieństwa.

Koroną uroczystości kongresowych była wielka procesja eucharystyczna w niedzielę popołudniu. Prócz całego episkopatu jugosłowiańskiego, na czele którego kroczyli Kardynał Legat Hlond i nuncjusz apostolski z Białogrodu Pellegrinetti, w procesji stanęli przedstawiciele władz świeckich i wojskowych, związki i stowarzyszenia katolickie, zakony i olbrzymie rzesze wiernych, razem około 100 tysięcy osób, nie licząc tłumów stojących wzdłuż drogi procesji.

Niedoszła kombinacja

Jak „tipowano" wyniki wyborów

w kuluarach sejmowych?

Krakowski „Głos Narodu" podaje cyfry, jakie wedle jego interwencyj były „tipowane" w kołach sanacyjnych przy obliczaniu przypuszczalnych wyników nowych wyborów sejmowych. Obliczenia dały w wyniku na 208 posłów nowego Sejmu: 134 mandaty prorządowe, 21 str. narodowego, 10 stronnictw robotniczych (PPS, Ch. D. i NPR.), 11 posłów ludowych, razem mandatów polskich 176, w czem 42 posłów z opozycji. Szanse mniejszości narodowych obliczano na: 20 mandatów ukraińskich, 5 białoruskich, 7 żydowskich i 1 niemiecki — w czem zarówno posłowie nastawieni opozycyjnie, jak i prorządowi.

W poszczególnych częściach państwa obliczenia te wyglądały następująco:

Warszawa: 7 posłów prorządowych, 2 str. nar., 1 P. P. S., 2 żydów.

Woj. warszawskie: prorząd. 12, narod. 2, lud. 2.

Woj. łódzkie: prorząd. 10, nar. 2, robot. 2, lud. 2, żyd. 2.

Woj. kieleckie: prorząd. 14, P. P. S. 2, lud. 2.

Woj. lubelskie: prorząd. 12, lud. 2.

Woj. białostockie: prorząd. 8, narod. 2.

Woj. wileńskie: prorząd. 8, nar. 1, żyd. 1.

Woj. nowogródzkie: prorząd. 4, białor. 2.

Woj. poleskie: prorząd. 4, białor. 2.

Woj. wołyńskie: prorząd. 6, ukr. 4.

Woj. poznańskie: prorząd. 8, narod. 8.

Woj. pomorskie: prorząd. 4, narod. 4.

Woj. śląskie: prorząd. 6, robot. (Ch. D., N. P. R.) 3, Niemiec 1.

Woj. krakowskie: prorząd. 10, P. P. S. 2, lud. 3, żyd 1.

Woj. lwowskie: prorząd. 11, ukr. 8, żyd 1.

Woj. tarnopolski: prorząd. 8, ukr. 4.

Woj. stanisławowskie: prorząd. 4, ukr. 4.

W sejmach poprzednich miały:

w roku 1927: obóz rząd. 132 mandaty, opozycja polska 239, mniejszości 73;

w roku 1930: obóz rząd. 249, opoz. pol. 162, mniejsz. 33.

Obecnie spodziewano się wyniku: obóz rząd. 134, opoz. pol. 42, mniejsz. 32.

Jak zapewnia dziennik krakowski, „z takim wynikiem liczył się BB i rząd, a cały wysiłek miał iść w tym kierunku, aby tak wśród posłów opozycyjnych polskich, jak i niepolskich nie znaleźli się ci, z dotychczasowych posłów, którzy stali na nieprzejednanie opozycyjnem stanowisku i uchodzili za liderów partyjnych". Obecnie zaś, gdy szereg stronnictw zapowiedział bojkot wyborów, „sytuacja zmienia się bardzo. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że to jest najważniejsza sprawa, którą się rząd, a przedewszystkiem premjer, w tej chwili zajmuje".

Obliczenia przytoczone przez „Głos Narodu" tylko pozornie wyglądają na „musztardę po obiedzie". Fakt, że wiadomości tego rodzaju przedostają się na zewnątrz właśnie teraz, po ogłoszeniu uchwał bojkotowych przez parę stronnictw, a zastanawianiem się nad decyzją przez inne (m. i. także przez „Ch. D.", do którego cytowany dziennik jest zbliżony), dowodzi iż za kulisami naszego życia politycznego toczą się w tej chwili bardzo ożywione rozmowy, mające na celu ustalenie, na ile mandatów przyznanych im przez sfery miarodajne, mogłyby liczyć ewentalnie te stronnictwa, któreby się opowiedziały za udziałem w wyborach.

Wyludnione miasto

Berlin w niedziele letnie

Może w żadnem państwie turystyka krajowa nie jest tak silnie rozwinięta, jak w Niemczech. Zimą i latem tysiące młodzieży płci obojga, a niemniej i starsza generacja, wyruszają w wolne od zajęć dni w piękne okolice dla spędzenia tam kilku dni i nabrania tchu do pracy i do trudnego życia w wielkiem mieście.

Ale w lecie, szczególnie przy pięknej pogodzie, Berlin, ten wielki, przeszło 4-miljonowy Berlin, poprostu pustoszeje. Tysiące, setki tysięcy ludzi ucieka co sobotę i niedzielę od skwaru kamiennego miasta w przestrzeń. I wszystko wówczas w wielkiem mieście nastawione jest na ułatwienie takiego wylotu. Magazyny wystawiają wszystko, co mają letniowycieczkowego, od kostjumów kąpielowych i walizeczek week-endowych z talerzami, filiżankami i t. d., aż do namiotów, kajaków i t. d. Zarząd kolei konkuruje z innymi w inicjatywie, urządzając tanie wycieczki „w zielone", czyli do lasu, lub w „niebieskie", czyli gdzieś nad jakiś przyjemny skrawek wody.

W handlu następuje niebywałe ożywienie. Jedni odnawiają swój inwentarz letni, inni zaopatrują się w nowy. A już przed wakacjami, które w Niemczech właśnie się rozpoczęły, ruch w magazynach jest tak duży, że sprzedawcy muszą się dobrze uwijać, by zaspokoić całą klientelę.

Zależnie od okoliczności i posiadanych środków, jedni na rowerach, inni autobusami i tramwajami zamiejskiemi udają się tuż za granice Berlina, nad znane z piękności, liczne jeziora, inni kolejkami podmiejskiemi ciągną w dalsze okolice, przeważnie lesiste, inni wreszcie własnemi autami uciekają jak najdalej od nużącego miasta. A jak masowy jest ten ruch, świadczy obliczenie, dokonane na podstawie wykupionych w różnych przedsiębiorstwach komunikacyjnych biletów. Obliczono, że podczas ostatniego week-endu opuściło Berlin półtora miljona osób. Bezmała połowa ludności uciekła z miasta.

Pojezierze brandenburskie, niegdyś dość odległe od stolicy Niemiec, przybliżyło się znacznie od chwili utworzenia Wielkiego Berlina. Przez włączenie do miasta nietylko przedmieść, ale i gmin wiejskich w obwodzie stolicy, uczyniono z Berlina idealne wielkie miasto, które obok licznych i pięknych parków posiada również wszelkie przyjemności wiejskie. Oczywiście, ten wiejski typ peryferyj zaniknie kiedyś, gdy miasto kamiennym pochodem przeć zacznie na zewnątrz. Ale narazie niebezpieczeństwo to nie jest jeszcze bezpośrednie. Granice miasta biegną dziś niemal u brzegów uroczego i tak bardzo popularnego Wannsee. Nawet w zwykłe dni powszednie Wannsee ma swoich zwolenników. A cóż dopiero mówić o week-endzie. W ostatnią skwarną niedzielę kotłowało się w wodzie jeziora i na plaży 50 tysięcy ludzi! A nad innemi jeziorami panował podobny ścisk. Nad wodami rzeki Haweli, która łączy w swym biegu cały szereg jezior, wypoczywało kilka tysięcy Berlińczyków płci obojga. Brzegi pokryte były namiotami, a po wodzie uwijały się setki kajaków, łodzi motorowych, żaglówek.

Nie wszyscy jednak przybywają tu wyekwipowani, jak na wyprawę morską. Oto grupa młodych ludzi płci obojga maszeruje ze śpiewem do najbliższego przystanku tramwajowego nad brzegi jeziora. Twarze wesołe, zarumienione od słońca, włosy rozigrane na wietrze, ręce swobodnie przecinające powietrze. Żadnego ciężaru. Swoboda i radość życia. Nad brzegiem kilkoma niecierpliwemi ruchami pozbywają się odzienia, pod którem mają kostjumy kąpielowe i wśród okrzyków radości rzucają się w wodę.

Nagle jednak powstaje na brzegu zamieszanie. Tam, gdzie stoi duży biały namiot odzywa się trąbka, a wkrótce przeszywa powietrze rakieta. To znak niebezpieczeństwa. Ktoś na jeziorze wzywa pomocy. Łodzie i żaglówki rozpraszają się momentalnie i po wolnej smudze mknie motorówka ratownicza. Kierunek? Wywrócona żaglówka jakiegoś młodego nawigatora, nowicjusza w tym sporcie, którego byle silniejszy podryw wiatru wytrąci jeszcze z równowagi. Jeden trzyma się kurczowo łodzi, drugi walczy z falami opodal. Ratownicy wciągają do łodzi niefortunnych nawigatorów i biorą na hol żaglówkę, nabytą nieraz za uciułane miedziaki i mkną do najbliższego punktu Czerwonego Krzyża.

Służba ratownicza zorganizowana jest nad jeziorami świetnie. Nad samą Hawelą rozrzuconych jest jakichś 30 punktów, wśród których tu i tam bieleje duży namiot Czerwonego Krzyża. Praca, szczególnie w ruchliwe dni week-endowe, nie jest bynajmniej lekka. Przy tak licznym tłumie i ludzi i łodzi ratownicy interwenjują po kilkadziesiąt razy dziennie.

A w poniedziałek rano cała ta masa ludzi siedzi już przy codziennym warsztacie pracy i praży się w spiekocie, tęskniąc do najbliższej soboty.

Wyznaczanie terminów procesów

Ministerstwo Sprawiedliwości wydało okólnik w sprawie wyznaczania terminów rozpraw sądowych. Ministerstwo zwraca uwagę na to, iż zdarzyły się niedopuszczalne wypadki wyznaczania terminów przez sekretarzy sądowych. Prawo to przysługiwać ma wyłącznie wiceprezesom wydziałów i kierownikom oddziałów Sądów Grodzkich.

Centralizacja wydawania paszportów

dla emigrantów

Podpisane zostało rozporządzenie o wydawaniu paszportów emigracyjnych. Na podstawie zarządzeń Głównego Inspektora Emigracyjnego zmieniona zostaje procedura wystawiania dowodów zagranicznych wychodźcom do krajów zamorskich. Dotąd bezpłatne paszporty emigracyjne wystawiane były przez Starostwa, które wydawały te dowody bezpośrednio emigrantom. Począwszy od środy, dn. 10 lipca wydawanie paszportów wystawianych przez Starostwa zostaje scentralizowane w Syndykacie Emigracyjnym w Warszawie. Dowody oddawane będą emigrantom po zapewnieniu wiz, oraz po załatwieniu kart okrętowych. Zarządzenie powyższe dotyczy również emigracji do Palestyny, przyczem paszporty na wyjazd do Palestyny przekazywane będą przez Syndykat Centralnemu Wydziałowi Palestyńskiemu w Warszawie.

Reforma w systemie wydawania paszportów emigracyjnych ma na celu zwalczanie rozpowszechniającego się w Polsce nielegalnego werbowania wychodźców, oraz nadużyć, jakie popełniane były przez wykorzystywanie paszportów zagranicznych, bezpłatnych dla innych celów.

Obowiązek miłosierdzia za wszystkich

Ojciec św. do niewidomych inwalidów

Ojciec św. przyjął grupę niewidomych ofiar wojny, należących do rzymskiego domu pracy i przedstawionych Papieżowi przez biskupa Giordani, inspektora asystentów kościelnych narodowej organizacji Balilla. Obszedłszy wszystkich i z każdym porozmawiawszy, Ojciec św. wygłosił przemówienie w podziękowaniu za szczególnie miłe Mu odwiedziny. Słuchacze Jego wiedzieli i czuli, że oddali ojczyźnie to, co było dla nich rzeczą najcenniejszą, lecz myśli te nie są źródłem narzekań, lecz słusznej dumy. W pracy znaleźli oni nową pociechę, nowe objawienie, z którego powstaje nowe rozumienie znaczenia życia. Pracę nazwano świętą, jest bowiem świętą od pierwszych nauk Stwórcy, który, zapowiadając Odkupienie, wskazał pracę, jako pierwszy środek zbawienia i zadośćuczynienia. Wraz ze skarbem pracy mieli ci niewidomi także skarb wiary. Praca uświęca się w wierze, a wiara staje się bardziej pełną zasługi przez pracę, albowiem, czyny ożywiają wiarę. Z wiary płynie wiele światła, albowiem objawia myśl Boga i daje pojęcie o świecie, niewidzialnym nawet dla bardzo bystrych oczu materjalnych, t. j. o świecie duchowym. Świat widzialny bez wiary pokazuje tylko drogi pełne tajemnic i bez wyjścia. Wzrok zwykły, a nawet wzrok uczonego, nie objawia pierwszego źródła światła i tajemnicy sił rządzących światem. Takie objawienie może dać jedynie wiara, albowiem jedynie z niebios płynie to światło, które rozwiązuje tajemnicę stworzenia.

Ojciec św. wie, że ta wiara dawała pogodę duchowemu wzrokowi Jego słuchaczy, wie, że w owocnych trudach życia wiodła ich do urzeczywistnienia w świętych Sakramentach ku coraz szacowniejszemu, pełnemu zasługi ukochaniu Wiary. Winszuje przeto Ojciec św. swym słuchaczom, że tak szlachetnie spełnili swój obowiązek względem ojczyzny, obowiązek miłosierdzia nie ograniczonego do osób poszczególnych, lecz rozciągającego się na wszystkich razem. Winszuje tym, co okazują pomoc i pociechę, uważając, że to co dla nich czynią, czynią jak gdyby dla Niego.

Na zakończenie udzielił Papież wszystkim z głębi wzruszającego serca błogosławieństwa.

Zamknięcie emigracji do Boliwji

Podrożenie wiz paragwajskich

W dniu wczorajszym nadeszła do przedstawiciela konsularnego Boliwji w Warszawie, depesza rządu boliwijskiego nakazująca wstrzymanie wydawania wiz emigrantom, którzy nie posiadają wezwań imiennych, poświadczonych przez boliwijskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, lub Ministerstwo Wojny. Utrudnienia emigracyjne zastosowała również Republika Paragwaju, podnosząc od 15 b. m. cenę wiz z 15 na 25 złotych.

Wszystkich pracowników obowiązuje

tajemnica służbowa

W Sądzie Najwyższym rozpatrywana była skarga kasacyjna b. pracownika Państwowych Wytwórni Uzbrojenia w Warszawie o odszkodowanie za zwolnienie z posady bez wypowiedzenia. Zwolnienie to pozostawało w związku z naruszeniem tajemnicy służbowej. Sąd Najwyższy orzekł, że obowiązek zachowywania przez pracownika tajemnicy służbowej wypływa z ustawy i jako taki nie wymaga specjalnych zastrzeżeń, gdyż stanowi integralną część każdej umowy o pracę. Odmowa pracownika podpisania zobowiązania co do ścisłego przestrzegania tajemnic służbowych, może stanowić ważną przyczynę niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę bez zachowania terminu wypowiedzenia (L. C. I. 1863/34).

Żydowscy pośrednicy

zarabiają szalone sumy na „zamrożonych należnościach" w Niemczech

Polska Agencja Agrarna donosi:

Jednocześnie z zawarciem umowy kompensacyjnej polsko-niemieckiej zostało powołane do życia Towarzystwo Komepensacyjne dla handlu wymiennego. Towarzystwo to, które jest powiernikiem wykonania umowy, przymyka oczy, a nawet odwrotnie—pomaga w subsydjowaniu przez naszych eksporterów towarów, sprowadzanych z Niemiec. Na korytarzach wyżej wymienionego Towarzystwa, mimo, że żydzi bojkotują towary niemieckie, kręci się cała zgraja pośredników, którzy chętnie kupują, a raczej pośredniczą między importującym a eksporterem, mającym zamrożone należności w Niemczech, biorąc dla importera do 20 proc.

Ta 20-proc. stawka, jaką bierze importer, nie jest przecież niczem innem, jak obniżeniem kosztów sprowadzanych towarów, a co za tem idzie, subsydjowaniem towarów niemieckich, sprowadzanych do Polski. Jest to zbrodnia, na którą z konieczności musi się wprowadzony w błąd eksporter godzić.

Co ma robić człowiek, którego należności w Niemczech sięgają 100.000 zł., jeżeli czeka na pieniądze 10 miesięcy, a przyjeżdżając do Warszawy, na korytarzu Towarzystwa, przez którego kasę jego należność przepłynąć musi, słyszy stale:

— Marka niemiecka ma 3 proc. pokrycia. Za kilka dni spadnie na łeb.

— Hitler powołał nowego dyrektora Banku Rzeszy, marka spadnie o 50 proc. i t. d.

Chcąc ratować część swoich należności, godzi się eksporter na opust 20 proc., biorąc za 100 — 80. Dostając 5 czy 6 tysięcy do ręki, bo na całą należność tranzakcji Towarzystwo związać mu nie pozwoli, klnąc w duszy, wraca gdzieś na wschodnie czy zachodnie kresy, by za parę tygodni powrócić do Warszawy i u „dobrodzieja" pośrednika parę tysięcy z grubą obniżką otrzymać. Takich eksporterów jest setki i tranzakcyj takich dokonano już na miljony.

Jakimże powiernikiem w danym wypadku jest Towarzystwo Kompensacyjne, jeżeli na tego rodzaju wrzody, wyrastające na naszem życiu gospodarczem, patrzy ze spokojem?

Kącik lekarski

Co trzeba wiedzieć

O kamieniach żółciowych

Kamienie żółciowe powodują występowanie bardzo silnych, nieraz trudnych wprost do wytrzymania bólów, zjawiających się nagle w postaci ataków, połączonych z mdłościami i wymiotami. Bóle lokalizują się w prawem podżebrzu i promieniują do łopatek. Atak trwać może od kilku godzin do kilku dni. Kto raz miał atak podobny, ten drży poprostu na samą myśl, że może on się powtórzyć. Tembardziej wydaje się dziwnem, że naogół zwraca się mało uwagi na profilaktykę czyli zapobieganie temu cierpieniu.

Żółć jest cieczą brunatnozielonkawą, tworzącą się w wątrobie, — konieczną do trawienia tłuszczów w jelitach. Wątroba wytwarza żółć bez przerwy. Nadmiar jej gromadzi się w woreczku żółciowym, z którego zapomocą osobnego przewodu w czasie trawienia wycieka do jelit. Dopóki wątroba, przewody i woreczek żółciowy są zdrowe i fukcjonują prawidłowo, żółć zachowuje swą normalną, płynną konsystencję. Najrozmaitsze zaburzenia w wątrobie wpływać mogą na zmianę konsystencji żółci: żółć gęstnieje, tworzy osad, z którego z biegiem czasu powstają kamienie. Wielkość kamienia żółciowego wahać się może od 0,5 do 2 — 3 cm. średnicy. Zwolnienie odpływu żółci na skutek zastoju jest jedna z przyczyn powstawania złogów czyli kamieni żółciowych. Zastój żółci mogą powodować u kobiet zbyt silnie związane w talji sukienki lub staniczki, a u mężczyzn paski od spodni. Siedzący tryb życia, otyłość i t. p. również wpływają niekorzystnie na prawidłowe wydzielanie się żółci do jelit.

Kamienie, znajdujące się w woreczku żółciowym, dają znać o sobie bólami, ale wówczas dopiero, kiedy trafią do przewodu wyprowadzającego i kiedy zaczną przeciskać się przez wąski stosunkowo, aczkolwiek rozciągliwy, kanał.

Atak bólowy wymaga natychmiastowej interwencji, ponieważ bóle są bardzo dokuczliwe. Przedewszystkiem chory powinien położyć się do łóżka. Na okolicę wątroby, a więc poniżej prawego łuku żebrowego prawego, należy kłaść gorące kompresy, — najlepiej worek gumowy z wodą gorącą. Nie powinno się jednak zadużo wody wlewać do worka, ponieważ chora wątroba nie znosi większego ucisku. Dobrze jest w czasie ataku dawać choremu do picia gorący rumianek, herbatę gorącą, ale naraz w małych ilościach. Atak się kończy, kiedy kamyk przeciśnie się przez kanał i wypadnie do kiszek. Picie oliwy lub oleju lnianego podczas napadu kolki wątrobianej również pomaga. Oliwę daje się naczczo w ciągu dłuższego czasu nawet po ataku. Picie wód mineralnych, takich jak Vischy, Karlsbad lub Morszyn należy do normalnej kuracji. Dieta obowiązuje mieszana, głównie taka, która działa żółciopędnie. Pod tym względem pierwszeństwo mają pokarmy białkowe, potem tłuszcze, a na końcu węglowodany. W czasie napadu dieta powinna być lekka: kleiki, słodzona herbata, lemoniady, kompot z jabłek. Kiedy stan chorego się poprawił, można dawać chude mięso, — najlepiej szynkę lub potrawkę z kury, — chleb porowaty i bułki, masło, tapiokę, krupnik, przetarte kartofle, lekkie jarzyny. Ponieważ bywa zwykle zaparcie można dawać kompot ze śliwek suszonych. Unikać należy napojów alkoholowych i zimnych potraw, lodów np., ponieważ mogą one wywołać napad. Owoce, sałata z oliwą w jadłospisie chorych na kamicę żółciową zasługują na wyróżnienie. Umiarkowana praca fizyczna, spacery codzienne mają znaczenie profilaktyczne.

Dr. A. R.

Turcja po europejsku

Reformy Kemala Ataturka

W ostatnich dniach wyszła książka J. Tosevicza p. t. „Nowoczesna Turcja". Młody autor, doskonały znawca Turcji współczesnej, w sposób zajmujący przedstawia obraz Turcji współczesnej, a przeprowadzając zestawienie z Turcją dawną, w sposób przejrzysty wykazuje jej postęp we wszystkich dziedzinach życia.

ZNIESIENIE KALIFATU.

Jednym z najdonioślejszych czynów Turcji współczesnej było zniesienie kalifatu, a tem samem położenie kresu ustawicznym bojom między kierunkiem konserwatywnym i rewolucyjnym. Hasło twórcy Turcji nowoczesnej Mustafy Kemala „Turcja nowoczesna" stało się impulsem dla przyjęcia nowoczesnego ustawodawstwa europejskiego — ustawodawstwa szwajcarskiego. 1-go marca 1924 roku nastąpiło oddzielenie ustawodawstwa tureckiego od prawa muzułmańskiego: zniesiono kalifat, Efkaf (Zarząd Majątków Kościelnych), sądy kościelne „szeri", szkoły kościelne i t. d.

1-go lipca 1926 roku wprowadzono kodeks karny, a 4 października 1926 roku prawo handlowe, jako kompilację kodeksu niemieckiego, francuskiego i włoskiego. Kodeks cywilny i obligacyjny wzorowany jest na kodeksie szwajcarskim. W ten sposób zniesiono między innemi wielożeństwo i zaprowadzono europejskie formy zawierania małżeństwa.

REFORMY PRAWNE.

W r. 1926 założono w Ankarze nowy Wydział Prawa. Turcja dzieli się obecnie na przeszło 500 organizacyj sądowych. Przedstawia się to mniej więcej w następujący sposób: 84 sądy przysięgłych (1 przewodniczący, 2 sędziowie i pomocnicy), 436 Sądów Głównych (413 z tych ma jednego sędziego, pozostałe mają kilku), 141 Sąd Pokoju, 16 sądów specjalnych, nad niemi jest Sąd Apelacyjny (10 oddziałów). Obecnie 17 kobiet pełni już obowiązki sędziów, a 14 adwokatów.

Dawniej cudzoziemcy mogli nabywać majątek ruchomy i nieruchomości. Dziś prawo dziedziczne przyznaje spadek po cudzoziemcu rodzicom i bliskim krewnym, ale nieruchomości nie może odziedziczyć po muzułmaninie jego krewny, o ile jest cudzoziemcem.

Nowa ustawa o tureckiej przynależności państwowej mówi, że dzieci, urodzone w Turcji lub poza granicami Turcji, z ojca lub matki narodowości tureckiej, są obywatelami tureckimi, jak również dzieci nieznanych rodziców. Dziecko, urodzone w Turcji, o ile ojciec jego lub matka nie posiada żadnego obywatelstwa, oraz dziecko nieślubne, urodzone w Turcji lub poza granicami Turcji, którego rodzice są tureckiej narodowości, jest tureckiej przynależności państwowej. Turecki obywatel nie może pozostać w służbie państwowej, o ile ożeni się z cudzoziemką.

Jedynie obywatele państwa tureckiego mogą praktykować, jako lekarze, adwokaci, chemicy i weterynarze.

PRECZ Z FEZEM!

Olbrzymie znaczenie miało przyjęcie ustawy o noszeniu kapeluszy. Europejczyk nie jest w stanie nawet zrozumieć, jak olbrzymi był to przewrót. Do r. 1829, jak wiadomo, każdy poddany sułtana musiał nosić turban zależnie od swej religji, godności i zajmowanego stanowiska w urzędzie. Sułtan Mahmud II zniósł turbany, wprowadzając fezy symbolizujące ducha tradycji narodowej i religijnej. Trwało to aż do rządów Mustafy Kemala.

Mustafa Kemal wprowadził strój europejski, a co najważniejsze, zniósł zawoje kobiece. Stworzywszy nową organizację życia towarzyskiego (np. bale) wprowadził kobiety w orbitę tego życia, odkrywając przed niemi nowe horyzonty pracy zarobkowej. Dziś istnieje już cały szereg urzędniczek sądowych, doktorek, adwokatów. Fabryki tytoniu zatrudniają obecnie przeszło 11.000 robotnic. Dziś już 200.000 dziewcząt uczęszcza do szkół, podczas kiedy przed wojną w gimnazjach studjowało tylko 230 dziewcząt.

REFORMA KALENDARZA.

Niemniejsze znaczenie w Turcji miało i wprowadzenie kalendarza europejskiego od 1.1.1927 roku, dzielącego dobę na 24 godziny i ustalającego dzień odpoczynku (początkowo wybrano piątek, później zmieniono na europejską niedzielę). Zaczęto opracowywać statystyki w różnych dziedzinach życia i zreformowano sposób grzebania zmarłych. Wreszcie ostatnio wprowadzono nazwiska: Mustafa Kemal nazywa się obecnie Kemal Ataturk.

I liczby będą wymowne: w ciągu lat 11 wzrosły koszta opieki sanitarnej z 280.000 tur. f. na 3,800.000. W r. 1923 było lekarzy państwowych 623, w roku 1934 już 1400. Dużo uwagi poświęca się opiece społecznej, wybudowano przytułki dla sierot, szkoły dla głuchoniemych, zakłady dla leczenia chorób nerwowych, szpitale, pogotowia, poradnie.

Założone liczne związki, instytucje i t. zw. Narodowe Domy — Halkow, które mają czerwoną chorągiew z 6 białemi strzałami; znaczy to: jesteśmy republikanie, nacjonaliści, ludowcy, państwowcy, oświatowcy i rewolucjoniści.

Jak się przedstawia

„Idealny materjał na żony"

Maturzystka. — Mama i papa swatają córki

Więc zaczynamy. Z masy listów ofert matrymonjalnych wybieramy bardziej charakterystyczne, ciekawe.

Podłużna, niewielka koperta blado niebieska, zapisana nerwowem, kobiecem pismem. Z rozciętego listu razem ze złożonemi we czworo kartkami wypada mała pięcioramienna gwiazda. Błona fotograficzna. Na niej negatyw — twarz o rysach ostrych, włosy w tył odrzucone, nad czołem zaczesane, falami spływają ku ramionom poza linjami uszu. Buzia wygląda semicko.

List na czterech stronach, bitym maczkiem:

W DWA DNI PO MATURZE

„Nieznajomy!

„Wiem, że robię głupstwo, pisząc do kogoś nieznajomego, ale nudzi mi się i chcę wrażeń. Pisząc te słowa uśmiecham się i myślę: czy też zdobędę się na tyle odwagi cywilnej, by ten list wysłać..? Może... zobaczymy... W każdym razie napiszę. Nigdy mi się coś podobnego nie zdarzyło, a nawet myślę, że więcej nie zdarzy. Zdałam maturę dwa dni temu i zapragnęłam odrazu z cichego niemal zakonnego życia, wejść w świat, że się tak wyrażę — emocji. Może ten list dojdzie na miejsce swego przeznaczenia, a może nie — w każdym razie jestem coraz bardziej zdecydowana go wysłać.

„A może Nieznajomy jest ciekawy dlaczego ja piszę. Otóż dwa słowa: chcę kochać! Największem mojem marzeniem jest: **kochać**. Nigdy jeszcze nikogo nie kochałam, chociaż bardzo tego pragnęłam.

„Dzisiaj pomyślałam sobie: a może by tak się w kimś nieznajomym, niewidzianym i niesłyszanym, platonicznie zakochać? Może serce zechce tak właśnie na odległość kochać?

„Wiem, że przecież ten list może nawet nie dojść, może i tak nic z niego nie być, no i naturalnie jestem o tem przekonana, a mimo wszystko na piszę. Trochę dla zabicia czasu, trochę z ciekawości, trochę z kaprysu, trochę z tęsknoty do czegoś...

„O, Nieznajomy — **nie myśl tylko, że ja piszę dlatego, że chcę wyjść za mąż. — Nie!** Mam 20-ty rok życia, biedy na szczęście jeszcze w swem życiu nie zaznałam, spieszyć się nie mam potrzeby, ale piszę doprawdy z wyżej wymienionych przyczyn.

„Żeby zaś mój „Nieznajomy" choć odrobinkę mógł wiedzieć kto skrobnął ten list, to w środku listu znajdzie blonkę wyciętą w kształcie małej gwiazdki. Zdjęcie to powie mu bardzo mało, przedewszystkiem dlatego, że to tylko błona, że tylko sama głowa, a dalszego ciągu trzeba się domyśleć, no i (przedewszystkiem) **brak fotografji mojej duszy.** Mogę być zła, niegodziwa, strasznie zepsuta, w dodatku krzywa i t. p. Nic więcej posłać nie mogę — mogę tylko napisać, że jestem średniego wzrostu, szatynka, z zielonemi oczyma, podobno dobrze zbudowana!"

Ta dwudziestoletnia „kobieta wyzwolona", pragnie poznania, przygody, wrażeń — ale nie małżeństwa! Zawoalowana kokieterja w pogoni za emocją. W dwa dni po maturze, a już taka żądza wyżycia się. Niech żyje życie świadome!

MAMUSIA SWATA

A teraz dla odmiany. List matki. Jak bardzo odbiega od poprzedniego, pisany z serdeczną troską zapobiegliwie, może ze zbyt dużą iskrą nadziei, ze zbyt wielką wagą dla samej sprawy, z jaskrawą przesadą, nawet z niezręcznem formułowaniem. List jest krótki i prosty, poczciwy:

„Szanowny Panie!

„Czytając Kurjer natrafiłam na anons Pański. Jak w życiu trudno taki anons spotkać. Nie wiem czy to naprawdę jest prawda. Ponieważ o takim mężczyźnie córeczka marzyła". (Ja myślę — dom, auto, młody, zamożny z wyższem wykształceniem! Przyp. red.).

A dalej zalety kandydatki w ofercie mamy: „Jest to panienka smukłego wzrostu o szlachetnem i uczciwem sercu. Mówią że piękna jak rzadko. Jest bardzo uczciwie wychowana i ambitna i przytem miła. Zawsze jest wesoła i rumiana".

Potem na zakończenie:

„Znajdziesz Pan w tej panience prawdziwego anioła i wierną towarzyszkę życia do zgonu szczerą i wierną, kochającą krakowiankę".

Oferta trochę smutna, trochę wesoła. Bo przecież człowiek nawet współczując matce tej panienki, musi się uśmiechnąć. „Jakie to życie proste! Wprost z ogłoszenia można otrzymać „rumianego aniołka", ambitnego i miłego, czystego, jak łza. Słowem wystarczy mieć młodość, gotówkę, dom i auto, a szczera i kochająca towarzyszka znajdzie się także.

TYP PODOBNY DO SMOSARSKIEJ

Jeszcze jedna odmiana swatów rodzinnych. Tym razem papa. Po podaniu swych personaljów i wieku córki (24 lata — studjuje na Uniwersytecie), papa stara się przemówić do rozumu i wyobraźni ewentualnego faworyta wśród słów zachęty, taki kreśląc obrazek:

Żona z Berdyczowa, „konserwatystka", ojciec „obrońca sądowy", córka pracuje w biurze.

„Ostatnia Miss Polonja była pięknością i nikt o niej nic wiedział, gdyż była skromną pracowniczką w nieznanej firmie. Tak samo, w takim, że położeniu jest moja córka. Znajomości w Polsce żadnych. Zapracowana — przychodzi tak zmęczona, że musi odpoczywać. Nigdzie nie bywa, a tembardziej na balach.

„To jest jednak wyjątkowo ujmująco piękną, co o niej wszyscy twierdzą. Jest bardzo skromną, wychowaną o zasadach dawnych starej polskiej szlachty, **nie jest kokietka**, ani manicuru, ani malowideł nie używa. Jest bardzo poważną, przytem rozumną i spowodu tego, że wycierpiała piekło bolszewickie i w Polsce nie zaznała szczęścia, nie tak jak świetnie nam się powodziło na Ukrainie — wobec tego stanowczo zapowiedziała, że za biednego nie wyjdzie". (Odrazu widać, że panna rozumna, i wychowana o zasadach dawnych starej polskiej szlachty! (Przyp. red.).

„Ostatecznie o tej jej piękności i zaletach Pan może sądzić krytycznie, bo pisze ojciec. Podobny jest jej typ do Smosarskiej. Tak wszyscy twierdzą. Tylko hoża i rumiana była, gdy nie pracowała w biurze. Pan będzie na swe ogłoszenie miał dużo propozycyj nawet z posagami, ale posag to rzecz wątpliwa, szczególnie żona z posagiem wymagania ma niezliczone". (Papa mądrala. Dla córki chce zamożnego męża, mimo, że uważa dobra materjalne za rzecz wątpliwą. Przyp. red.).

„Córka moja nie jest marnotrawną, jest bardzo oszczędną i rozsądną. (Patrz wyżej — przyp. red.). A że ma poglądy uczciwe — materjał na żonę świetny.

„Co panu szkodzi zapoznać i ją. Przecie takie zapoznanie do niczego nie obowiązuję ani nas, ani Pana. Ale wpierw, pókibym wprowadził Pana do jej mieszkania (Czy nie za szybkie tempo? — Przyp. red.), chciałbym zapoznać Pana, z Panem porozumieć się. Może odrazu Pan lub ja przyjdziemy do tego przekonania, że nic z tego. Bo córka śpiewa: „Chociaż Waśka brzydka, ale ma chałupę, cztery morgi ziemi i pieniędzy kupę". Poco więc ją narażać na oględziny.

„Każdy ma swój typ".

O, tak. Ten papa to też typ.

A. S.

Brzydkie, grube nogi

można poprawić

Dopóki panowała moda długich sukienek, brzydkie nogi wogóle nie istniały. Zato w okresie noszenia krótkich sukienek, w lecie na plaży, w czasie ćwiczeń sportowych — bardzo wiele kobiet wolałoby nigdy swych nóg nie oglądać. Brzydkie, grube nogi wielu, aż nadto wielu odbiera pewność siebie, „zatruwa życie" i spędza sen z powiek. A tymczasem, grube, tłuste nogi można poprawić!

Najlepiej kształtują nogi ćwiczenia sportowe, przedewszystkiem pływanie i rower. Pływanie prowadzi do harmonijnego rozwoju mięśni, zarówno tułowia jak kończyn. Kończyny wysportowane osiągają piękny kształt, który nadają im dobrze rozwinięte mięśnie i zatracają rozlaną, jednostajną grubość, zależną od tłuszczu. Efekt podobny można osiągnąć również zapomocą stosowania codziennego zmywania nóg zimną wodą i masażu ręcznego. Pamiętać przytem należy, że pociąganie rąk i ugniatanie odbywać się powinno zawsze w kierunku do serca, a więc zawsze z dołu do góry.

Dr. A. R.

Tygodnik „Prosto z mostu"

w nowej szacie graficznej

Ukazał się z druku nowy (27) numer tygodnika literacko - artystycznego „Prosto z mostu" pod redakcją Stanisława Piaseckiego. Nowy numer, otwierający drugie półrocze istnienia pisma, prezentuje się pod względem graficznym znakomicie. Druk na płaskiej maszynie, nowoczesny krój czcionek, świetne ilustracje i doskonały papier nie pozostawiają nic do życzenia i nie ustępują najlepszym wydawnictwom tego rodzaju.

W numerze znajdujemy uwagi **St. Piaseckiego** „Wsi spokojna, wsi wesoła..." o współczesnej wsi polskiej (z okazji wydania książki Burka „Droga przez wieś"), wiersze **J. Pietrkiewicza** „Mistyke przedmieścia", reportaż **A. Błochnis** „Dzień piacowego", dalszy ciąg opowiadania Tadeusza O-pioły o bohaterze chłopskim Michale Pyrzu z r. 1624, wywiad **J. Miernowskiego** z Janem Maklakiewiczem, feljeton **W. Wasiutyńskiego** „Z duchem czasu" i in.

Dział aktualjów, znacznie rozszerzony i bardzo żywo prowadzony, przynosi rubryki: „Na marginesie", „Przegląd prasy", „Wycinanki". W dziale recenzyjnym: recenzje muzyczne **(M. Kondracki)**, z książek **(B. Miciński, A. Jesionowski, J. Korolec)**, teatralne **(St. Piasecki)** i plastyczne **(J. Bajkowski)**. Całości dopełniają bogate Kroniki.

Cena numeru 50 groszy. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Nowy Świat 24. Prenumerata miesięczna—zł. 1.20, kwartalna—zł. 3.60.

Tramwaje w walce

z hałasem

Dyrekcja tramwajów i autobusów m. st. Warszawy, w dążeniu do polepszenia warunków jazdy po torach, przeprowadza wymianę zużytych szyn na łukach wszędzie, gdzie to jest możliwe i w ten sposób łagodzi krzywizny łuków. Prace te rozpoczęto w 1934 r.

Przez zastosowanie łagodniejszych krzywizn, przeważnie parabolicznych, przedłuża się znacznie okres pracy toru, co pozwala na rzadsze wymiany szyn i daje duże oszczędności w renowacji, a jednocześnie zmniejsza zużycie kół wagonów biegnących po tych łukach.

Łagodne krzywizny powodują również znaczne zmniejszenie hałasu biegnącego po torze wagonu, co wybitnie okazało się na wymienionych łukach na ul. Senatorskiej.

W dalszem wypełnianiu programu łagodzenia łuków w torach tramwajowych, dyrekcja tramwajów i autobusów wymieniła obecnie 2 łuki długości około 100 m. na pl. Żelaznej Bramy koło hal; jednocześnie będzie ustawiona tam na chodniku barjera, co polepszy warunki bezpieczeństwa przechodniów w tym tak bardzo ruchliwym punkcie miasta.

Ulgowa taryfa tramwajowa

dla pracowników miejskich

Na skutek decyzji obecnych władz miejskich, wszyscy stali pracownicy Zarządu Miejskiego korzystać będą mogli z ulgowej taryfy tramwajowej (15 gr. za kurs). Pracownicy otrzymywać będą mogli te bilety za okazaniem właściwie ostemplowanych legitymacyj.

Na skutek tej decyzji, ilość pracowników miejskich, uprawnionych do korzystania z ulgowej taryfy tramwajowej poważnie się zwiększy.

Również zwiększono ilość przyznanych biletów ulgowych na przejazdy tramwajami miejskiemi dla inwalidów do liczby 925. Bilety te związki inwalidzkie rozdadzą poszczególnym swym organizacjom z uwzględnieniem naturalnie ciężko poszkodowanych. Inwalidzi, tak samo, jak pracownicy miejscy, będą mogli korzystać z przyznanej ulgi taryfy tramwajowej po okazaniu legitymacji właściwie ostemplowanej.

Bezpłatna zaprawa i próby

na P.O.S.

W celu uprzystępnienia mieszkańcom stolicy racjonalnego uprawiania ćwiczeń i zdobycia Państwowej Odznaki Sportowej w sezonie letnim. Miejski urząd wychowania fizycznego, za pośrednictwem I Miejskiego ośrodka wychowania fizycznego zorganizował bezpłatną zaprawę i próby na P. O. S.

Treningi będą prowadzili fachowi instruktorzy w godzinach od 17 do 19 na boiskach sportowych w następujących punktach miasta: 1) K. S. „Polonja" (Konwiktorska) — poniedziałki i piątki, 2) K. S. „Ordon" (Jabłonowska) — poniedziałki, środy i piątki. 3) K. S. „Warszawianka" (Wawelska) — wtorki, czwartki i soboty, 4) K. S. „A. Z. S." (park Paderewskiego) — poniedziałki i środy, 5) K. S. „Dom Ludowy" (Al. Zieleniecka) — wtorki, czwartki i soboty, 6) K. S. „Skra" (Okopowa 43-45) — poniedziałki, środy i piątki, 7) K. S. „Sokół" (Skierniewicka) — wtorki, czwartki i soboty, 8) Miejski stadjon (Podskarbińska 10) — poniedziałki, środy i piątki oraz 9) K. S. Oragnizacji P. W. Kobiet (Marymont, ul. Potocka), również w poniedziałki, środy i piątki.

Dostępne dla wszystkich zniżki
Na przejazd do Spały
na zlot harcerski

Min. Komunikacji przyznało zniżki kolejowe na przejazd do Spały w okresie trwania zlotu jubileuszowego Harcerstwa Polskiego od obecnej chwili do 15 sierpnia. Zniżki te są trzech kategorji: 1) ogólne dla wszystkich, uprawniające, na podstawie karty uczestnictwa koloru zielonego, do bezpłatnego powrotu ze Spały do miejsca wyjazdu, 2) zniżki dla harcerzy polskich, na podstawie karty uczestnictwa koloru białego, która daje prawo do 80 proc. zniżki na przejazdy tam i spowrotem, 3) zniżki dla harcerzy zagranicznych na podstawie karty uczestnictwa koloru żółtego, które pozwolą posiadaczom na zwiedzenie całej Polski koleją z ustępstwem do 80 proc. od taryfy normalnej.

Przejazd na podstawie kart uczestnictwa jest dozwolony w II lub III klasie, gdyż ulgowa taryfa obejmie te klasy.

Organizacją masowych przejazdów do Spały na zlot zajmuje się Liga popierania turystyki. Karty uczestnictwa w cenie 1 zł. sprzedają wszystkie oddziały „Orbisu".

Niezależnie od ogólnych zniżek, projektowane jest uruchomienie specjalnych pociągów popularnych na przejazd do Spały. Pociągi te mają odejść 15 i 20 b. m. z Warszawy i Łodzi oraz 21 b. m. z Warszawy, Łodzi, Poznania, Krakowa, Katowic, Kielc i Radomia.

Tylko do 1 listopada
N. Izba Lekarska pertraktować będzie z Ubezpieczalnią

Pertraktacje między Naczelną Izbą Lekarską i Zakładem ubezpieczeń na wypadek choroby w sprawie warunków pracy i płacy lekarzy, zatrudnionych w Ubezpieczalniach, trwają już drugi rok.

Wobec tego na ostatniem posiedzeniu Naczelnej Izby Lekarskiej zapadła uchwała ustalająca prekluzyjny termin do zawarcia nowych wytycznych do umów zbiorowych z lekarzami w ciągu 3-ch miesięcy. Po odliczeniu miesięcy wakacyjnych, termin ten ustalono na 1 listopada r. b.

O ile w tym okresie nie nastąpi obustronne uzgodnienie, Naczelna Izba Lekarska wycofa się z pertraktacji.

Od trzeciego mostu — do Żoliborza
Powstaną bulwary nad Wisłą
Budowa ślimaka przy m. Kierbedzia i bulwaru na wybrzeżu Gdańskiem

Rośnie napływ turystów do Warszawy. Coraz częściej gościmy wycieczki zagraniczne, międzynarodowe zjazdy i kongresy, a obok wycieczki krajowe, jadące z północnych, czy zachodnich dzielnic Polski prawie zawsze skorzystają ze sposobności, ażeby zwiedzić i Warszawę. Otóż turysta, zwiedzający miasto, nigdy nie pominie jednego widoku perspektywy miasta nad rzeką. Nie można, będąc w Warszawie, czy Krakowie nie pójść nad Wisłę.

Toteż uporządkowanie brzegów Wisły jest jeśli idzie o estetykę miasta, bardzo ważną i pilną sprawą, tembardziej, że Warszawa jest wyraźnie w tyle w stosunku do wielkich miast nadrzecznych, z których niemal każde szczyci się pięknemi bulwarami.

Może trzebaby jeszcze długo czekać na zaprowadzenie ładu na warszawskiem wybrzeżu, gdyby nie drugi wzgląd — warszawski brzeg Wisły stanowi najprostsze połączenie wszystkich dzielnic miasta leżących nad Wisłą. Po zbudowaniu bulwarów będzie można przyjechać prosto z Czerniakowa na Żoliborz. Szczególnie Żoliborz obiecuje sobie bardzo wiele z ujęcia Wisły w ramy bulwarów. Bielany, Młociny ogromnie zyskają na zdobyciu dogodnej i krótkiej drogi dla komunikacji kołowej z Warszawą.

Zarząd miasta zaprosił przedstawicieli prasy stołecznej, ażeby pokazać, w jakim stanie obecnie znajduje się lewy brzeg Wisły i jakie prace prowadzone są przy budowie przyszłych bulwarów. Idzie tu przedewszystkiem o odcinek między mostem Kierbedzia, a mostem Kolejowym. Na wybrzeżu Kościuszkowskiem, ciągnącem się od Trzeciego Mostu do mostu Kierbedzia mamy już bulwary, natomiast następny odcinek wybrzeża, t. zw. wybrzeże Gdańskie, jest zupełnie zaniedbane. Przejazd przez wybrzeże zamykało ogrodzenie terenów zamkowych, dochodzących prawie do samej Wisły. Pierwszy więc krok polegał na uzyskaniu przesunięcia ogrodzenia, o 40 metrów w tył. Otworzyło to szeroką ulicę - aleję, która zresztą w tej chwili wygląda jeszcze jak typowa piaszczysta polna droga.

Następnym etapem pracy jest połączenie mostu Kierbedzia z wybrzeżem Gdańskiem przez zbudowanie ślimaka zjazdowego, tak, jak to jest przy Trzecim Moście.

W tej chwili prowadzone są roboty ziemne przy budowie ślimaka. Ziemię czerpie się z wykopów budowlanych, skąd jest wywożona na wybrzeże, częścią z regulacji wzgórza zamkowego, a częścią z pogłębiania Wisły, na której przy niskim stanie wody statki grzęzną. Jeżeli tylko dostarczą dość ziemi, ślimak — jak oświadcza kierownictwo robót — będzie skończony na jesieni b. r.

Roboty finansuje miasto i Fundusz Pracy. Miasto dało 100 tysięcy złotych, a Fundusz Pracy przeznaczył 40 tysięcy. Przy budowie ślimaka zatrudniono 90 bezrobotnych.

Ponieważ budżet miejski obciąża znaczna ilość bezrobotnych w Warszawie, plan tegorocznych inwestycyj układany jest w charakterystyczny sposób. Na pierwszym planie znalazły się takie prace, które wymagają dużo rąk roboczych, a nie wymagają poważnych wydatków na zakup materjału.

Przykładem może być wznoszenie nasypu ziemnego przy budowie wiaduktu na Żoliborz, o czem pisaliśmy wczoraj. Budowa ślimaka również nie wymaga znacznych kosztów, poza kosztem robocizny. Ziemię np. uzyskano przecież w ten sposób, że wozy, wywożące ziemię na budowach, prowadzonych w granicach Warszawy, skierowano na miejsce budowy ślimaka.

Po ukończeniu ślimaka, zacznie się ujmowanie brzegu Wisły w kamienne obramowanie. Jeden metr bieżący takiego obramowania kosztuje 2000 złotych, ponieważ ścianę na 7 metrów wysokiego brzegu trzeba wykładać granitowemi płytami. Prawdopodobnie jednak jeszcze w ciągu tegorocznego lata będzie wykonanych kilka metrów bulwaru. Najważniejsza rzecz — zacząć! I byle potem nie było przerw w robocie, zdobędziemy wreszcie pas bulwarów od Trzeciego Mostu aż prawie pod sam Żoliborz.

LIPIEC	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
7	3-25	19-56
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
NIEDZIELA	10—42	23—7
	Dł. dnia	Ubyło
	16—31	0—14

Dziś św. Cyryla.
Jutro św. Elżbiety.

Przelotne deszcze

Wczoraj w całej Polsce utrzymywała się nadal pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi deszczami, głównie na południu i wschodzie kraju.

Temperatura o godz. 7-ej wynosiła: 17 do 21 st. w Małopolsce wschodniej, a od 10 do 16 st. w pozostałych dzielnicach.

Opady za dobę ubiegłą ogarnęły prawie całą Polskę (za wyjątkiem Pokucia i północnej części Wileńszczyzny). Szczególnie obfite były one w Częstochowskiem, Kieleckiem, Sandomierskiem i Lubelskiem (do 23 mm.) oraz na Polesiu i w okolicach Chojnic (do 15 mm.).

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia dzisiejszego: W dalszym ciągu zachmurzenie zmienne z zanikającemi przelotnemi deszczami na południu i wschodzie kraju. Temperatura bez znacznych zmian. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry północno - zachodnie.

Policja będzie przestrzegać
Zachowania ciszy po g. 11-ej wieczór

Wobec licznie napływających skarg na zakłócanie spokoju publicznego, szczególnie w godzinach nocnych, przeważnie przez głośniki radjowe, ustawione w pokojach przy otwartych oknach, przez głośne uruchamianie samochodów, granie na patefonach etc., co uniemożliwia wypoczynek ludziom pracy, starosta grodzki prasko - warszawski polecił funkcjonarjuszom P. P., aby bezwględnie sporządzali protokuły w tych wypadkach za zakłócenie spokoju publicznego, nie czekając na interwencję zainteresowanych osób, o ile podobne wypadki będą miały miejsce po godz. 23. Cisza musi być zachowana do godz. 6.

Winni będą pociągani do odpowiedzialności karno - administracyjnej. Za omawiane wykroczenie grozi kara do 3.000 zł. grzywny lub do 3 miesięcy bezwzględnego aresztu, stosowana w trybie administracyjno - karnym.

Imprezy niedzielne
w Warszawie i w całym kraju

Imprezy w najbliższą sobotę i niedzielę stać będą przeważnie pod znakiem sportu.

W Inowrocławiu odbędzie się drugi lotniczy zlot gwiaździsty, organizowany przez Aeroklub Poznański. Na jeziorach Trockich zakończony będzie Tydzień sportów wodnych, odbędą się międzynarodowe regaty i wianki na jeziorze. W Białymstoku odbywają się zawody o mistrzostwa lekkoatletyczne Polski.

W Warszawie w sobotę na wyścigach rozegrany będzie bieg o nagrodę Ministra Rolnictwa w kwocie zł. 15.000, zaś w niedzielę nastąpi zakończenie wiosennego sezonu wyścigowego.

Wyścigi konne odbędą się też w Katowicach i we Lwowie. W Poznaniu odbędą się zawody motocyklowe o złoty kask, a w Bydgoszczy międzynarodowe regaty wioślarskie.

Radjo
WARSZAWA

Niedziela, dnia 7 lipca

8.30 „Kiedy ranne..." 8.33 Gimnastyka. 8.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 9.15 — Dzien. por. 9.50 Pogad. sport. - turyst. 9.55 Program na dzień bież. 10.00 Transmisja Nabożeństwa z Krakowa. Kazanie p. t. „Połów Chrystusowy" — wygł. ks. kanonik Stanisław Żelazowski. Po Naboż. „Swojskie melodje" — muz. (pł.). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 „W ognistej Andaluzji" — felj. z cyklu „Podróżujmy" — wygł. red. Kleszczyński. 12.20 Poranek muzyczny. Wyk.: Orkiestra symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i W. Skwarczewska (śpiew). 13.00 Teatr Wyobraźni — Wiktora Hugo „Hernani" w oprac. R. Zrębowicza. 13.20 C. Goldmark „Wesele wiejskie" — Symf. — w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 14.00 Muz. lekka (płyty). 14.57 Wiad. meteorol.-rolnicze. 15.00 „Ostatni czas przed żniwami" — pogad. rolnicza. 15.10 Muz. (pł.). 15.22 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Muz. (pł.). 15.45 „Nowoczesne poplony" — pogad. rolnicza. 16.00 Utwory fortep. polskich komp. w wyk. M. Jonasówny. 16.30 Transm. fragmentu regat wioślarskich z Brdyujścia. 16.45 „Typy powieści egzotycznej" — szkic literacki. 17.00 „Konc. dla naszych letnisk i uzdrowisk" w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. Irena Karska-Łuczyńska (śpiew). 18.00 Transm. z Obozu Przysp. Wojskowego męskiego w Pasiecznej — Sprawozd. prof. Wacek. 18.15 Gounod: Muzyka baletowa z op. „Faust" (pł.). 18.20 Transm. fragmentu regat wioślarskich z Brdyujścia (przez Toruń). 18.30 „Cała Polska śpiewa" — Aud. poprow. B. Wallek-Walewski (z Krakowa). 18.45 „Podróż wagonem motorowym i samolotem" — reportaż — St. Dzikowski. 19.00 Program na dzień nast. 19.10 Konc. rekl. 19.25 „Wspomnienie o P. Dukasie" — słowa i płyty. 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00 „Piłsudski realizator Niepodległości" — odczyt. 20.10 Goldmark: Koncert skrzypcowy a-moll w wyk. B. Gimpla (skrzyp.) z tow. Ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga. 20.45 „Wybrane myśli Józefa Piłsudskiego". 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 Trio wokalne — M. Karwowska (sopran), J. Popławski (tenor) i T. Łuczaj (bas). 21.30 „Na wesołej lwowskiej fali". 22.00 Sport. 22.20 „Dar racławicki dla pułkownika Sławka". 22.35 „Nasza Marynarka gra" — Konc. w wyk. Orkiestry Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. Dulina. 23.00 Wiad. meteorol. dla kom. lotn. 23.05 Muz. jazzowa (pł.). 23.30 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.

Poniedziałek, dn. 8 lipca.

6.30 „Kiedy ranne". 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. oraz pogad. sport. turyst. 8.20 Program na dzień bież. 8.25 Wskaz. prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiad. meteorol. 12.05 Dzien. południ. 12.15 „Konc. dla naszych letnisk i uzdrowisk". 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Konc. Ork. 36 pp. pod dyr. mjr. St. Lidzkiego-Śledzińskiego. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 Muz. wok. (pł.). 16.00 Pogad. dla dzieci st. z cyklu „Wędrówki dookoła globu". 16.15 Muz. tan. w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 16.50 Krótki recital śpiewaczy S. Szyfmanówny. 17.15 Melodje operetkowe (pł.). 17.40 Koncert kam. w wyk. D. Danczowskiego i E. Steinberga (ze Lwowa). 18.00 „Jak powstaje talerz na którym jadamy" — odczyt. 18.15 „Cała Polska śpiewa" — Konc. pod dyr. B. Hinka. 18.30 „Camping — najnowszy sposób spędzania wakacji" — pogad. 18.40 Konc. solistów (pł.). 19.05 Program na dzień nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 Wędrówka mikrofonu: „Nałęczów" (Tr. z parku) (Sprawozd. W. Hulewicz). 19.50 „Co czytać?" (Poezje o Józefie Piłsudskim). 20.00 Skrzynka rolnicza. 20.10 Audycja słowacka: Dr. W. Bobek, W. Pastówna (msopr.) Akomp. K. Meyerhold, dr. Mantel i H. Piltzówna chór męski pod dyr. Wallek-Walewskiego. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Konc. symf. w wyk. Ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga oraz H. Sztompka (fortepian). 22.00 Sport. 22.10 Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. W przerwie o godz. 23.00—23.05 Wiad. meteorol. dla kom. lotn.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Hr. Luxemburg" Lehara.

Teatr Narodowy „Stare wino". Teatr Polski „Król". Teatr Letni „Ty. to ja". T. Kameralny „Sprawiedliwość".

Teatr Aktora: „Chory z urojenia" z Jaraczem.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „Nie chcę wiedzieć kim jesteś". Stylowy (Marszałkowska 112) — „Człowiek który sprzedał głowę". Atlantic (Chmielna 33) — „Tajemnica ekspresu". Apollo (Marszałkowska 106) „Bengali". Capitol (Marszałkow. 125) — „Urwis z Wiednia". Europa (Nowy Świat 63) „Kryjówka szczęścia". Rialto (Jasna 3) „Noce wiedeńskie". Filharmonja (Jasna 5) „Rewolucja śmiechu". Casino (Nowy Świat 40) „Niedokończona symfonja".

Wypadki i kradzieże

Przygnieceni piecem żelaznym. Na stacji „Warszawa Główna Towarowa", robotnicy z tow. akc. budowy maszyn i urządzeń sanitarnych „Drzewiecki i Jeziorański" (Jerozolimska 71) ładowali na wagon otwarty piec żelazny, wagi kilkaset kg., oraz części pieca, celem dalszego naładowania, parowóz do którego wagony były przyczepione, ruszył nagle. Wskutek szarpnięcia, piec nieumocowany jeszcze, przewrócił się przygniatając dwóch robotników, znajdujących się na wagonie: 31-l. Wacława Perkowskiego (Wronia 59) i 19-l. Stanisława Toczka, praktykanta (zam. w Pruszkowie). Lekarz Pogotowia stwierdził u pierwszego ogólne potłuczenie, u drugiego zaś potłuczenie pleców. Po udzieleniu pomocy, Perkowskiego przewieziono do szpitala Dz. Jezus. Winę wypadku ponosi maszynista, który nie upewnił się przedtem, czy naładowanie już ukończono.

Bójka niemych. W schronisku dla bezdomnych (Okopowa 59) do Antoniny Jóźwiakowej, niemowy, przyszedł w odwiedziny znajomy Bruno Feliks Hann robotnik (Motycka 4), również niemowa. Pomiędzy gościem, a Jóźwiakową która była pijana, wynikła kłótnia, która wkrótce zamieniła się w bójkę. Jóźwiakowa zaatakowała Hanna butelką, gość zaś bronił się pięściami. Sąsiedzi próbowali rozdzielić bijących się, lecz zrezygnowali z tego, ponieważ para niemych walczyła z taką zaciekłością, że gotowi byli raczej pozabijać się, niż ustąpić jedno drugiemu. Dyżurnemu policjantowi z pomocą dozorców, udało się wreszcie rozdzielić walczących. Lekarz Pogotowia opatrzył oboje, stwierdząjąc u Hanna liczne rany tłuczone i cięte głowy i lewego ucha, u Jóźwiakowej zaś potłuczenie twarzy i rąk.

Pogrzeb z przeszkodami. Z polecenia prokuratora, policja XI-go komisarjatu opieczętowała trumnę ze zwłokami ś. p. Walerji Glejznerowej (Ciepła 15-17). Trumnę przewieziono z kaplicy żałobnej przy kościele św. Antoniego do prosektorjum, gdzie dokonano sekcji. Wynik sekcji był dodatni, przeto oskarżenie, jakoby ś. p. Glejznerowa była otruta, upadło. Fałszywy oskarżyciel będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

Samobójstwo w Łazienkach. Wczoraj w południe, w parku Łazienkowskim, między stawem a stadjonem hippicznym, na jednym z drzew powiesił się na sznurku, 46-l. Marcin Pisalski, stolarz, przyjezdny z Buczacza. Przechodnie zauważywszy wiszącego, zaalarmowali służbę i policjanta. Wiszącego zdjęto, lecz wszelkie zabiegi, celem przywrócenia do życia, okazały się daremne. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Z miasta

Z KLUBU SPR. SAMORZĄDOWYCH

W tych dniach odbyło się Walne zebranie Klubu Sprawozdawców Samorządowych. Po rozpatrzeniu spraw bieżących, przyjęciu sprawozdania i absolutorjum dla ustępującego zarządu wybrano zarząd w następującym składzie: C. Staniszewski (Gazeta Polska) — prezes, J. Sommer (ABC) — wiceprezes, W. Golcz (P. A. T.) — sekretarz, W. Harasymowicz (Dobry Wieczór) — delegat do Syndykatu i Fr. Banasiak (Polska Zbrojna) — skarbnik.

Do komisji rewizyjnej weszli: pp. J. Fruhling (Kurjer Polski), B. Jurkowski (I. K. C.) i L. Marszak (Dzień Dobry).

PRACE KANALIZACYJNE NA PRZEDMIEŚCIACH

W lipcu i sierpniu w dalszym ciągu kontynuowane będą następujące inwestycje wodociągowo - kanalizacyjne, mianowicie budowy: 1) burzowca Mokotowskiego, 2) kolektora na terenach Koła (roboty tunelowe pod cmentarzami). 3) kolektora dla Ochoty na ul. Karolkowej, Przyokopowej i Szczęśliwickiej, 4) kolektora dla Sielc na ul. Iwickiej i Chełmskiej oraz 5) magistrali wodociągowej w Al. Zielenieckiej, Al. ks. Poniatowskiego i przez most ks. Poniatowskiego.

ZMIANY TRASY TRAMWAJOWEJ

W związku z przebudową torów na ul. Grochowskiej, w nocy z 8 na 9 b. m. wozy nocne Pl. Teatralny — Gocławek i dworzec Główny — Gocławek dochodzić będą tylko do ul. Podskarbińskiej.

ZNIŻKA CEN BILETÓW NA WYSTAWĘ B. G. K.

Bilety wejścia na wystawę budowlano - mieszkaniową Banku Gospodarstwa Krajowego na Kole zostały obniżone o połowę, a mianowicie normalne z 1 zł. do 50 gr. i ulgowe z 50 gr. do 25 gr. W ten sposób wystawa stała się bardziej dostępna dla szerokich rzesz ludności.

SPRAWY MIESZKANIOWE

Urząd Rozjemczy dla spraw najmu lokali m. stoł. Warszawy rozpatrzył w czerwcu 152 sprawy i dokonał 118 wizji. W apelacji znajdowało się 112 spraw; w miesiącu sprawozdawczym wpłynęły do Urzędu 132 sprawy.

Warunki dzierżawy
teatru miejskiego we Lwowie

LWÓW, 3.7. — Komisja teatralna uchwaliła wydzierżawić teatr miejski p. Horzycy na lat trzy z prawem obustronnego wypowiedzenia na 6 miesięcy przed upływem każdego roku. Dyrektor Horzyca ma otrzymać od miasta subwencję w kwocie 300.000 zł. z tem, że na rękę dostanie 200.000 zł., zaś za 40.000 zł. miasto zakupi bony zniżkowe dla organizacyj pracowników umysłowych i fizycznych, młodzieży akademickiej itd., 40.000 wciąga się na pokrycie zryczałtowanych należności za światło, gaz i wodę, resztę zatrzyma miasto na zryczałtowany podatek widowiskowy.

Teatr niemiecki w Gdańsku
został zamknięty

GDAŃSK, 2.7. — Kryzys gospodarczy w Gdańsku wywołał również przesilenie w niemieckim teatrze gdańskim, który w myśl programu oszczędnościowego Senatu ma być zamknięty aż do jesieni 1936 r. Roboty przy przebudowie budynku teatru, który miał być skończony w jesieni bież. roku, będą prowadzone dalej, ale w tempie powolnem i w miarę możliwości finansowych miasta.

Artyści teatru gdańskiego, z którymi rozwiązano kontrakty, mają otrzymać pracę w Niemczech.

Olbrzymie manifestacje włościan

Przebieg „Święta ludowego"

Organ Stronnictwa Ludowego „Piast" zamieszcza w ostatnim numerze sprawozdanie z przebiegu t. zw. „Święta ludowego", które odbyło się we wszystkich prawie powiatach Małopolski Zachodniej w dniach 29 i 30 czerwca br.

Wszędzie przebieg „Święta ludowego" był poważny i uroczysty. Według sprawozdań „Piasta" w obchodach, dla których wyznaczono większe wsie, wzięło udział kilkaset tysięcy włościan, którzy ochoczo i tłumnie przybyli na apel Stronnictwa Ludowego, ze sztandarami, banderjami konnemi, w odświętnych strojach.

Wszędzie odbyły się po kościołach uroczyste nabożeństwa, tu i ówdzie święcono nowe sztandary, przyczem pierwszy gwóźdź w drzewo z podpisem „Wincenty Witos" wbijał najpoważniejszy uczestnik uroczystości.

W WIERZCHOSŁOWICACH I GDZIEINDZIEJ

W Wierzchosławicach, rodzinnej wsi Wincentego Witosa, zebrało się — według „Piasta" — ponad 6.000 osób, które pochodem z 32-ma sztandarami przeszły do kościoła i spowrotem na osiedle jednego z gospodarzy, gdzie wygłosili przemówienie pp. dr. Gruszka i pos. Brodacki, wyrażając przekonanie, że powrót Witosa do kraju wkrótce nastąpi.

„Święto ludowe" Podhala limanowskiego odbyło się przy udziale 25.000 włościan w Kamienicy koło Łącka. Pochód przy dźwiękach 7-miu orkiestr, niosąc około 80 sztandarów, ruszył do kościoła, gdzie poświęcenia sztandaru dokonał ks. dziekan Jan Rosiek, a kazanie wygłosił ks. Żelawski. Następnie odbył się wiec.

„Święto ludowe" powiatu bocheńskiego odbyło się w Niegowici. Po sumie dokonano poświęcenia sztandaru, a gwóźdź z napisem „Wincenty Witos" wbił poseł Brodacki.

Włościanie powiatu krakowskiego obchodzili „Święto ludowe" w Płaszowie. Gdy mówca na wiecu podkreślił zasługi, jakie dla państwa i narodu złożyli chłopi ze swym przywódcą Witosem, zerwała się burza oklasków i wiwatów, a wołaniu o powrót jego do kraju nie było końca.

Na „Święcie ludowem" powiatu wadowickiego, które odbyło się w Choczni przy udziale kilkunastu tysięcy włościan, przemawiał b. więzień brzeski dr. Putek, któremu włościanie zgotowali wielką owację.

„Święto ludowe" powiatu bialskiego odbyło się w Osieku, manifestacja górali z Podhala tatrzańskiego w Czarnym Dunajcu, obchód powiatu jarosławskiego w Pawłosiowie. W Jaśle w zgromadzeniu wzięło udział około 6000 ludzi, mimo że w przeddzień straszny huragan zniszczył połowę powiatu, co zmniejszyło frekwencję.

Sprawozdania z obchodów w innych powiatach, ma podać „Piast" w następnym numerze.

REZOLUCJE POLITYCZNE

Na wszystkich wiecach, połączonych ze „świętem ludowem", jako naczelną rezolucją uchwalono domagać się amnestji dla b. posłów W. Witosa, K. Bagińskiego i Kiernika, b. więźniów brzeskich, oraz dla tych „chłopów i działaczy politycznych, którzy w walce, prowadzonej przez nich o prawa ludu i jego wolność narazili się na wyroki i oskarżenia za sprawy polityczne".

Następnie uchwalono rezolucję wypowiadającą się przeciw udziałowi włościan w wyborach do Sejmu i Senatu.

W innej rezolucji „święta ludowego" włościanie domagają się „powołania rządu wolności politycznej i sprawiedliwości społecznej, opartego na zaufaniu społeczeństwa".

REZOLUCJE GOSPODARCZE

W rezolucjach gospodarczych uchwalono domagać się:

rozwiązania karteli i położenia kresu ich działalności zgubnej dla całości życia gospodarczego kraju, a zwłaszcza dla rolnictwa;

nadania chłopom wogóle, a bezrolnym w szczególności ziemi, która jeszcze jest w dużych obszarach;

ustalenie cen płodów rolnych i zwierzęcych na poziomie opłacalności;

nowelizacji dotychczasowych rozporządzeń oddłużeniowych, które okazały się połowiczne i niewystarczające.

PRZED KONGRESEM

Pisząc o przebiegu „Święta Ludowego" i nastrojach wśród włościan, „Piast" podkreśla:

Z powrotem Witosa łączą masy nadzieję na rychłą i gruntowną zmianę stosunków w państwie. Obecne stosunki uważa ogół chłopów za niedoutrzymania, musi nastąpić zmiana. Masy żyją w oczekiwaniu, z dnia na dzień. Wyzbyły się lęku, bojaźni, co za postawa, jakie zdecydowanie na wszystko.

Nastroje te mówią wiele dla każdego, kto ma oczy do patrzenia, uszy do słuchania.

Na uroczystościach tych byli w charakterze urzędowym przedstawiciele władzy, którzy słyszeli przemówienia, deklamacje młodzieży, okrzyki i wykrzykniki, należy się spodziewać, że zdadzą dokładną relację miarodajnym czynnikom.

W dniu 14 b. m. zbiera się nadzwyczajny kongres ludowców do Warszawy. Nie darmo „nadzwyczajny" — chwila dziwnie osobliwa. Stoimy w przededniu ważnych rozstrzygnięć — ważnych wypadków.

Skutek masowych redukcyj

w ubezpieczalni łódzkiej

ŁÓDŹ, 6.7. W związku z redukcjami w ubezpieczalni społecznej w Łodzi, popełniła samobójstwo — jak donosiliśmy — przełożona pielęgniarek Jadwiga Dzierżanowska. Pozatem zaszło kilka smutnych wypadków na tem tle.

I tak na wieść o zwolnieniu z posady dostał ataku serca i zmarł 50-letni Mateusz Rawicz, wieloletni archiwista ubezpieczalni.

Drugi wypadek miał miejsce z pracownikiem Janem Watenbergiem, który, gdy wszelkie jego zabiegi o pozostawienie go na posadzie nie odniosły skutku, popadł w stan silnej depresji i w ataku furji musiano mu nałożyć kaftan bezpieczeństwa i przewieść do zakładu dla umysłowo chorych w Kochanówku. Również pomieszaniu zmysłów uległa jedna ze zredukowanych pielęgniarek.

Zarząd pracowników ubezpieczalni łódzkiej przeprowadził ewidencję wszystkich zredukowanych pracowników. Ogółem pozbawionych pracy zostało 222 osoby.

W tej sprawie wystosowano odpowiedni memorjał do głównego zarządu Związku pracowników ubezpieczalni społecznych.

Jest rzeczą ciekawą, że z polecenia władz nadzorczych zwolniono również w ubezpieczalni łódzkiej 11-tu lekarzy bez podania przyczyny zwolnienia.

Gwałtowna burza z gradem

zniszczyła plony na 600 h pola

SKARŻYSKO 6. 7. (PAT). W nocy z czwartku na piątek nad wsiami Ruda Maleniecka, Wyszyna Rudzka, Wyszyna Fałkowska, Wyszyna Machorska i Kolonica przeszła gwałtowna burza z gradem. Na powierzchni 600 ha. grad wybił zboża. Straty znaczne.

SKARŻYSKO. 6.7. (PAT). W dwie godziny po burzy nad południowo - zachodnią częścią powiatu koneckiego nad wsiami gminy Gowarczów przeszła niebywała nawałnica z piorunami, która zniszczyła zasiewy na przestrzeni 3.600 morgów oraz wywróciła 10 budynków gospodarskich, 27 stodół i 4 domy. W Gowarczowie piorun wzniecił pożar, od którego spalił się dom z zabudowaniami gospodarskiemi, przyczem 18-letnia Irena Królikowska doznała poparzeń. Straty b. znaczne.

Syn fabrykanta ukrył się w kominie

przed skarbową komisją kontrolną

KALISZ 6.7. — Wielką w mieście sensację wywołała wizyta komisji kontrolnej urzędu skarbowego w fabryce koronek Traubego, której właścicielem jest prezes Związku fabrykantów koronek.

W poszukiwaniu ksiąg handlowych i niektórych dokumentów komisja urzędu skarbowego zaryzykowała spacer po dachu i odwiedziny... komina.

Rezultat tej wizyty okazał się nadzwyczajny. W kominach fabryki znaleziono bowiem książki handlowe i jako najlepszy dokument... ukrytego tam syna fabrykanta.

Fabrykant Traube, jak wykazała kontrola skarbowa, od pięciu lat oszukiwał skarb państwa, podając w zeznaniach niższe od rzeczywistych dochody. Straty państwa z tego powodu wynoszą około 300 tysięcy zł.

„500 zł. nagrody"

Reklama obowiązuje czy nie?

W kinie na Żoliborzu w programach umieszczono ogłoszenie o nagrodzie 500 zł. dla osoby, która udowodni, że oglądała film lepszy od wyświetlanej „Tańczącej Wenus". Na to wezwanie odpowiedział p. Sznarski, utrzymując, że filmy „Obrona Częstochowy" i „Rok 1914" jego zdaniem stoją wyżej pod względem artystycznym od „Tańczącej Wenus". Zażądał zatem wypłacenia przyobiecanej nagrody 500 zł.

Dyrekcja kina odpowiedziała na to, że chodzi tu o zwykły trick reklamowy, mający na celu przyciągnięcie jaknajwiększej ilości widzów do kina.

P. Sznarski wystąpił z powództwem do sądu, lecz żądania jego oddalono, bowiem i sąd stanął na stanowisku, że chodzi o nieobowiązującą reklamę.

Powód nie darował swego. Od wyroku tego odwołał się do II instancji. Tutaj zajęto inny pogląd na sprawę i na żądanie powoda Sąd postanowił dopuścić zarówno świadków jak i biegłego co do wartości artystycznej filmu, w osobie p. Kończyka.

Huragany i pożary

niszczą dobytek ludzki

KIELCE, 5.7. (PAT). — Kieleckie od dłuższego czasu nawiedzają gwałtowne burze, niszcząc plony i dobytek mieszkańców. Wczoraj wieczorem nad Kielcami i okolicą przeszła znów burza, podczas której nad wsią Oblęgor pow. kieleckiego nastąpiło oberwanie chmury, skutkiem czego zniszczone zostały plony na przestrzeni 12 morgów oraz uszkodzona droga gminna.

TARNÓW, 5.7. (PAT). — Nad Ciężkowicami przeszła w nocy gwałtowna burza, połączona z oberwaniem chmury. Rzeka Biała podniosła się o 3 mtr. ponad stan normalny, a potok Ostruszanka zalał przedmieście Ciężkowic. Droga z Ciężkowic do Jastrzębi zniszczona. Tor kolejowy pod Siedliskami od Bobowa podmyty.

W tym samym dniu wybuchł pożar we wsi Terechowice w zabudowaniach Adamowicza. Pastwą płomieni padło 91 budynków i 50 sztuk inwentarza żywego oraz zboże i narzędzia rolnicze. W czasie pożaru zginął 6-letni chłopiec, który prawdopodobnie znalazł śmierć w płomieniach.

Właściciel majątku pod Warszawą

Oskarżony o kradzież 45 sosen

W Sądzie Grodzkim 18-go oddziału rozpotrywana była wczoraj sprawa Michała Daszewskiego, ziemianina, właściciela majątku Laski (pod Warszawą). D. oskarżony był o kradzież 45 sosen z obszaru „Leśna Polana", należącego do inż. Bronisława Kączkowskiego, dyr. Instytutu Wełnoznawczego.

Po przesłuchaniu 19 świadków, którzy potwierdzili całkowicie winę ziemianina, sędzia Witkowski ogłosił wyrok, mocą którego Daszewskiego skazano na 2 miesiące bezwzględnego aresztu i grzywnę 300 zł., z zamianą na 1 miesiąc aresztu. Jednocześnie Sąd zasądził 1800 zł. na rzecz poszkodowanego inż. K., jak również koszta sądowe.

Wyrok zapadł zaoczny, gdyż D. na sprawę nie stawił się.

Wiatr porwał żaglówkę

z pracownikami urzędu morskiego w Gdyni

GDYNIA, 5.7. (PAT). — W celu przeprowadzenia łodzi z basenu węglowego na przystań klubu sportowego „Gryf" w godzinach przedwieczornych dn. 4 b. m. pracownicy urzędu morskiego Doręgowski i Lauk wyszli na żaglówce za falochron. Raptowny wicher porwał żaglówkę, ponosząc ją na zatokę i wszelki ślad po niej zaginął.

Dopiero dziś mocno wzburzone morze wyrzuciło rozbitków wraz z łodzią na ląd w okolicy Jastarni. Statek żeglugi polskiej dostarczył ocalonych do Gdyni w stanie zupełnego wyczerpania.

Morze silnie wzburzone

GDYNIA, 5.7. (PAT). — W czasie ubiegłej nocy i słonecznego dnia dzisiejszego panuje na wybrzeżu gwałtowna wichura, osiągając napięcie do 24 mtr. na sekundę. Wichura uszkodziła częściowo przewody telegraficzno-telefoniczne, połamała drzewa i płoty oraz uszkodziła dachy na szeregu domów. Morze silnie wzburzone.

Knebl[illegible]wanie szybów

Pożar na kopalni „Reden" trwa

SOSNOWIEC, 5.7. (PAT). — Pożaru na kopalni „Reden" w Dąbrowie, który objął już prawie całą kopalnię, nie udało się stłumić. Kolumny ratownicze pracują w kłębach dymu i wśród silnego żaru, tak, że były wypadki omdleń.

Z szybów wydobywa się obecnie biały dym, co świadczyłoby, że ogień niszczy drewniane urządzenia kopalni. Kierownictwo kopalni ze względu na zagrażające niebezpieczeństwo postanowiło obecnie akcję wstrzymać i przystąpić do t. zw. kneblowania szybów.

Obecnie kneblują się szyb powierzchniowy, znajdujący się w pobliżu ulicy Kościuszki i kolonji Chechówka, poczem kneblowane będą dalsze szyby.

Runęła część mostu

Rannych 13 robotników

KRAKÓW, 5.7. (PAT). Według nadeszłych tu wiadomości, wczoraj przy rozbiórce starego mostu na Wisłoce pod wsią Łabuzie, runęła część mostu, która przygniotła kilkunastu robotników.

Trzech ciężko rannych przewieziono do szpitala powszechnego w Tarnowie. 10 innych robotników odniosło lżejsze obrażenia.

ABC SPORTOWE

Przed rewją lekkoatletów

Mistrzostwa Polski w Białymstoku

Dziś i jutro w Białymstoku rozegrane będą ogólnopolskie mistrzostwa lekkoatletyczne panów. Teren mistrzostw, Białystok wybrano dlatego, aby wynagrodzić prace i zasługi jakie na polu lekkiejatletyki położyli Kucharski, Luckhaus, Strzałkowski i inni lekkoatleci, zamieszkali w Białymstoku.

Do mistrzostw zgłosiło się około 150 zawodników z całej Polski. Wszystkie kluby wysyłają najsilniejsze zespoły. Wyniki mistrzostw brane są pod uwagę przy punktacji o nagrodę prezesa P. Z. L. A. inż. Znajdowskiego. Dotychczas w punktacji tej prowadzi Warta poznańska i dlatego też poznańczycy przykładając wielką wagę do mistrzostw wysyłają do Białegostoku rekordową ilość zawodników w liczbie 26-ciu.

Sytuacja w naszej lekkiejatletyce jest dzisiaj obecnie taka, że nie można z całą pewnością wskazać na faworytów. Pojawiają się nowe nazwiska, które poważnie zagrażają starym mistrzom. Tylko w kilku wypadkach wskazać można na pewnych faworytów. Nie ulega wątpliwości, że Kucharski będzie triumfatorem na 800 i 1.500 m. tak jak Noji na długie dystanse, Luckhaus w trójskoku, a Lokajski w oszczepie. W innych konkurencjach do tytułu mistrza Polski jest po kilku kandydatów.

W biegu na 100 m. walkę o pierwsze miejsce stoczą niewątpliwie Fischer, Koźlicki, Tęsiorowski i Szymański. Na 200 m. duże szanse ma Biniakowski, któremu zagrozić może tylko Czysz. Bieg na 400 m. będzie wspaniałym pojedynkiem pomiędzy Biniakowskim i Kucharskim, który mając lepszy w tym roku czas od Biniakowskiego, będzie chciał wydrzeć poznańczykowi wielokrotny tytuł mistrzowski w tej konkurencji. W biegu na 800 m. o drugie miejsce walczyć będzie Kuźmicki, Lesicki i Rakoczy, a na 1.500 m. wobec bezkonkurencyjności Kucharskiego, podobnie jak i na 800 m. o drugie miejsce walczyć będą Rakoczy, Duplicki i Kuźmicki.

Na długich dystansach faworytem jest Noji. Dokoła osoby znakomitego długodystansowca krążą uporczywe pogłoski, że pozostaje on w bardzo złych warunkach materjalnych i bez opieki klubu. Podobno Noji przed mistrzostwami odżywiał się tylko chlebem i wodą, nie mając środków do życia. Jeśli ściągnięto Noji do Warszawy i oderwano go od jego warsztatu pracy, należłoby nim się troskliwiej zaopiekować. W osobie Noji doszukujemy się następcy Kusocińskiego, to też brak opieki nad niezwykłym talentem, jaki przedstawia ten zawodnik wydaje się nam wielką lekkomyślnością. O drugie miejsce na 5 i 10 klm. walczyć będą Duplicki, Fiałka, Wiśniewski, a na 10 km. Janicki, Romanowski i Przybyłko.

W biegu na 110 m. przez płotki jest kilku kandydatów do tytułu mistrza, a wszyscy oni mają równe szanse, mianowicie: Niemiec, Haspel, Nowosielski i Twardowski. Na 400 m. przez płotki zwyciężyć powinien weteran Kostrzewski, któremu może zagrozić tylko Maszewski.

W skoku w dal stoczą walkę o pierwsze miejsce Pławczyk, Hoffman, Sikorski, Nowak, a w skoku wzwyż Niemiec, Pławczyk i Chmiel. W tyczce faworytami są Morończyk i Sznajder. Groźni są tutaj Kluk i Pławczyk. W trójskoku Luckhaus jest pewnym faworytem, o drugie miejsce zaś walczyć będą Sikorski, Śliwak, Pławczyk i Hoffman.

Pchnięcie kulą powinno przynieść zwycięstwo Heljaszowi, dla którego groźni mogą być tylko Tilgner i Siedlecki. Dysk — to będzie współzawodnictwo pomiędzy Praskim, Siedleckim i Heljaszem. W oszczepie faworytem jest Lokajski, a o drugie miejsce konkurować będą Turczyk, Mikrut i Kądzielawa. W niepopularnej konkurencji jaką jest młot pretendentami do tytułu mistrza są Więckowski i Leskiewicz.

Bieg na 3 km. z przeszkodami wobec nieobecności specjalisty od tej konkurencji Sołdana, powinien wygrać Strzałkowski, któremu zagrażać będą Karczewski i Puchalski. Sztafety będą pojedynkiem pomiędzy Wartą poznańską i stołecznemi klubami A. Z. S., Legją i Warszawianką.

Jędrzejowska w finale

gry mieszanej w Wimbledonie

LONDYN, 5. VII. — Para polsko - australijska, Jędrzejowska — Quist, pokonała dziś w grze mieszanej parę australijską Hartigan — Mc. Grath 2:6, 6:3, 6:1, kwalifikując się w ten sposób do finału. Zwycięstwo pary Jędrzejowska — Quist zasługuje tembardziej na uznanie, że zarówno Hartigan jak i Mc. Grath, rozstawieni byli w grach pojedyńczych.

Finał gry pojedyńczej panów Perry (Anglja) — Cramm (Niemcy) przyniósł zwycięstwo Anglikowi 6:2, 6:4, 6:4.

W grze podwójnej panów do finału zakwalifikowały się pary: Allison — Ryn (U. S. A.) i Crawford — Quist (Australja).

Piłkarscy mistrzowie Polski i Niemiec

rozegrają mecz w Hajdukach

Mistrzostwo piłkarskie Niemiec zdobyła w tym roku dużyna Schalke 04. Drużyna ta przyjeżdża do Polski 8 września, aby rozegrać w Wielkich Hajdukach mecz z mistrzowską drużyną Polski Ruchem. W dniu tym odbędzie się otwarcie nowego stadjonu Ruchu.

Rewanżowy mecz mistrzowskich drużyny Polski i Niemiec odbędzie się jeszcze w tym roku, termin jednak nie jest jeszcze znany.

Druga lista

Narodowej drużyny kolarskiej

Przed wyścigiem kolarskim do morza P. Z. T. K. ogłosił listę narodowej drużyny kolarskiej. Obecnie po wyścigu ukazała się nowa lista, oparta na wynikach wyścigu do morza. Lista ta brzmi jak następuje: 1) Lipiński (Skoda), 2) Kiełbasa (Fort Bema), 3) Bober (Orkan), 4) Ignaczak (Prąd), 5) Napierała (emigrant z Francji), 6) Kapiak Józef (Prąd), 7) Targoński (Legja), 8) Zieliński (Skoda), 9) Starzyński (Legja), 10) Kudlaw (Prąd), 11) Galeja (H. C. Poznań), 12) Olecki (Iskra), 13) Sobol (A. K. S.), 14) Zagórski (Jur), 15) Konopczyński (Świt).

Lista ta jest nieco odmienna od ogłoszonej poprzednio. W drużynie narodowej nie ma Więcka, Kołodziejczyka, Igo, Rurańskiego, Maja, Michalaka i Kapiaka Mieczysława. Doszły zato nowe nazwiska, a mianowicie: Napierała, Targoński, Starzyński, Galeja, Olecki, Zagórski i Konopczyński.

Według przydziałów klubowych na 13 członków drużyny narodowej posiada przydział warszawski. Lista drużyny narodowej będzie ulegać ciągłym zmianom, w zależności od wyników, osiąganych przez naszych kolarzy. Najbliższemi zawodami eliminacyjnemi, które będą miały wpływ na ustalenie następującej listy drużyny narodowej będzie wyścig na Śląsku w najbliższą niedzielę (dyst. 196 klm.).

W W.T.C. bez zmian

Przed kilku dniami zrezygnowali z piastowanych mandatów prezes Warszawskiego T-wa Cyklistów p. Włoskiewicz, oraz wiceprezes p. Gołębiowski. Wyżej wymienieni cofnęli jednak swoje rezygnacje, wobec czego skład zarządu W. T. C. pozostał bez zmian. Zaszła tylko zmiana na stanowisku płatnego sekretarza W. T. C., którym został p. Władysław Jankowski.

II etap Tour de France

Pierwszy etap wyścigu kolarskiego dokoła Francji przyniósł zwycięstwo Belgowi, drugi natomiast rozegrany na trasie Lille — Charleville (192 km.) zakończył się sukcesem Francuzów: 1) Pelissier 5:32:18 — 2) Speicher. Na trzeciem miejscu przybył Bergamaschi (Włochy).

„Cracovia" nie wyjeżdża

Piłkarze Cracovi mieli wyjechać na czwórmecz piłkarski do Nitru (Czechosłowacja), wyjazd ten jednak został odwołany ze względu na to, że P. Z. P. N. nie zgodził się na to.

Jeźdźcy polscy

na konkursach w Lucernie

W Lucernie rozpoczynają się dziś międzynarodowe konkursy hippiczne. Udział w nich bierze również i drużyna polska w składzie pięciu jeźdźców rtm. Szosland i por. por. Komorowski, Mossakowski, Gutowski, Gallea. Szefem drużyny jest mjr. Królikiewicz.

40.000 lokatorów w jednym domu

Życie w drapaczu chmur — całe miasto mieści się na 6-ciu piętrach

Miasta amerykańskie słyną ze swoich drapaczy chmur i nigdzie chyba architektura nie okazała się tak zuchwała, tak sięgająca nieba, jak właśnie za Atlantykiem. Te kilkudziesięciopiętrowe piękne gmachy, zamieszkane są przez dziesiątki tysięcy ludzi. Budowle te przypominają jakieś gigantyczne budowle termitów, składające się z dziesiątków tysięcy otworów i pomieszczeń, zamieszkałych przez żywe istoty. Zajrzyjmy do jednego z takich olbrzymów, w których przeważnie mieszczą się biura i instytucje.

54 WINDY.

O 7 godzinie zrana rozpoczyna się już w drapaczu chmur ożywiony ruch. Pomimo, że praca w biurach zaczyna się o godz. 9, jednakże już na 2 godziny przedtem całe mrowie ludzkie, istna armja termitów porusza się wewnątrz gmachu. Są to wszystko pracownicy biur, mieszczących się w drapaczu. 54 windy funkcjonują bez przerwy, rozwożąc ludzi na wszystkie piętra, hen w górę, aż zda się do nieba. Najwyższe piętro to 60-te. Tam, pod chmurami też żyją i pracują ludzie. Windy funkcjonują, sprawnie, szybko i cicho. Niektóre z nich posiadają specjalnie przyśpieszony bieg, są to jakby expressy - dźwigi. Tak więc o 7 rano rozpoczyna się wewnątrz drapacza chmur życie 40 tysięcy ludzi.

NAD MORZEM DACHÓW.

Z okien najwyższego piętra drapacza, wznoszącego się przy rogu 42-ej ulicy i 5 Avenue, rzućmy okiem wdół. Kiedy spojrzymy tak z wysokości 210 m., zobaczymy na arterjach ulic istne mrowie automobili, których przejeżdża przeciętnie ulicami New Yorku od 40 — 50 tysięcy. Automobile, widziane zgóry, wyglądają jak ciemne punkty. Obok nich jeszcze drobniejsze punkty, to ludzie, przesuwający się po trotuarach. A potem, jak sięgnąć wzrokiem — widzi się tylko całe morze dachów zabudowań nowojorskich, spośród których wystrzela gdzieniegdzie w górę iglica niebotyczny drapacz chmur.

Około godz. 11-ej za szybą 60-go piętra, być może, ujrzycie postać ludzką — robotnika w granatowym kombinezie. Jest to czyściciel szyb. Człowiek ten, należący do związku zawodowego pracowników, zajmujących się specjalnie konserwacją i czyszczeniem okien w mieście, z zimną krwią wisi w powietrzu nad tem morzem dachów, ludzi i automobili i starannie, flegmatycznie przeciera szyby ściereczką i obmywa patentowanym płynem do czyszczenia szyb. Funkcje swoje spełnia co ty dzień i nie jest to zabieg powtarzany często, gdyż okna w budynkach nowojorskich są prawie bezustannie zapylone. Mimowoli dostaje się zawrotu głowy patrząc na tego człowieka, którego jedynem oparciem, podczas kiedy tak spokojnie pracuje, jest gruby pas, na którym jest zaczepiony. Kiedy ukończy swoją pracę i zniknie, wędrując do następnego okna, w chwilę po nim zjawi się jeszcze inny człowiek, również z zimną krwią zwisający na 60-tem piętrze. Jest to kontroler, który bada, czy przysłani przez przedsiębiorstwo pracownicy wykonali starannie swoje obowiązki i czy szyby są dobrze oczyszczone.

IDZIEMY NA LUNCH

O godzinie 1-ej we wszystkich biurach wewnątrz olbrzymiego drapacza wszelka praca zamiera i znów rozpoczyna się ruch 40 tysięcy ludzi, zmierzających ku windom. Jest to pora lunchu i każdy udaje się, aby spożyć niewielki posiłek. Znowu windy pracują i przesuwają się zgóry na dół i spowrotem z szybkością 300 m. na minutę. Wielkie motory, za pomocą których windy są poruszane, pracują śpiesznie, aby wszyscy pracownicy biurowi mogli dość szybko korzystać z windowej lokomocji.

Na lunch zjeżdża się aż do podziemi. Tam znajduje się wielka restauracja i kawiarnia, urządzone nietylko czysto i elegancko, ale poprostu z przepychem. Lunch zależnie od tego z jakich potraw się składa, można spożyć za cenę — poczynając od 25 centów, a kończąc na 4 dolarach. Przeciętnie jednak oszczędni prawnicy biurowi spożywają sandwicze z szynką (25 centów), oraz szklankę chłodnego mleka z ekstraktem słodowym, co ma być szczególnie posilne i wzmacniające. Wśród spożywających lunch jest spora ilość kobiet. Przeważnie ładniutkie i bardzo elegancko ubrane. Niewątpliwie te stenotypistki nie są mniej eleganckie niż małżonki ich szefów, zarabiających pokaźne sumy dolarów. Wyglądają tak samo elegancko, kiedy tu spożywają sandwicze po 25 centów, jak i damy bywające w najwytworniejniejszych lokalach irestauracjach. To tylko jest pewne, że podczas, kiedy tamte damy noszą naszyjniki z prawdziwych pereł, ich szyje ozdobione są tylko doskonałą imitacją.

Pół godziny przeznaczone na lunch mija. Znów pracują windy, znów wszyscy powracają do swoich zajęć, które potrwają do godziny 5-ej. Potem ludzie - termity opuszczają niezliczone celki gigantycznego gmachu, udadzą się na posiłek i spędzą resztę dnia, zależnie od swojej woli i możności, a nazajutrz o godzinie 7-ej rano znów 60-cio piętrowy olbrzym będzie wrzał gwarem i życiem przebywających w nim 40.000 istnień ludzkich.

KLEKSY

Uczciwi „Kidnaperzy"

Skończył się proces warszawskiej „kidnaperki" o porwanie Januszka Skalskiego. Gdyby nawet sąd uniewinnił był niewprawną „porywaczkę", która według wszelkiego prawdopodobieństwa cierpi na rzadki w tych czasach, przerost uczuć macierzyńskich, nie należy z tego wnioskować, że porywanie dzieci jest interesem intratnym. Owszem, dawniej opłacało się porwanie bachora, płacono za niego okup, bo było czem, ale dziś doprawdy szkoda fatygi. Mam tu na myśli Amerykę, gdzie stosunek wielu „kidnaperów" do „klientów" był ściśle handlowy i pełen ludzkiej wyrozumiałości.

Świadczy o tem zdarzenie, jakie się przytrafiło znanemu finansiście Amerykańskiemu panu Jackowi Clarkowi.

„Szanowny Panie!

Jesteśmy dokładnie poinformowani o interesach pańskiej firmy pod nazwą „Jack Clark i syn". Jeżeli w dniu jutrzejszym nie wpłaci pan na nasze konto 100.000 dolarów, to synek pański James zniknie z pańskiego pola widzenia.

Z poważaniem

„Rudy Bill".

Pan Jack Clark odpisał, co następuje:

„Kochany Rudy Billu!

Zechciej mi wierzyć, że firma moja nie prosperuje tak świetnie jak Ci się zdaje. Przeciwnie, robi bokami i ledwie dyszy. Przesyłam ci zatem 20.000 dolarów gotówką i weksle, bowiem resztę twej należności pozwoliłem sobie rozłożyć na ośmioletnie spłaty po 10.000 dolarów rocznie.

Ściskam Cię

Jack Clark".

Po upływie kilku lat pan Jack Clark otrzymał list z upomnieniem:

„Nie wywiązuje się pan ze swoich własnych zobowiązań". „Zalega pan z wypłatą. Zechce się pan poprawić i przesłać pieniądze, bo w przeciwnym razie synek pański ulotni się jak kamfora.

Rudy Bill".

„Kochany Billu!

Wybacz ale teraz jest kryzys. Dobre interesy już się skończyły. Jestem żebrakiem. Wierz mi, że cierpię niewymownie z racji mej niesłowności, ale cóż zarabiam minimalnie. Jestem zmuszony uszczuplić twoje raty, co wprawdzie przedłuży o kilka lat odbiór całej sumy, ale zechciej mi wierzyć, że spłacę wszystko co do grosza.

Twój na wieki

Jack Clark".

Gdy po upływie kilku lat „kidnaperzy" znów nie otrzymali swojej raty na czas i wystosowali list, grożąc porwaniem małego Jamesa, otrzymali odpowiedź tej treści:

„Szanowny panie Billu!

Firma nasza przestała istnieć. Przejąłem intersy mego zmarłego ojca i trochę pieniędzy, których część przesyłam WPanom. Zechciejcie wstrzymać się z porywaniem mnie, bo jestem już dorosłym mężczyzną i pracuję w charakterze komendanta łodzi podwodnej „L-32". Oznajmiam to panom, żeby ich nie narażać na niebezpieczne trudności. Co zaś do reszty należności WPanów to jest jedno wyjście. Ożeniłem bowiem się z córką pewnego miljonera, który zdeponował pokaźną sumę na moje konto. Pieniądze z chwilą, gdy żona moja powije synka. Wówczas dopiero będę mógł odbudować firmę mego ojca i wpłacić panom resztę należności.

Z poważaniem

James Clark".

Po upływie kilku miesięcy, pan James Clark otrzymał list o treści następującej:

„Szanowny Panie!

Dowiedzieliśmy się że małżonka pańska powiła synka, że otrzymał pan sowity posag i że odbudował pan firmę swego ojca pod nazwą „James Clark i syn". Dziękujemy panu za resztę przesłanej należności i rozpoczynamy nowy inters. Będzie on polegał na tem, że do dnia jutrzejszego, zechce pan wpłacić sumę 10.000 dolarów, na nasze konto. W przeciwnym razie pański nowonarodzony synek (zdaje się Harry) zniknie z pańskiego pola widzenia.

Z poważaniem

Rudy Bill Junior".

Tak się załatwia uczciwie interesy!

Jur

To i owo ze świata

POMNIK „NIEZNANEGO KONIA".

Miasto Budapeszt pierwsze uczciło pamięć zabitych na wojnie koni. Na podwórzu koszar im. cesarza Franciszka Józefa odsłonięto w tych dniach pomnik konia z napisem „pamięci najwierniejszego towarzysza broni".

ZAHIPNOTYZOWANY POSTERUNEK POLICYJNY

W południowem miasteczku włoskiem, Lecce, zdarzył się oryginalny wypadek zahipnotyzowania całego posterunku policyjnego. Gdy dokonano włamania w kasie składu win, poszkodowany właściciel udał się na najbliższy posterunek i zastał tam wszystkich policjantów tańczących i śpiewających. Dopiero po dwóch godzinach policjanci przyszli do siebie. Wówczas okazało się, że złoczyńca, zawodowy hipnotyzer, przed dokonaniem włamania zahipnotyzował policjantów, aby bezkarnie dostać się do pieniędzy bogatego właściciela składu win. Zanim zarządzono pościg wszelki ślad po nim zaginął.

DZIESIĘĆ TYSIĘCY LAT PRZY JEDNYM STOLE

Bulgarja jest znaną z tego, że posiada dużą ilość obywateli, żyjących ponad 100 lat. Ostatnio został założony klub tych stulatków. Na jednem z zebrań zasiadło do stołu 79 osób, liczących łącznie ponad 10.000 lat.

W CIĄGU JEDNEJ GODZINY.

W każdej godzinie dadzą się zanotować z wydarzeń na świecie następujące dane: Rodzi się 5.400 dzieci, a umiera 4.350 ludzi. Popełnia się 15 morderstw oraz 190.000 przestępstw, z których tylko 177.000 ponosi karę. Zawiera się 1.200 małżeństw, a przeprowadza 85 rozwodów, wypija się 2 miljony litrów piwa i 50 miljonów filiżanek kawy. Wysyła się 114.000 telegramów. Przemysł filmowy przerabia 40 miljonów metrów filmu. Drukuje się 60 miljonów egzemplarzy dzienników.

ROCKEFELLER CHCE DOŻYĆ 100 LAT

W dniu 8 lipca obchodzi Rockfeller 96-letnią rocznicę urodzin. W tym też dniu otrzyma on niezwykły prezent. Tylko bowiem 1 miljon szterlingów. Rockfeller, jako młodzieniec, ubezpieczył się w kilku towarzystwach, z tem, że premja zostanie mu wypłacona, gdy ukończy 96 lat. Ponieważ wypadek taki zdarza się raz na 100.000 ubezpieczonych — towarzystwa zawarły umowę. Obecnie marzeniem tego potentata finansowego jest, aby żyć jeszcze 4 lata i osiągnąć wiek 100 lat.

JAK TO NAZWAĆ?

W roku 1934 wskutek zarządzeń władz w różnych krajach zniszczono 4.000.000.000 mtr. ześć. zbóż, 258.000.000 tonn cukru, 25.000.000 tonn ryżu, setki tysięcy kilogramów mięsa wołowego, nie wspominając już o mniejszych ilościach innych produktów, jak kawa, tytoń i t. p. Równocześnie wykazuje statystyka, że w 50 ważniejszych państwach cierpiało głód w tymże samym roku 1,200.000 ludzi oraz że umarło 2,400.000 ludzi wskutek niedostatecznego odżywiania się.

A więc w jednym i tym samym roku z jednej strony niszczenie zapasów żywności, podczas gdy z drugiej śmierć miljonów ludzi na skutek... głodu! Czy ludzi nie ogarnął jakiś obłęd?

Clemenceau w anegdocie

Rozmawiano o jakimś starym pośle. Ktoś powiedział:

— Nie przychodzi już na posiedzenia! Jest bardzo cierpiący — napoły ogłupiały...

— Wiedzie mu się więc lepiej — zauważył Clemenceau.

O Briandzie mawiał Clemenceau:

— On nic nie wie, a wszystko rozumie!

O Poincaré'm:

— Ten wszystko wie, a nic nie rozumie!

Caillaux i Briand nienawidzili się serdecznie od wielu lat. Pewnego razu najechał jakiś nieuważny rowerzysta na Caillauxa. Gdy o tym wypadku dowiedział się Clemenceau, zawołał:

— Aj-aj-aj! Nie wiedziałem wcale, że Briand jest cyklistą!

Clemenceau dowiedział się pewnego razu, że jeden z jego dobrych znajomych podeszły w latach generał, zamierza poślubić młodą, zachwycającą dziewczynę.

— Wybornie! — powiedział Clemenceau. — Będzie miał dwa fronty do obrony...

Gdy Clemenceau ukończył 82 rok życia, zaproponował mu słynny ze swych operacyj odmładzających dr. Woronow, odmłodzenie swoją metodą. Na to Clemenceau:

— Dobrze, ale gdy będę stary!

Antoni Marczyński 114

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Owszem, to znaczy spotkaliśmy się tylko raz.

— Tylko raz? Przecież on siedział w Paryżu przez miesiąc!

— Tak, ale nie czuł się dobrze w mojem towarzystwie i nawzajem mnie działał mocno na nerwy. Widzisz, Kit, wojna nie tylko zabiła w nas dawne upodobania i chęć do życia towarzyskiego, ale dokonała głębokich zmian w psychice każdego z nas. Zmian rozmaitych! Walter był moim najlepszym przyjacielem, kochałem go, jak starszego brata, a dzisiaj nie rozumiemy się zupełnie; gdyby los zmusił nas do zamieszkania pod wspólnym dachem, do częstych spotkań, kto wie, czy nie znienawidzilibyśmy się wkrótce.

— Tak, tak, — przyznał Batten, — zdziczeliśmy wszyscy, lecz najgorzej zbydlęciał Walter Torrance. W pułku nazywamy go teraz sadystą... O gdzież, wy, dobre, rozkoszne czasy kalkuckie, — westchnął melancholijnie.

— Nie wspominaj mi Kalkuty! — syknął Robert

Z konieczności zaczęli mówić o wojnie, gdyż chcieli nagadać się po tak długiem niewidzeniu, a wojna stanowiła temat znany im najlepiej, najbardziej aktualny dla obydwóch, temat oklepany, lecz niewyczerpany nigdy.

Wojna trwała już czwarty rok, Mocarstwa Centralne wciąż były górą. Po rozgromieniu Serbji przyszła kolej na Rumunję, która, opuszczona przez Rosję, musiała podpisać zawieszenie broni w Fokszanach, dnia 9-go stycznia, roku 1918 go. Lecz największy cios zadało sprzymierzonym to, że olbrzymia, potężna Rosja wycofała się z ich grona po upadku rządu Kiereńskiego; jej nowi władcy, bolszewicy natychmiast rozpoczęli rokowania pokojowe, które właśnie onegdaj definitywnie ukończono.

— Teraz Niemcy mogą kpić z naszej blokady, — dowodził Robert. — Ukraina będzie dla nich dostatecznym spichrzem na długie lata. Nie wygłodzimy boszów już, oj nie.

— Ale zgnieciemy ich orężnie, skoro przybędą Jankesi

— Zanim przybędą posiłki z Ameryki, Niemcy przerzucą ze wschodniego frontu kilkadziesiąt dywizyj i zgniotą nas. Ich wielką ofensywę typuje się w sztabie na początek przyszłego miesiąca.

— Uchum, dlatego dano mi tylko dziesięć dni urlopu, choć puściłem w ruch wszystkie sprężyny, by wytargować cztery tygodnie, jak miał Walter. Czy uwierzysz, Robercie, że to jest mój pierwszy urlop we Francji?!

Tu Batten opowiedział przyjacielowi historje wszystkich swoich niedoszłych eskapad do Paryża; ilekroć miał wyjechać, w pułku wydarzyło się coś nadzwyczajnego i Battenowi przepada urlop.

— W takim razie miałeś wyjątkowego pecha, — orzekł Robert; — powinieneś też jak najlepij wykorzystać swój krótki pobyt tutaj.

— To się wie! Tylko... tylko czy ty zechcesz być moim przewodnikiem i kompanem w praktycznych studjach nad nocnem życiem tubylek? Bo jeśli pozostałeś nadal tak cnotliwym kamedułą, jakim byłeś w jesieni roku 1914-go, to...

— Bądź spokojny, zmądrzałem już dawno.

— Brawo! I znasz adresy kilku zakazanych lokalów?

— O ile nie kilkuset, to kilkudziesięciu napewno.

— Hip, hip, hurra! A mówiłem, że z ciebie będą ludzie.

— Możemy też zabawić się tutaj, jeśli wolisz. W naszej kamienicy mieszka kilka wojennych pielęgniarek, które mają tak dobre serce, że nikomu niczego nie potrafią odmówić.

— Świetnie! Przyprowadź je zaraz.

— Eee, na deser jeszcze zawcześnie. Któraż to godzina? Dopiero siódma, — stwierdził, na zegarku, — zatem pójdziemy najpierw coś przegryźć i zaopatrzyć się w trunki na dzisiejszą zabawę.

— Więc chodźmy.

Za przykładem gościa Robert ubrał się w płaszcz zimowy, gdyż zanosiło się na mroźną noc. Gdy zaczął szukać rękawiczek, zgasło światło.

— A to, co?

— Zwyczajna rzecz, — odparł Wilkins, świecąc sobie latarką kieszonkową, — atak lotniczy na miasto, lub znowu fałszywy alarm.

— Dépêche-toi donc! — zabrzmiało całkiem wyraźnie za cienką ścianką. — Vite, vite, chéri! — przynaglał wciąż kobiecy głosik.

— Słyszysz? — Robert aż się zakrztusił ze śmiechu. — Dla moich sąsiadów alarm wypadł w najbardziej niestosownym momencie.

Rozbawieni i trochę podnieceni wyszli z pokoju. Obok nich przebiegła jakaś parka napół rozneglizowana, a drewniane stopnie w klatce schodowej już dudniły pod stopami mieszkańców wyższych pięter hoteliku, uciekających pospiesznie na dół. Kit Batten przystanął, by zapalić papierosa.

— La lumière là-bas! — oburzył się ktoś.

— Cywile lękają się, — wyjaśniał z humorem Robert, — że lotnicy niemieccy mogą dostrzec twoją zapałkę... przez dach!

W sieni zagrodziła im drogę dzierżawczyni hoteliku. Ani rusz nie chciała ich wypuścić na ulicę.

— Il faut descendre à la cave, messieurs, — przekładała, prosiła.

— Bardzo słusznie, — odparł kpiąco Kit. — cywile powinni stale siedzieć w piwnicach, lecz my na froncie przywykliśmy już do troszeczkę większych niebezpieczeństw... No, puść nas pani, czy mam wyłamać drzwi?!

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.66.60 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy) Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzn. — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek: Cyganska 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. Lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

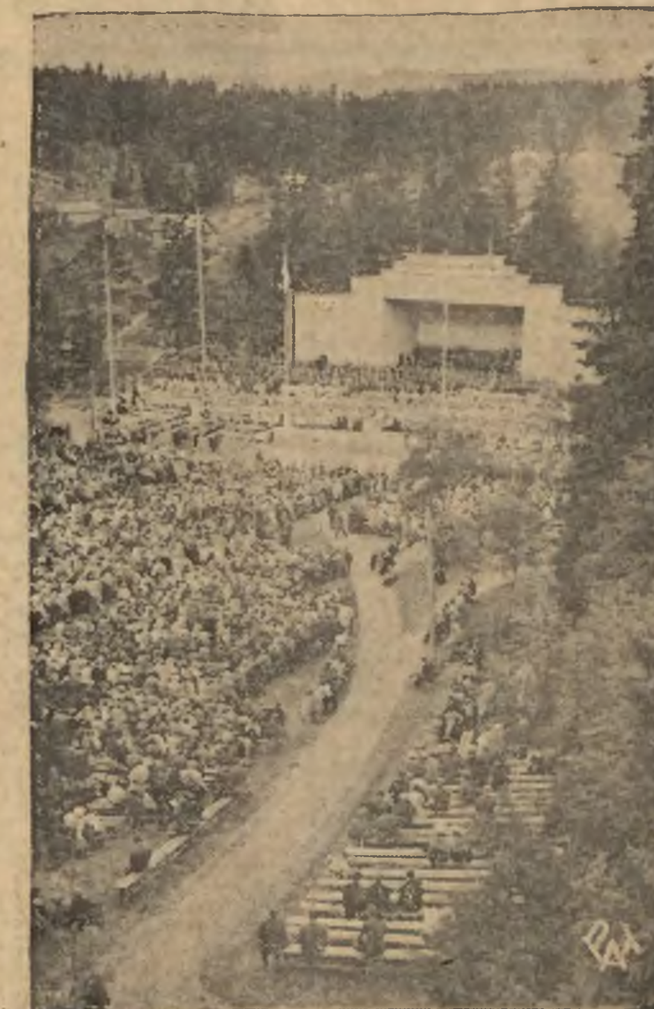
Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA



Minister Spraw Zagranicznych Beck bawił w Berlinie, gdzie przeprowadził szereg rozmów z kanclerzem Hitlerem i wybitnymi członkami rządu. Na zdjęciu minister Beck w drodze do Berlina z małżonką i córką.



W dniu „Święta Morza" Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki wygłosił przemówienie przez radjo. Na zdjęciu Pan Prezydent, w chwili gdy przemawia przed mikrofonem.



Z okazji setnej rocznicy opracowania fińskiego eposu narodowego Kalevala, odbyło się nad brzegiem jeziora Ładoga „Święto Śpiewu".



Wiceprezydent Warszawy p. Olpiński dokonywuje przeglądu oddziału strażaków — absolwentów specjalnego kursu.



Franciszek Kiełbasa zwycięzca wyścigu kolarskiego do morza na mecie w Warszawie.



Dyrektor państwowego urzędu wychowania fizycznego wręcza p. Jadwidze Wajsównie wielką honorową nagrodę sportową na r. 1935.



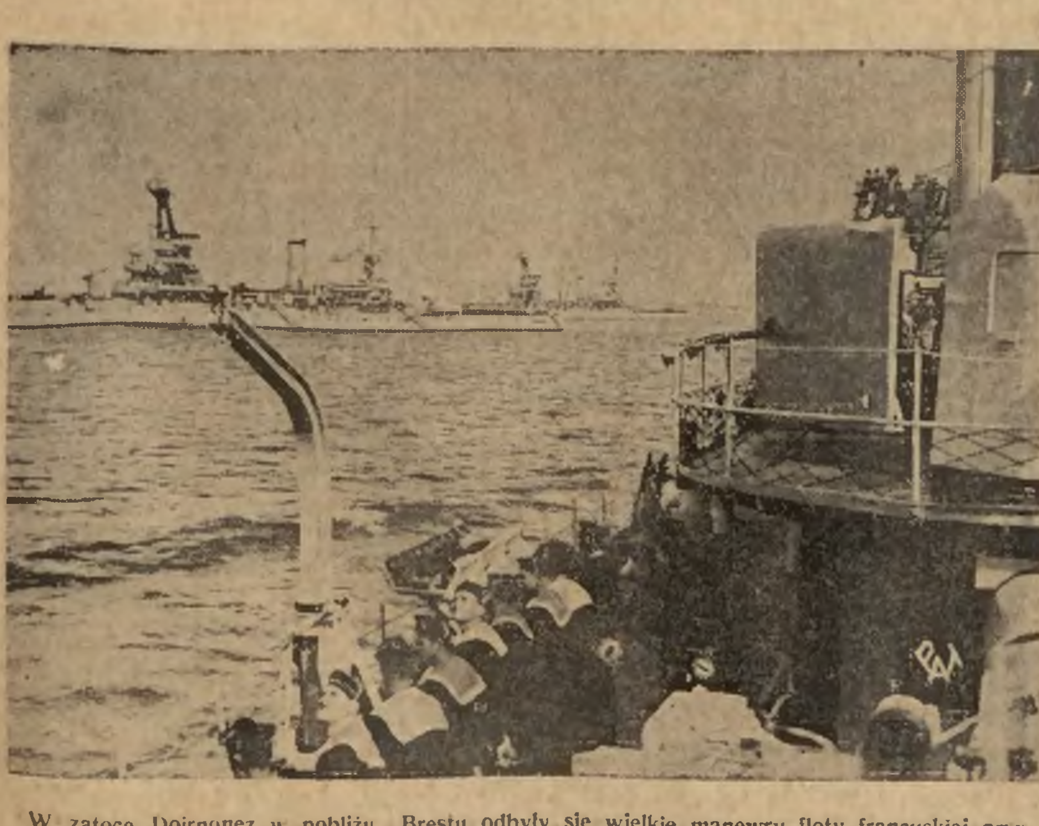
Lotnictwo angielskie jest obecnie bardzo intensywnie rozbudowywane. Na zdjęciu przygotowania do wielkiej rewji lotniczej nowych samolotów angielskich.



Mussolini zwiedzał ostatnio osiedla rolnicze powstałe na niedawno osuszonych błotach pontyjskich. Pomimo wielkiego upału Mussolini przez dwie godziny pomagał rolnikom przy młócce zboża.



Oficerowie marynarki polskiej, którzy bawili niedawno w Niemczech, spotkali na lotnisku w Berlinie kanclerza Hitlera, który odbył z nimi krótką rozmowę.



W zatoce Doirnonez w pobliżu Brestu odbyły się wielkie manewry floty francuskiej przy udziale ministra marynarki Pietriego.



Rząd chiński zorganizował ruchome szkoły powszechne. Na zdjęciu wędrowny nauczyciel, który jeździ po kraju ucząc wieśniaków czytania i pisania oraz arytmetyki.



Rząd węgierski zorganizował przeszkolenie przeciwgazowe. Na zdjęciu skaut węgierski w masce gazowej.

Kącik dla pań *pod redakcją p. FRANCINE*

Sukienki na wakacje

wygodne, skromne i estetyczne

Paryż obecnie święci wiosenno - letni karnawał. Wyścigi z konkursami mody, uczty, bankiety, bale, zabawy z tombolami, na których można jak to miało miejsce na „kolonjalnym balu", wygrać bezpłatny bilet podróży do Indochin, interesują w najwyższym stopniu międzynarodowe towarzystwo, bawiące się w stolicy świata.

Większość mieszkańców Paryża nie bierze udziału w tych zabawach, zajęta obecnie myślą o wyjeździe na wakacyjny odpoczynek.

O nich moda również nie zapomina i najnowsze modele paryskie poświęcone są letnim, „wakacyjnym" tualetom!

Wakacyjne sukienki są wykonywane przeważnie z lnianych wyrobów, tak bardzo noszonych w przeszłym i w tym roku, z lekkich wełnianych tkanin, z bawełnianych materjałów gładkich, w kwiaty i w desenie.

Niektóre suknie płócienne, jak naprzykład, jeden model firmy Chanel z granatowego płócienka, mają staniki ozdobione wyłogami, co przypomina nieco żakiet. Do tego nosi się białe żaboty, podnoszące jeszcze bardziej ten kostjumowy charakter.

Na plaży nosi się suknie dość ekscentryczne. Przekonywujemy się o tem, przeglądając wystawę sukien firmy Schiaparelli. Spotykamy tam suknie z kretonu „ciré", błyszczącego, lakowanego kretonu w barwne i duże kraty, albo piżamy o bufiastych spodniach i do tego duże, spiczaste kapelusze. Są to wzory przeznaczone dla kobiet, chcących zwracać na siebie uwagę. Inne, dbające o estetyczny wygląd, wygodę i dyskretny smak, mają wielki wybór modeli u Chanel, gdzie plażowe suknie, odsłaniające plecy, dla używania kąpieli słonecznych, są wykonane z materjałów jasnych, pastelowych, płóciennych lub lnianych.

Największy wybór modeli mamy w dziale letnich sukienek, które można nosić na wsi, lub w skromnych uzdrowiskach, w górskich i nadmorskich miejscowościach, gdzie nie chodzi „o pokazanie się"!

Najpraktyczniejsze są płótna, bawełniane wyroby i lekkie wełnianki. Obok nich mamy też bardziej strojne jersey „albalene" w krateczki lub prążki. Suknie z tych materjałów firma Lanvin przybiera tylko dużymi guzikami, umieszczonemi na przodzie luźnego stanika, i szerokim paskiem spiętym na dużą klamrę. Pasek ten jest lakierowany, czarny, lub granatowy, wełniany!

Opis jednej z takich sukienek podajemy.

Elegancka sukienka, bardzo łatwa do wykonania z różowego płótna. Spódniczka jest gładka i obcisła w biodrach, u dołu tworzy dwie głębokie fałdy, pozwalające na swobodę w ruchach, co nie jest przywilejem kostjumowych spódnic miejskich, nadzwyczajnie wąskich u dołu



Fałdy te, znajdujące się zarówno sprzodu jak styłu, zaczynają się nisko, dzięki czemu spódnica nie traci swej linji. Staniczek jest gładki, przyozdobiony dwema bufiastymi rękawkami, zakończonemi paseczkiem ażurowym, od niechcenia związanym na węzeł.

Ażurowy pasek odpowiada kołnierzowi, stanowiącemu właściwą i oryginalną ozdobę tej sukni. Największą trudność polega na ładnem wykonaniu tego kołnierzyka składającego się z paseczków z tego samego różowego płótna, co suknia. Ażury te zwane „drabinkowe" (jour échelle), są bardzo modne na kołnierze i mankieciki; mogą być w najrozmaitsze desenie, zasada jednak pozostaje zawsze ta sama, są to paseczki lub taśmy układające się według pewnego wzoru i zszyte ze sobą.

Najwięcej używane kolory dla tych kołnierzyków są białe, bladoróżowe i blado - niebieskie, które harmonizują z czarną, białą, bronzową lub granatową suknią. Kołnierzyki „drabinkowe" mają jeszcze tę zaletę, że piorą się doskonale i są nie do zdarcia.

Widzieliśmy na ostatniem pokazie w Paryżu sukienkę z bawełnianego materjału, matowego i miękkiego, który się nazywa „burlaine". Materjały te wyglądają jak lekka wełna, stąd ich nazwa. Są one w pastelowych odcieniach, jak: różowy, niebieski, zielony, żółty i — naturalnie w najbardziej w lecie noszonym kolorze — w białym.

Sukienka ta jest bardzo „moderne" i młoda. Spódniczka rozszerza się u samego dołu kilkoma fałdami, górna jej część i stanik przybrane są dwoma nałożonemi pasami z tego samego materjału; pasy te u góry i u dołu tworzą kieszonki z tą różnicą, że górna kieszonka jest zapięta na klapę, dolna zaś otwarta i przybrana tylko guzikiem.

Trójkąciki z tego samego materjału przytrzymane guzikiem przybierają krótkie rękawki i harmonizują z ozdobą stanika. Kołnierzyk urozmaicony dwoma guzikami zamienia się styłu w trójkąt, przypominający nieco mnisi kaptur. Ozdobiony jest on również guzikiem. Plecy mogą być gładkie, jak na modelu, lub przybrane podobnie jak przód.

Francine.

Kobieta - wampir

inspiratorką strasznej zbrodni

(Korespondencja własna)

W tych dniach odbyła się w Brukseli bardzo sensacyjna sprawa. W swoim czasie donosiliśmy o dziejach lekkomyślnej paryżanki, pani Herel, która lubiła towarzystwo mężczyzn i kiedy mąż jej pracował w biurze ona bywała w pierwszorzędnych hotelach na tańcujących herbatkach.

W jednym z takich hotelów poznała trzydziestokilkoletniego mężczyznę, który podał się za hrabiego. Szybko wzbudził on zaufanie łatwowiernej kobiety i zaczęła ona z nim bywać w domach schadzek.

Romans trwał krótko. Pewnego popołudnia przekroczywszy próg takiego domu, pani Herel nie wyszła z niego. Nazajutrz znaleziono martwe jej zwłoki w łazience. Śledztwo ustaliło, że najpierw odurzono ją narkotykiem, następnie uduszono i zaciągnięto do łazienki.

Pieniądze i liczna biżuterja oczywiście zniknęły. „Hrabiego" odnaleziono w Brukseli, okazało się, że nazywa się Piotr Nathan i pochodzi z zamożnej i szanowanej belgijskiej rodziny. Jednocześnie wykryto jego stosunek z młodą kobietą, równie belgijką, Gérin, tak zwaną „Malu", która według zeznań Nathana, była jego złym duchem. Ona miała na niego przemożny wpływ i namówiła go do wyjazdu do Paryża, w celu zawierania tam znajomości z zamożnemi kobietami w celu grabienia ich, a nakoniec popchnęła go do zbrodni.

Temu wszystkiemu przeczyła Malu. Kochankowie oskarżali się wzajemnie i sąd miał dość pracy nad rozplątaniem zawiłych nici namiętności i niskich instynktów ludzkich.

Kiedy Piotr Nathan poznał się z Malu był bogatym chłopcem (rodzice jego mają fabrykę obuwia), bawiącym się i wydającym pieniądze. Malu, której przeszłość pomimo dwudziestu zaledwie lat najeżona już była nazwiskami bogatych protektorów, z łatwością opanowała słabego, bez charakteru i woli mężczyznę. Razem wydali przeszło 200 tys. franków Nathana, poczem Piotr zaczął okradać rodziców, a następnie znajomych brukselskich.

Wymagania Malu wciąż rosły, pieniądze natomiast malały i pole działalności pary zbrodniczej zmniejszało się. Malu wówczas podsunęła myśl wyjazdu do Paryża. Przybywają do stolicy świata, uczęszczają do kabaretów, nocnych lokali. Malu przygląda się kobietom, ocenia ich tualety i biżuterję. Wytrawne oko kobiety - wampira dostrzega panią Herel. W milczeniu wskazuje ją Nathanowi, który posłusznie zawiązuje znajomość z przyszłą swoją ofiarą. Dalszy ciąg jest wiadomy.

Powstaje pytanie? Dlaczego ten zamożny chłopiec zerwał z rodziną, dopuszczał się kradzieży, zgodził się na popełnienie zbrodni? Jakąż demoniczną władzę miała nad nim Malu? Wiadomem jest, że nieustanne kłótnie wybuchały między nimi. Bili się do tego stopnia, że właściciel hotelu i policja w Paryżu musieli ich rozbrajać. Cóż to za pożycie? Właśnie takie pożycie, jakie ich łączyło, było im potrzebne, jak jest potrzebne powietrze i światło. Malu, po automobilowym - wypadku, które wstrząsnęło jej mózgiem, stała się ekscentryczna i nieobliczalna. Dumna była ze swojej władzy nad Nathanem: „On dla mnie kradnie! Jest gotów popełnić dla mnie największą zbrodnię" — chwaliła się swoim przyjaciółkom.

A Piotr Nathan? Syn uczciwych rodziców (kiedy przyznaje się do zbrodni dziadkowi swemu i błaga go o pieniądze na ucieczkę, otrzymuje odpowiedź: „Masz 50 franków, kup rewolwer i zabij się") Piotr Nathan mający wykształcenie i dobre wychowanie — jest degeneratem. Stał się powolnem narzędziem Malu, bo ona jedna zadawalała jego anormalne żądze. Sadysta, lubiący się pastwić i jednocześnie znosić upokorzenia, lubiący zdeprawowaną miłość, o której mówiono na sądzie przy drzwiach zamkniętych, Nathan był gotów na wszystko, byle zaspokoić swe namiętności.

Tę zbrodniczą i zdegenerowaną parę sąd skazał na kilkanaście lat ciężkich robót.

„Czterdzieści cztery - to ja"

Czerstwe hasła słowiańskie i kabalistyka

A imię jego czterdzieści i cztery. Któż jest ów mąż, tak tajemniczo w wizji Mickiewicza przezwany? Zagadnienie to jest przedmiotem sporu. Zajmuje się niem oddawna olbrzymia ilościowo literatura. Krzyżują się zdania, ścierają poglądy, powstają najróżniejsze koncepcje. Andrzej Niemojewski wyjaśniał 44, jako imię Litwa, potem przychylił się do opinji Z. Lipinera, że 44 znaczy gmina; ostatecznie ograniczył się do twierdzenia, że mąż 44 jest postacią psychiczną, „trójgminem trójdzielnicowym".

Jak wynika ze źródłowych uwag i przypisów prof. Kleinera do rozprawy o „Proroctwie księdza Piotra" — już na emigracji wiedziano doskonale, że chodzi tu o formułkę kabalistyczną. Szukając kandydatów do tronu, zajmowano się dociekaniem — jak stwierdza Ropelewski — czyje imię pokrywa cyfra czterdzieści cztery. Ks. Kajsiewicz wspominał o stosunkach Mickiewicza z martynistami i kabalistami. Lucjan Siemieński przypuszczał, że Mickiewicz znał kabałę; prof. Chrzanowski pytał, wspominając o masońskim zwyczaju nazywania osób cyframi: „Czy nie Oleszkiewicz nazywał Mickiewicza 44?" Erazm Krzyszkowski wywiódł, że mężem 44 był późniejszy Napoleon III. Juljan Zacharjewicz próbę wyjaśnienia tej zagadkowej cyfry opierał na roli, jaką ona odegrała w życiu prezydenta Stanów Zjednoczonych, A. Jacksona. 44 — twierdzą inni — to Towiański. Pewien autor emigracyjny tak pisał: „Zagadka pod tytułem czterdzieści cztery była różnie odgadywana. Dopóki Mickiewicz był wiceprezesem Tow. Literackiego, członkowie jego rozwiązywali ją na korzyść swego prezesa (Adama ks. Czartoryskiego), a wiceprezes kiwał głową mistycznie".

Sam Mickiewicz, pytany w roku 1845 o znaczenie tej cyfry, odrzekł: „Kiedy pisałem, wiedziałem, teraz już nie wiem". I w dalszym ciągu skazani jesteśmy na domysły, gdyż bliscy prawdy uczeni są jej tylko bliscy, nie osiągając jej szczytu.

*

Do każdego wielkiego wydarzenia w Polsce, do każdej wybitniejszej jednostki próbowano stosować tę kabalistyczną cyfrę. Obok rozpraw uczonych w piśmie mnożą się więc koncepcje i artykuły, których figlarni autorzy wykrzykują z miną pewną siebie: Czterdzieści cztery? Czterdzieści cztery — to ja. Poprostu przechodzimy silną gorączkę mesjanistyczno - kabalistyczno - megalomańską. I kto wie, co jeszcze z tego wyniknie...

•

Narazie... W Warszawie, przy ul. Elektoralnej 9 m. 13 mieści się lokal „Związku narodów słowiańskich" i redakcji od 35 lat istniejących „Wici — 194". Generałem od tych narodów jest niejaki prof. Bolko Bolesław Ostoja - Ostaszewski. Tenże prof. Ostoja napisał piękny „Marsz Słowian", zaczynający się od słów: „I-dzie, I-dzie Myśl Sło-wiań-ska, zdro-wa czer-stwa...". Tekst pieśni wydrukowany jest na karcie pocztowej. Na odwrocie (niestety, niema „miejsca na korespondencję"), podano krótkie i jasne uzasadnienie czerstwych haseł słowiańskich. W uzasadnieniu tem czytamy:

„Wici" to płomienne — płonące stosy zachęcające i zagrzewające do boju z następującą nawałą germańską:... „44" = (W=23+ +1 = 9+C = 3+1 = 9 =44!)... Ostoją Ostaszewski Słowiańskie Stany Zjednoczone=44 (litery)".

Poczem następuje kilkanaście kombinacyj z Bolkiem Ostoją i z cyfrą 44. Muszę dodać, że prof. Ostoję znam osobiście. Zacny ten człowiek chodzi bowiem po domach i za marne grosze sprzedaje swój utwór, aby rozprzestrzeniać czerstwe hasła.

•

Miałem znajomego, który ziadłszy na przedmiocie zęby doszedł do wniosku sposobem, rzecz prosta, dostatecznie skomplikowanym, że cyfra 44 kryje w swej mistycznej tajemnicy królewicza Hamleta, którego czekać ma jeszcze niejedna reinkarnacja. Teraz znajomek ów gra dość nieszczęśliwie na wyścigach i w ruletkę, stawiając na czwórki. Oto do czego dojść może, gdy człowiek da się porwać demonowi kabalistycznej tajemnicy.

Pisanie o 44 powinno być policyjnie zabronione. Byłby to zapobiegawczy środek przeciwko specjalnego rodzaju narkozie. Osobiście — projekt swój tem goręcej popieram, że ja już o 44 napisałem. A nie chciałbym się dać wciągnąć w niebezpieczną zabawę. Przyznaję bowiem w sekrecie, że mnie bardzo nęci. Pomyślcie bowiem; 4 pomnożone przez 7 i podzielone przez dwa...

Don Kichot...

Ze świata techniki

KOLEJ PRZEZ SAHARĘ

Francja przystąpiła do opracowania projektu budowy kolei transsaharyjskiej. Kolej tą połączyć ma posiadłości francuskie nad Nigrem z Algerem. W tej mierze istnieją trzy projekty budowy kolei, która ma 1.800 km. przebiegać przez Saharę. Koszt budowy kolei preliminowano na 2,5 miljarda franków. Obsługiwana będzie przez lokomotywy zaopatrzone w motory Diesla.

POCIĄGI ELEKTRYCZNE

Koleje niemieckie tytułem próby postanowiły wprowadzić na jednej ze swoich linij dwa wozy elektryczne o dużej szybkości. Wozy te będą mogły przebywać dłuższe odcinki z szybkością 120 km. na godz. Pozatem badana jest możliwość zwiększenia szybkości tych wozów do 160 km. na godzinę. Każdy z tych wozów jest zaopatrzony w cztery motory łącznej mocy 1.200 km.

NOWELKA NIEDZIELNA

Weronal

Piotr Kasprzycki był średniego wzrostu, i w średniem wieku, powierzchowność jego i ubiór nie zwracały niczyjej uwagi, małomówności swojej prawdopodobnie zawdzięczał to, że kiedy był wśród ludzi przeciętnych o których nic się nie wie i nic nie mówi.

Na dobitek Kasprzycki był aptekarzem, co również nie przyczyniło się do wyróżnienia go dodatnio, bo nie wiadomo właściwie dlaczego, po wsze czasy aptekarze nie budzili sympatji.

Nikomu też nie przychodziło na myśl, że Piotr Kasprzycki pomimo całej swej niepozorności, posiadał rzecz cenną — serce i dużo wrodzonej, gołębiej dobroci.

Nie spostrzegła tego żona Kasprzyckiego, która raz wyszła z domu pozostawiając mu list, zamknięty w dużej, białej kopercie. W tym liście donosiła mężowi, że, życie z nim jest dla niej męczarnią, że postanowiła „uwolnić się od tyrana" i wyjeżdża z innym, który lepiej potrafił ją ocenić!

Jak się odniósł Kasprzycki do tego faktu, czy cierpiał, czy oburzał się, czy winił siebie lub niewierną — nikt nie wie. Nikomu nie zwierzył się ze swoich uczuć, nie zmienił też trybu swego życia i godzin zajęć, jak zwykle od samego rana do wieczora zastać go można było w aptece i patrząc na niego nikomu do głowy nieprzyszłoby, że był on bohaterem życiowego dramatu. — On nie ma serca, to drewno — mówiły sąsiadki ruszając ramionami.

Ale nie wspominały o tem, że ten człowiek bez serca dawał lekarstwa na kredyt, a nawet od chwili zniknięcia żony stał się jeszcze bardziej uczynnym.

— Proszę pana — mówił pomocnik — ludzie tak przyzwyczajają się do niepłacenia za lekarstwa, że będą to uważali za naturalne. Prawie połowa klijentów jest nam dłużna.

— Nie mogę przecież odmówić lekarstwa, dlatego, że ktoś w tej chwili nie ma pieniędzy — odpowiadał Kasprzycki.

— A co nas to obchodzi! Klijent to klijent, dlaczego interesować się nim jakgdyby nam był kimś bliskim!

— Ja mam na to inny pogląd — myślał pomocnik aptekarski uważając Kasprzyckiego za skończonego dziwaka.

Pewnego dnia do apteki weszła młoda dziewczyna starannie ubrana, ale bardzo blada i mizerna.

— Cierpię na bezsenność, proszę mi dać dwie tutki weronalu — rzekła cicho do pomocnika, starając się żeby jej Kasprzycki nie słyszał.

Ale pan Piotr miał dobre oko i ucho. Jednem spojrzeniem ocenił klijentkę i pomyślał, że ona więcej wydaje na jedwabne pończochy niż na obiady i że istotnie musi nie sypiać, bo ma oczy czerwone i zapuchnięte. Dosłyszał też jej słowa, to też kiedy pomocnik wręczał jej lekarstwo zatrzymał go ruchem ręki. — Pani cierpi na chroniczną bezsenność, ten weronal jest zwietrzały i nie pomoże, ja mam tu zupełnie świeży. Ten mogę polecić i ręczyć za skutek — dodał podając dziewczynie zawinięty pakuneczek.

Dziewczyna podziękowała, zapłaciła i wyszła, w chwilę później Kasprzycki wziął kapelusz i nic nie mówiąc pomocnikowi pośpiesznie opuścił sklep. Przyzwyczajony do „dziwactw" aptekarza młody prowizor nie zwrócił na jego wyjście uwagi.

Następnego dnia rano po raz pierwszy może w życiu Kasprzycki zamiast udać się do apteki poszedł w kierunku wręcz przeciwnym. Przebywszy kilka ulic zatrzymał się przed skromną kamienicą, chwilę jakby wahał się, walcząc ze sobą, a następnie zdecydowanym tonem zwrócił się do stróżki. Otrzymawszy żądaną informację Kasprzycki chyżym krokiem wszedł na schody i stanął dopiero na ostatniem piętrze. Zastukał do drzwi. Milczenie. Zastukał znów, coraz silniej i bardziej nerwowo bijąc we drzwi. Nakoniec jakiś bardzo słaby i jakby dalęki głos odpowiedział;

— Kto tam?

— Proszę otworzyć! Bardzo ważne! Proszę otworzyć natychmiast! — powtarzał Kasprzycki bębniąc w drzwi.

Chwilę czekał jeszcze, nakoniec klucz zazgrzytał w zamku, drzwi się otworzyły i na progu stanęła młoda dziewczyna. Ubranie i włosy miała w nieładzie, była zaspana, bardzo blada, jakby nieprzytomna.

Kasprzycki wszedł, zamknął drzwi za sobą, ujął dziewczynę za ręce wprowadził z sionki do pokoju, posadził na krześle i usiadł na przeciwko niej.

— Droga pani! Pani żyje! wiedziałem, że weronal, który dałem jest nieszkodliwy, specjalnie zrobiony dla takich młodych desperatek jak pani — mówił półgłosem — Czy to jest sens odbierać sobie życie! Czy to warto!

Dziewczyna patrzyła nie rozumiejąc, nakoniec oprzytomniała i nagle wybuchnęła gniewem i płaczem:

— Jak pan śmiał! Co to pana obchodzi! Ja chciałam umrzeć! Dlaczego pan miesza się w nie swoje sprawy! Ja nie mam siły żyć! Nie chcę! Nie mogę! — powtarzała kryjąc twarz w dłoniach.

— Nie chce pani! Nie może, naprawdę! To decyzja nieodwołalna! W takim razie nie ma rady, przyniosłem pani prawdziwy weronal, ten napewno pozbawi panią życia — rzekł Kasprzycki — wyjmując pudełko z kieszeni.

Dziewczyna podniosła głowę, spojrzała martwym wzrokiem na pudełko, a potem znów zasłoniła sobie twarz rękami i zaczęła łkać cicho i żałośnie.

— Boże, Boże! Ja sama nie wiem co, robić! Co, z sobą począć! Ja teraz boję się... boję się tego wenoralu... umrzeć, zesztywnieć, to takie straszne! Stać się trupem... nie... nie... boję się — szeptała drżąc na całem ciele.

Kasprzycki uśmiechnął się z zadowoleniem i położył rękę na ramieniu. — Tak, trzeba żyć, a o tych wszystkich nieszczęściach pomówimy, znajdziemy na nie radę — mówił łagodnie jak do dziecka.

Dziewczyna otarła oczy i przerywanym głosem zaczęła mu opowiadać historję, której on zresztą domyślał się. Ktoś kogo ona kochała porzucił ją, odszedł! Więc ona nie mogąc rozstania przeżyć...

W tejże chwili zastukano do drzwi. Dziewczyna podniosła się i zwolna poszła otworzyć. Nagle Kasprzycki posłyszał okrzyk radości: Bolku! Najdroższy, jedyny! To ty! To ty...

Aptekarz powstał, cicho przesunął się obok całującej się w sieni młodej pary i dyskretnie wyszedł z mieszkania.

M...ira.

Od gąbki z chloroformem do zastrzyku

Najnowsze odkrycie w dziedzinie usypiania chorych przed operacją

W ciągu ostatnich kilku lat zrobiliśmy ogromny krok naprzód w dziedzinie usypiania chorych podczas zabiegów chirurgicznych. Narazie nie zdajemy sobie nawet sprawy z doniosłości odkryć, gdyż wyniki badań klinicznych są przyjmowane przez świat lekarski bardzo ostrożnie, a do wiadomości publicznej przedostają się nowiny ocenzurowane surowo i naogół w postaci lakonicznej. Czeka się zazwyczaj około 10 lat, nim fakultety orzekną, że dany środek leczniczy jest godny szerszego rozpowszechniania. Tak było z salwarsanem i mnóstwem innych specyfików syntetycznych.

Ostrożność jest niezbędna, zwłaszcza w wypadkach dotyczących środków niebezpiecznych. A wszak każdy przyzna, że narkoza nie jest zabiegiem bagatelnym, gdyż źle zastosowana, prowadzi do katastrofy. Na wyniki ostateczne badań nad nowemi środkami usypiającemi będziemy czekali długo i lekarz wolnopraktykujący nie będzie ich stosował poza murami kliniki. Niemniej jednak można już dziś uchylić rąbka tajemnicy i zdradzić kilka charakterystycznych szczegółów, tem ciekawszych, że nikt z nas nie wie, co go jutro czeka.

GĄBKA I ZASTRZYK

Dla podkreślenia postępu, jaki obserwujemy w tej tak ważnej dziedzinie, pozwolę sobie przypomnieć, że wynaleziony w roku 1831 chloroform był początkowo podawany chorym doustnie, w postaci płynu do wypicia. Wywoływał głębokie i długotrwałe odurzenie, ale nie mógł być dawkowany. Pozatem sprowadzał wyczerpujące torsje.

Dużym krokiem naprzód było wprowadzenie wziewania chloroformu przy pomocy narzuconej na twarz chorego gąbki, na którą pomocnik chirurga sączył z pipety chloroform. Tu można już było dawkować lekarstwo dość dokładnie, lecz sposób ten nie usuwał przykrych następstw ponarkotycznych.

Po wielu ulepszeniach, jak wprowadzenie mieszanki chloroformu z tlenem i z eterem, wiedza medyczna dochodzi obecnie do wyników wprost nadzwyczajnych, gdyż istnieją sposoby usypiania chorego przy pomocy jednego zastrzyku, który może być zawczasu zmiareczkowany, a więc obliczony na czas bardzo ścisły, niezbędny do przeprowadzenia operacji. Nowe środki usypiające nie powodują pozatem nieznośnych następstw, jak wymioty, ból głowy i oszołomienie. Chory budzi się wypoczęty, jak po zwykłym śnie orzeźwiającym.

TECHNIKA ZASTRZYKÓW

Środkiem wywołującym narkozę przez zastrzyk jest nieznany jeszcze w prywatnej praktyce lekarskiej w Polsce, gdyż zaledwie przed kilkoma miesiącami sprowadzony z zagranicy Ewipan-Natrium (sól sodowa N-metylo-cyklo-seksenylo - malonylo - karbamidu).

Wstrzykuje się, w zależności od wagi pacjenta, 7 do 10 centymetrów sześciennych roztworu do żyły łokciowej. Po wstrzyknięciu połowy dawki pacjent usypia, poczem występują lekkie drgawki, połączone z napięciem mięśni, wobec czego należy ramię podtrzymać, aby igła nie wypadła z ranki.

Oddech staje się w tym wstępnym okresie powierzchowny. Po upływie jednej do dwóch minut napięcie mięśni ustępuje, oddech pogłębia się i chory zapada w sen. W tejże chwili dolna szczęka opada, co wskazuje, że już można przystąpić do operacji. Właściwa narkoza trwa 15 do 20 minut, lecz chory śpi zazwyczaj dłużej, trzy kwadranse do 1 godziny.

Wobec ogromnych postępów chirurgji, owe 15 minut można wyzyskać znacznie lepiej, niż to się działo doniedawna. Istnieją pozatem sposoby przedłużania narkozy ewipanowej przez stosowanie środków pomocniczych, lecz rozprawa na ten temat, wobec niezakończonych prac, byłaby narazie przedwczesna. Stwierdźmy więc, że medycyna zyskała nowy, potężny środek do zwalczania bólu oraz, że najbliższa przyszłość przyniesie nam dalsze niespodzianki.

SEN WTÓRNY

Ciekawem zjawiskiem przy stosowaniu ewipanu jest tak zwany sen wtórny, występujący w większości wypadków.

Chory budzi się, jak wspomniałem wyżej, przeciętnie po upływie minuty. Nie jest oszołomiony i robi wrażenie istoty wypoczętej. Częstokroć zdradza nawet dobry humor, wypytując lekarzy o przebieg operacji. Zwykle prosi o pozwolenie widzenia się z krewnymi, jest rozmowny i ożywiony. Ale stan taki nie trwa długo. Po pewnym przeciągu czasu pacjent przymyka oczy, zaczyna odpowiadać półsłówkami, wreszcie zasypia. Ten wtórny sen, witany przez lekarzy z zadowoleniem, trwa nieraz kilka godzin i jest dla chorego prawdziwem dobrodziejstwem. Przynosi nietylko uspokojenie nerwów, lecz pozwala przetrwać najboleśniejszy okres pooperacyjny.

Z uśpienia ewipanowego będą mogli korzystać ci chorzy, dla których chloroform i eter były niewskazane. Jedno jest tylko zastrzeżenie: ewipan nie powinien być stosowany przy schorzeniach wątroby. Szczegół ten zauważono i są już prowadzone prace w kierunku usunięcia braku. Narazie, o ile lekarz stwierdzi niedomaganie wątroby, ewipan musi być odrzucony.

INNE PREPARATY

Pozatem świat lekarski zwrócił uwagę na inną grupę połączeń chemicznych, mianowicie na pochodne etanolu. Przygotowano i oddano do wypróbowania w klinikach trójbromo-etanol pod nazwą awertyny.

Jest to środek nadający się do zastrzyków, bywa też stosowany „per rectum", przez wlewanie rozcieńczonego roztworu do kiszek. Umożliwia osiągnięcie narkozy bez jakiegokolwiek podniecenia, czy wstrząsu psychicznego, a spokojny sen pooperacyjny łagodzi odczuwanie pierwszych bólów przyrannych.

Awertyna uchodzi za środek do narkozy podstawowej, czyli za taki, który może być kombinowany z innemi środkami usypiającemi. Harmonizuje się dobrze z gazem rozweselającym, który dzięki awertynie stał się znów przedmiotem zainteresowania lekarzy.

Pozatem, co należy podkreślić, awertyna w odpowiednio małej dawce nie wywołuje głębokiego snu, lecz tylko odurzenie. Własności te są wykorzystywane przy porodach, aby zapewnić matce bezbolesne wydanie na świat potomka.

Ale i w tych wypadkach, jak i w opisanych wyżej z ewipanem, medycyna nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa, a na jej orzeczenie trzeba będzie zaczekać. Bądź co bądź, ludzkość z coraz większem powodzeniem zwalcza ból fizyczny, a zwycięstwo zdaje się być bliskie.

PRZEBIEG OPERACJI

Dla przykładu przytoczę ciekawy wypadek, jeden z pierwszych, udatnego zastosowania awertyny. Pacjentem był 17-letni chłopak, dotknięty bardzo ciężką postacią choroby Basedowa. Miał wysadzone gałki oczne, rozszerzenie serca, tętno przyśpieszone, uskarżał się na częste wymioty i t. p. Zaszła konieczność operowania gruczołu tarczycowego, przyczem zabieg miał być wykonany w kilku kolejnych fazach.

Pierwszą operację, pod kokainą, chory zniósł bardzo źle. Stan pogorszył się do tego stopnia, że oczekiwano agonji. Na szczęście niebezpieczeństwo minęło. Wobec tego, nie chcąc ryzykować po raz drugi, lekarze zdecydowali się na zastosowanie nowego środka, awertyny w połączeniu z gazem rozweselającym.

Podczas drugiej operacji usunięto prawy płat tarczycy, a po miesiącu część lewego. W obu wypadkach narkoza okazała się nieszkodliwą i chory wyzdrowiał.

Lekarz angielski dr. Keynes stosował awertynę przeszło 200 razy, częstokroć z ogromnym pośpiechem, gdy każda chwila była droga. Tylko trzy operacje zakończyły się śmiercią, co daje najmniejszy odsetek w zestawieniu z innemi środkami usypiającemi. Pozatem stwierdzono, że jeden zgon należy przypisać nadużywaniu naparstnicy (digitalis). Mielibyśmy więc do rozporządzenia preparat wyjątkowo niewinny, jeżeli zważymy ciężki stan niektórych operowanych oraz fakt, że awertyna weszła zaledwie w okres próbny.

OPERACJE BEZ SNU

Na zakończenie wypada przypomnieć o odkryciu prof. Biera z Królewca. Uczony ten pierwszy zaczął stosować zastrzyki środków znieczulających między 3 a 4 krąg lędźwiowy, wywołując w ten sposób znieczulenie ciała bez uśpienia.

Sposób ten przyjął się i jest stosowany stale, zwłaszcza w ginekologji, dając wyniki jaknajlepsze. Jednakże zabieg musi być przeprowadzony przez rutynowanego technika, sterylizację trzeba posuwać do najwyższych granic, albowiem małe uchybienie w aseptyce może wywołać katastrofalne następstwa.

Oto jak się przedstawiają wysiłki świata lekarskiego w walce z bólem. Przy sposobności złóżmy hołd naszym poprzednikom, gdyż pomysł nie jest nowy i nawet w starożytności szukano środków kojących cierpienia. Już w czasach aleksandryjskich chorym narzucano na twarze szmaty napojone wyciągami z makowca. Czy był z tego jaki pożytek, nie wiemy. Giovanni Boccaccio w jednej ze swych nowel opowiada o lekarzu, który przygotowywał płyn usypiający. Nie brak i innych śladów poszukiwania środków narkotycznych. Ale prawdziwy postęp rozpoczął się z chwilą, gdy Liebig, przepędzając mieszaninę wody, chlorku, wapna i acetonu dwumetylowego otrzymał gęsty płyn, zwany chloroformem.

Dr. A. Hempel.

Zagadka snu

Doświadczenia dr. Lairda

Znakomity przyrodnik amerykański, dr. Laird, wygłosił niedawno wykład o śnie i jego możliwych przyczynach. Wykład ten, jako niezwykle ciekawy, opublikowało pismo „Review of Reviews", za którem go podajemy.

Istnieje bardzo wiele teoryj o śnie, który jedni uważają za zjawisko czysto biologiczne, inni nawet za patologiczne (czyli chorobowe), a jeszcze inni utrzymują, że sen jest wyłącznie zjawiskiem psychologicznem. Ale mimo tej trojakiej teorji istotna zagadka i głęboka tajemnica snu, któremu poddawać się muszą wszelkie żyjące organizmy, pozostaje dotąd nierozwiązana.

Ustalony od wieków pogląd fizjologiczny tłumaczy sen jako rodzaj omdlenia, spowodowany zahamowaniem dopływu krwi do mózgu. Dlatego właśnie lekarze zalecają sen osobom, cierpiącym na nadmiernie wysokie ciśnienie krwi, bo pierwszym warunkiem ulgi dla nich jest wszelki wypoczynek. Już samo ułożenie się w pozycji poziomej przyczynia się poważnie do obniżenia wysokości ciśnienia krwi.

PRZYZWYCZAJENIA WE ŚNIE

Dziewicza królowa Anglji, Elżbieta, nie uznawała za odpowiednie dla swego stanu sypiania w łóżku. Spała tedy w całym majestacie królewskim na tronie, a przynajmniej na odpowiednio kosztownym fotelu. Trudno dziś określić, co ją do takiego właśnie sypiania skłaniało — czy tylko przyzwyczajenie, czy zły stan zdrowia. Wiadomo jedynie, że siadała na licznych poduszkach. Królowa ta nie mogła wiedzieć o nowoczesnych wynikach badań klinicznych, wykazujących na podstawie bardzo licznych przykładów, że sen w postawie siedzącej jest raczej szkodliwy.

W związku ze zmniejszeniem dopływu krwi podczas snu jesteśmy bardziej wrażliwi na chłód, toteż często nakrywamy się ciepłemi kołdrami wtedy nawet, gdy łóżko znajduje się w zupełnie ciepłym pokoju. Takie postępowanie nie ma sensu zwłaszcza zimą, o ile leżymy na posłaniu, niedostatecznie chronionem od dołu przed dopływem powietrza zimnego. W tym wypadku lepiej jest położyć coś na materac; natomiast w lecie spać należy wprost na materacu z włosia końskiego.

DOŚWIADCZENIA ZE SNEM

Niektórzy badacze snu są zdania, iż istnieje specjalny ośrodek mózgowy dla snu, tak jak istnieje też dla oddechu, czynności serca i t. d. Przemawiałyby za taką teorją liczne doświadczenia z narkotykami. W tym też kierunku idzie znane i powszechne pojmowanie snu, jako zjawiska zatrucia organizmu, czyli przesycenia go obezwładniającym i znieczulającym kwasem mlecznym.

Ale ten kwas działa nie lokalnie, bo w takim wypadku obserwowalibyśmy zmęczenie tylko pewnych części organizmu, podczas gdy doświadczenie uczy, że przy znacznem przemęczeniu np. prawej ręki, która pracowała wiele godzin przy malowaniu podłogi, występuje osłabienie innych również części ciała, nawet nóg, o ile skutkiem krwiobiegu produkty zmęczenia już się do nóg dostały. Niekiedy, pod wpływem zmęczenia, odczuwamy silne bóle w krzyżu.

O ile dokonamy transfuzji małej ilości krwi zwierzęcia zmęczonego np. psa, innemu, zupełnie wypoczętemu i zdrowemu, zauważymy w nim natychmiast trwające parę minut objawy rozleniwienia. Z tej teorji toksyn wysnuć można w każdym razie dwa wnioski praktyczne: należy co pół godziny odpoczywać przy pracy, wymagającej dużego wysiłku, bo tylko w ten sposób osłabia się wydatnie toksyny i w każdej pozycji wypoczywania należy odprężyć wszystkie mięśnie. Niektórzy fizjologowie uważają sen wyłącznie tylko za odprężenie mięśni i naczyń.

To odprężenie jest w każdym razie warunkiem wstępnym pokrzepiającego snu. Zjawiskiem ubocznem takiego odprężenia jest między innemi chrapanie, występujące przy odprężeniu mięśni podbródka.

Aby zasnąć naprawdę głębokim snem, należałoby właściwie wyrzec się zupełnie poduszek pod głową, bo przecie i w ciągu dnia nigdy nie chodzimy z głową pochyloną. Ale w takim wypadku należałoby stale spać nawznak i nie obracać się podczas snu na bok. Tak śpią mieszkańcy Azji wschodniej, którzy, jak wiadomo, nigdy nie używają poduszek pod głowę i podczas całego snu leżą nawznak.

Jakie wybierać posłanie — „twarde czy miękkie? Trudno na takie pytanie odpowiedzieć jednem słowem, gdyż posłanie powinno być jednocześnie solidne i zupełnie elastyczne, odpowiadające właściwie na nacisk leżącego na nim ciała. Gdy materac jest elastyczny, rozkłada ten nacisk ciała na znaczną powierzchnię.

Były zdania, że sen jest tylko przyzwyczajeniem, z poglądem tym jednak nauka dawno zerwała, życie uczy bowiem, że im wyższa jest budowa organizmu, tem większa staje się potrzeba snu, wypoczynku. Jeśli górujemy bardzo znacznie inteligencją nad zwierzętami, mamy to do zawdzięczenia tylko zdolności spania i snowi.

Utrzymywano kiedyś o wielkim wynalazcy Edisonie, że prawie wcale snu nie potrzebuje, on sam zaś był jednym z twórców teorji, iż sen jest tylko „złem przyzwyczajeniem". Ale sam nawet w podeszłym już wieku odsypiał rzetelnie pełne osiem godzin na dobę. Tylko że nie kładł się do łóżka, lecz pochrapywał sobie zrana w pracowni, po obiedzie drzemał tego w fotelu, brakującą zaś do ośmiu godzin resztę „odrabiał", siedząc przy biurku w wygodnym angielskim fotelu.

W tych warunkach Edison nie może bynajmniej uchodzić za przykład dla młodzieży, która wierzyła, że można zupełnie obywać się bez snu. Wiadomą jest przecie rzecza, że jedna z najsroższych tortur, jakie ludzie wymyślili, jest okrucieństwo sztucznego podtrzymywania czynności organizmu, które nawet w odniesieniu do zwierząt przy doświadczeniach należałoby ograniczyć do minimum.

R. B.

Cenne odkrycia

z dziedziny flory kopalnej

W Ściejowicach koło Krakowa odkryto niezmiernej wagi dla nauki pokłady torfu kopalnego, stanowiące dokument istnienia na ziemiach naszych najstarszego polskiego zlodowacenia. Kopalne torfy w Ściejowicach, występujące tam w głębokości 18 m. odkrył dr. Piotr Kontny ze Lwowa. Przywiezioną przez niego próbkę zbadano, przyczem obok narazie nieoznaczonego a zapewne bardzo ważnego materjału w postaci szczątków zoologicznych (chrząszczy) — ustalono charakter roślinności ówczesnego torfowiska w Ściejowicach na schyłku trzeciorzędu i u progu najstarszego dyluwjum.

Roślinność ta przypomina znane nauce współczesne torfowisko pod Biłohorszczą koło Lwowa, wykazuje jednak pewne zmiany, jak np. obecność w torfie Ściejowic mącznicy oraz północnej brzozy stanowiącej dokument roślinności z okresu zlodowacenia.

Wręcz rewelacyjnem jest jednak znalezienie w torfie Ściejowic, a to w postaci charakterystycznego pyłku kwiatowego, drzewa „Tsuga diversifolia Maxima, klasycznego elementu flory wschodnio - azjatyckiej, żyjącej dzisiaj wyłącznie na wyspach archipelagu japońskiego.

Odkrycie kopalnych torfów w Ściejowicach okazuje się pierwszorzędnym przyczynkiem do poznania zasięgu lodowca na ziemiach Polski i flory ówczesnej, posiada wielkie znaczenie dla Polski, wnosząc do jej flory kopalnej nowy nieznany wogóle na naszych ziemiach gatunek wschodnio azjatycki, jest wreszcie ważnym punktem rozmieszczenia zasięgu Tsugi tej w Europie na schyłku trzeciorzędu.

Ściejowice stają się w ten sposób ostatnią sensacją paleobotaniki europejskiej i nie ulega wątpliwości, że znalezieniem tem zainteresują się koła naukowe na Dalekim Wschodzie. Nowe znalezisko w Ściejowicach obok znanego w Hamerni koło Jarosławia, jest wogóle drugiem stanowiskiem flory kopalnej najstarszego polskiego zlodowacenia. Wartość jego dla nauki polskiej posiada wielką doniosłość.

Wobec jednak złośliwego zniszczenia przesłanych do Lwowa dwu kompletów torfów ściejowickich, pochodzących z trzech pokładów kopalnych, zachodzi konieczność podjęcia w dalszym ciągu prac w terenie. Sprawa badań tych, wzbudzających najwyższe zainteresowanie, zajmą się również szersze koła naukowe geologów i prehistoryków z Polską Akademją Umiejętności na czele.

Nowy największy okręt świata

„Queen Mary" — staje do walki z „Normandie"

Zaledwie „Normandja", największy okręt świata, zdobyła „błękitną wstęgę" Atlantyku, a już angielska linja „Cunard", zapowiada, że niedługo francuska „Normandie" będzie się cieszyć swoim triumfalnym rekordem. W chwili, gdy „Normandie" odbywa swoje pierwsze podróże z Europy do Stanów Zj., w stoczniach angielskich wykańczają pośpiesznie nowy „największy okręt świata", nazwany na cześć małżonki króla Jerzego V — „Queen Mary" („Królowa Marya").

Od wielu lat trwające współzawodnictwo na morzu doprowadzi do nowego wyścigu okrętów - olbrzymów. „Queen Mary" odbędzie pierwszą podróż w końcu 1936 r. Na wodę statek ten spuszczono 26 września ubiegłego roku. Było to dla całej Anglji wielkie wydarzenie, ponieważ budowę rekordowego statku postanowiono w 1930 r., a później po załamaniu się funta, musiano przerwać. Wyglądało to na abdykację Anglji z walk o pierwsze miejsce na Atlantyku.

Przed wojną o wstęgę Atlantyku walczyły ze sobą Niemcy i Anglja. Był to pojedynek, w którym na każdy nowy okręt odpowiadano jeszcze większym i jeszcze szybszym. W r. 1893 wstęgę zdobył statek angielski „Campana". W r. 1897 odebrał mu ją okręt niemiecki „Wilhelm Wielki". W 1907 spłynęły na morze dwa wielkie, do dziś słynne okręty angielskie — „Lusitania" i „Mauretania", które spowrotem dały pierwszeństwo Anglji. W odpowiedzi Niemcy zbudowały „Bremen" i „Europę", a równocześnie Francja wprowadziła na Atlantyk „Ile-de-France" a Włochy „Rex'a" i „Conte di Savoia". Ten wyścig, trwający blisko od 45 lat doprowadził wkońcu do budowy wprost niesłychanych olbrzymów, takich, jak „Normandie" i „Queen Mary".

Środki na budowę „Queen Mary" zebrano w drodze publicznej subskrypcji. W zapale walki o palmę pierwszeństwa zapomina się o opłacalności wkładów, o zysku, o tem jak znaczne są same nawet koszty eksploatacji, gdy jeden przejazd kosztuje 8 miljonów franków. Postanowienia budowy obu okrętów zapadły jeszcze w czasach, gdy nie myślano o kryzysie i nie przypuszczano, że może zbraknąć bogatych pasażerów, którzyby chcieli przejechać się z Nowego Jorku do Paryża czy Londynu. Może kiedyś jakaś nowa prosperity zwróci poczynione wkłady... Charakterystyczne, że francuska Compagnie Générale Transatlantique, właścicielka „Normandie"; angielska spółka „Cunard - Line" i „White Star-Line" zawarły ze sobą układ, mający zmniejszyć konkurencję. W układzie postanowiono, że obydwa olbrzymy nigdy nie będą jednocześnie odjeżdżać w tym samym kierunku. Gdy „Normandie" wyjedzie z Nowego Jorku do Europy, równocześnie „Queen Mary" wyruszy z Europy do N. Jorku.

Któryż z tych dwóch okrętów jest naprawdę „największym okrętem świata"? Przy którym pozostanie „Błękitna wstęga"?

„Normandie" ma 313 m. długości, „Queen Mary" — 360 m. Szerokość „Normandie" wynosi 36 m., „Queen Mary" — 35 metrów, tonaż „Normandie" — 75 tys. tonn. „Queen Mary" — 73 tys. tonn, ale zato gdy motory „Normandji" rozporządzają mocą 160 tysięcy km., „Queen Mary" ma motory o sile aż 200 tysięcy km. Dzięki temu Anglicy spodziewają się, że ich okręt rozwinie szybkość ponad 30 węzłów, t. j. około 54 kilometrów na godzinę.

Przy budowie tych olbrzymów inżynierowie mieli do rozwiązania następujący problem szybkości: zbudować okręt tak szybki, ażeby mógł swój kurs powtarzac w 14 dni, przyczem trzeba kilka dni odliczyć na postój, czy to w N. Jorku, czy w Europie na tyle długi, ażeby pasażerowie mogli załatwić swoje sprawy, w związku z któremi przyjechali. Dotychczas budowano okręty przystosowane do kursowania w 21 dni, nowe okręty - olbrzymy skracają ten czas do 14 dni i w tem tkwi istotny postęp i nadzieja zysków, bo jasne, jest, że dzięki temu wykażą one więcej kursów w ciągu roku.

Tajemnice budowy „Queen Mary" są zazdrośnie strzeżone do czasu jej pierwszej podróży. Ale oto kilka liczb porównawczych. Każda z czterech śrub okrętu waży 23 tonny. Centrala elektryczna dostarcza prądu do 30.000 lamp, cała wydajność motorów elektrycznych wynosi 9100 kilowatów i wystarczyłaby do oświetlenia miasta, w którem byłoby 300 tysięcy lamp 30-watowych. Ster waży 150 tonn, każda z kotwic po 16 tonn. Liny potrzebne do obsługi statku mają długość 600 kilometrów. 24 motorowe łodzie ratunkowe mogą zabrać po 100 osób każda. Wielki salon statku ma 35 metrów szerokości, a dwie aleje spacerowe na pokładach — 225 metrów długości.

WESOŁE ABC

Na plaży

Kto chce w okresie panujących upałów zaznać jeszcze większego gorąca, ten idzie na plażę. Kto natomiast pragnie silniejszych emocyj, ten jedzie na plażę tramwajem.

Jazda w trybie normalnym ma przebieg następujący: Spocony pasażer, stojąc po kostki w roztopionym asfalcie, wyczekuje cierpliwie „Dwunastki". Poznać ją zdaleka po tem, że jest cała udrapowana poprzyklejanymi do niej pasażerami. Nadjeżdżający tramwaj wygląda niby bukiet kwiatów.

Znękany upałem pasażer, traci wszelką nadzieję dostania się do tramwaju, więc rzuca się wpław na głowy jadących. Tramwaj rusza i podąża dalej w kierunku... Woli, bo, okazuje się, proszę państwa, że pan dyrektor tramwajów miejskich miał proroczy sen, w myśl którego pozmieniał kursy tramwajów.

Pasażerowie zmuszeni są wysiąść i iść dalej na piechotę, co oczywiście powoduje podwyższenie temperatury wewnętrznej, a oto głównie każdemu chodzi.

Wreszcie jesteśmy na miejscu i leżymy na piasku.



Wniknąwszy głębiej w treść instytucji, nazwanej plażą, spostrzegamy rzeczy dziwne i niecodzienne.

Wiele pojęć, panujących w śródmieściu, podlega tu przewartościowaniu. Jest to jakgdyby pas eksterytorjalny dla wielu utartych poglądów, które pod wpływem gorąca ulegają zupełnemu przekształceniu. Naprzykład kostjumy, które się nosi na plaży są nie do pomyślenia, jako strój biurowy. Urzędniczka, która zjawiłaby się w urzędzie ubrana plażowo dostałaby ostrą naganę, gdyby jeszcze ośmieliła się połączyć to z brzydotą, dostałaby natychmiastowe wymówienie.

Dyrektor banku, któryby się ukazał swoim pracownikom w tak zwanym „trójkącie", straciłby trzy czwarte autorytetu i zostałby przez radę nadzorczą poddany badaniu psychjatrycznemu.

Ani minister na wizytacji, ani profesor podczas wykładu, ani dostojna matrona na raucie nie jest do pomyślenia w stroju kąpielowym.

Dlaczego?

Trudno odgadnąć. Przecież w urzędach panuje jeszcze większe gorąco a poczucie wstydu zdawałoby się powinno obowiązywać wszędzie jednakowo. Jednak tak nie jest. Ten sam policjant, który na plaży spogląda bez wzruszenia na obciśnięte kształty, zaaresztowałby każdego śmiałka, któryby ukazałby się w kostjumie kąpielowym na ulicy Marszałkowskiej.

Daje się jednak już zauważyć powolne przeobrażenie „śródmiejskich" strojów: ludzie ubierają się coraz przewiewniej, panie zaczynają chodzić boso, panowie noszą coraz bardziej dziurkowane obuwie, słowem znajdujemy się w okresie pewnych zmian w modzie, która dziś obarcza każdego kilku kilogramami sierści, waty, skóry, wyrobów rogowych i wojłoku.

Ale jeszcze bardziej ponuro wygląda starannie i staromodnie ubrany pan, spacerujący po plaży. Widziałem takiego jednego niedawno i muszę przyznać, że opanowało mię lekkie uczucie zgrozy. Czarny, surowy pan z parasolem, w kapeluszu o szerokim rondzie, w kołnierzyku sztywnym z celuloidu, przemierzał plażę sztywnym krokiem.



Ten wysłannik zeszłego stulecia szukał tu widocznie swojej zmodernizowanej córki czy żony... Kąpielowicze obserwowali zjawisko to z niemałym lękiem. Niektórzy powskakiwali ze strachu do wody. Nawet policjanci skupili uwagę na owej czarnej sylwecie. Zniknął gdzieś wreszcie, rozwiał się jak widmo w rozgrzanem, drgającem powietrzu.

Brrr... do dziś dreszcze mię przebiegają po skórze, gdy sobie przypomnę to koszmarne zjawisko. Apage satanas! A kysz!! A kysz!

A chcecie państwo wiedzieć jak się czuje na plaży dostojna godna persona? Źle! Potrzykroć źle! Brzuch, który na bankietach dodaje personie autorytetu, tu na plaży ciąży mu niewymownie.



Cienkie, zlekka owłosione nóżki, zdobne w odciski, odejmują mu również połowę autorytetu. Zapadnięta klatka piersiowa, zaopatrzona w małe niewinne sutki, nic wzbudza najmniejszego szacunku, a długie rączyny, któremi potrząsa, wygłaszając mowy o „rządzie silnej ręki", tu na plaży wiszą bezwładnie wzdłuż nieśmiałej postaci. Ba! nawet kobiety nie zwracają na niego najmniejszej uwagi, patrzą w inną stronę, obserwując wspaniałe bronzowe bicepsy jakiegoś nieuka.

Szanowni radcowie! Dyrektorzy dostojni!

Nie odbierajcie obywatelowi złudzeń!

Nie podrywajcie autorytetu waszych instytucyj! Ukazujcie się w filmowych dodatkach Pata w cylindrach, żakietach, frakach, uruchamiajcie koleje, otwierajcie wystawy, przecinajcie wstęgi, ale na Boga! nie pokazujcie się nigdy na plaży! Tego od was wymaga dobrze zbudowany, opalony „szary obywatel".

Piszę te słowa, połową korpusu zanurzony w Wiśle. Temperatura dochodzi do 50 st..

Woda ma konsystencję ochłodzonej nieco grochówki. Piasek jest przemięszany gęsto mikrobami, które mają też prawo do przyjemności i wygrzewają się wraz ze mną na słońcu.

Wiaterek ciepły muska w skronie, oczy mam pełne oślepiającego blasku, do uszu wdziera się nieustanny warkot motorówek, a powonienie drażni piękna kolekcja różnych rodzinnych zapachów.

Leżąc tak, myślę, że jutro będzie poniedziałek, dzień pracy znojnej i zazdroszczę w duszy kapitalistom i bezrobotnym, bo tylko oni mają możność korzystania w dzień powszedni z rozkoszy lenistwa, jakie daje plaża.

Jur.

Rozmówki

— Cóż to się stało, że masz przewiązane oko?

— To sąsiadka w pensjonacie wbiła mi szpilkę.

— Co ty mówisz, przez nieostrożność?

— Nie, przez dziurkę od klucza.

— Cierpię na przewlekłą bezsenność.

— I jakże sobie na to radzisz?

— Stawiam zawsze przy łóżku butelkę wódki.

— I wtedy zasypiasz?

— Nie, ale za to popijam sobie w ciągu nocy i wtedy przyjemniej czas schodzi.

— Ale pan radca pije, jak moja marynarka?

— Jakto, jak marynarka?

— A tak, bo moja marynarka też pije...

— Marynarka pije?

— A właśnie... pod pachami...

— Widzisz, mój drogi, człowiek się zwolna starzeje, ceni sobie spokój miły i wygody. Gdy teraz poznaję jakąś młodą kobietę i stwierdzam, że jest brzydka, oddycham z ulgą.

— Proszę pani, mężowi pani nic nie grozi. Potrzebny mu jest jedynie odpoczynek i zupełny spokój. Zaraz zapiszę proszki na uspokojenie.

— Ile razy dziennie ma zażywać te proszki?

— Cztery proszki dziennie, ale jemu niech pani nie daje. To dla pani

---

— Więc opowiedziałem panu, jak doszedłem do mego majątku, co mi pan poradzi teraz zrobić?

— Podać się do sądu.



CIUCIUBABKA NA MAJÓWCE.
— Mam... mam! Złapałem [illegible]nią, panno Geniu!

Drobiazgi

Pewien jegomość pił wódkę jak lekarstwo — nie z takiem obrzydzeniem, tylko trzy razy dziennie.

•

Mężczyzna któremu udowodniono ojcostwo — alimente captus.

•

Kłamstwo konwencjonalne — powiedzieć komornikowi: Do miłego widzenia.

•

Cudze palicie, swego nie znacie — pomyślał palacz, częstując znajomego papierosem.

*

Milczenie jest złotem — rzekł pewien poseł, inkasując miesięczną djetę.

Nie wnikajmy w to głębiej — powiedział pewien lekarz sondując żołądek pacjenta

*

Nie przesadzajmy — powiedział pewien ogrodnik do pomocnika, który zabierał się właśnie do przesadzania drzewek.

•

Pesymista jest to człowiek, który z dwojga złego wybiera większe.

•

— Robota pali mi się w ręku — powiedział pewien pracownik monopolu tytoniowego, trzymając w ręku papierosa.

•

Va banque! — powiedział włamywacz, włamując się do banku.

•

Baryton stanowi fazę przejściową między tenorem a człowiekiem

•

Śpiewaczki operowe dzielą się na lekko dotknięte i ciężko obrażone.

•

Wrażenie z rozmowy z pewnym znakomitym basem: Mówi te same idjotyzmy, co tenor, tylko o oktawę niżej.

•

Pewien zbrodniarz został wyrokiem sądu skazany na trzy miesiące więzienia z zawieszeniem na... szubienicy.

•

Pewien wojskowy stale przesiadujący w kawiarni: — pół — kawnik.

•

Oto czem jest ślepa miłość — powiedział pewien krótkowidz, całując zamiast żony, kucharkę.



OBYCZAJNOŚĆ KĄPIELOWA.
Pokaz propagandowy „Stowarzyszenia do walki z nagością na plażach".

KILKA POWODÓW.

— Przyjacielu, mam świetną wódkę. Może się napijesz?

— Nie.

— Dlaczego?

— Z kilku powodów. Po pierwsze: doktór mi surowo zabronił, po drugie — nigdy nie piję tak rano, a po trzecie — poco się pytasz? Każ podać, to się napiję.

W SĄDZIE.

— Zabiliście cztery osoby... I jakież macie na swoją obronę okoliczności łagodzące?...

— Mogłem był zabić pięć..

•

W sądzie grodzkim toczy się sprawa Jędrzeja Pazura, oskarżonego o zabójstwo w celach rabunkowych. Po wysłuchaniu świadków, głos zabiera prokurator:

— Wysoki sądzie! Przed nami stoi Jędrzej Pazur, morderca najgroźniejszego autoramentu.

Jest to typ zbrodniarza w rodzaju osławionego Kuertena...

W tem miejscu oskarżony odzywa się:

— No, no, no, tylko bez komplementów!

INDAGACJA.

Mały Kazio zanudza od godziny pytaniami swoją ciotkę.

— Ciotuniu, czy ciotunia miała kiedy dzieci?

— Nie miałam

— A czy ciotunia może mieć dzieci?

— Daj mi spokój, nie męcz mię, — broni się ciotka.

— Niech mi ciotunia powie, czy ciotunia mogłaby mieć dzieci?

— Nie, nie miałam i nie będę miała dzieci — odpowiada ciotka.

— A widzisz — zwraca się Kazio do swojej siostrzyczki, — mówiłem ci, że ciocia jest samiec.

ŚWIETNA SZTUKA

W cukierni spotyka się dwu dyrektorów teatru. Rozmowa odrazu zeszła na tematy teatralne.

— Znana historja — rzekł jeden — dziś są pustki w teatrach! Pamiętam, jak to w zeszłym roku w moim teatrze, około tysiąca osób stało przed gmachem i nie mogło się dostać do środka...

— Dawał pan chyba jakąś świetną sztukę?

— Żadnej sztuki nie dawałem, teatr się palił!

OSTROŻNIE Z ŻARTAMI

Państwo Kolasińscy zaprosili na kolację pana Antoniego. Gość przyszedł punktualnie, lecz pana Kolasińskiego nie zastał w domu.

Gospodyni zabawia gościa jak może. Mija godzina, dwie, a gospodarza jeszcze niema.

W pewnej chwili pani Kolasińska usłyszała znajomy chód męża, zwraca się więc do gościa:

— Wie pan co? Zrobimy staremu kawał. Niech się pan schowa za portjerę, a ja powiem, że pan nie przyszedł. Pan Antoni chętnie to uczynił. W tej chwili wchodzi mąż do pokoju.

— Wyobraź sobie — mówi pani Kolasińska — telefonował pan Antoni, że nie może przyjść.

— To świetnie! — zawołał gospodarz. — Ten bydlak raz w życiu zrobił coś mądrego.

ANEGDOTY

W OKRESIE UPAŁÓW.

Znany filozof F. F. spotyka karykaturzystę C.

— Doskonale pan zrobił moją karykaturę, bardzo panu dziękuję. Ale dlaczego u licha zrobił mi pan brodę w kształcie wachlarza? Nie mam brody, jak wachlarz...

— Wiem — odpowiada rysownik, — ale myślałem, że będzie pan z tego zadowolony: takie upały!

PRZYWILEJE KRÓLEWSKIE.

Pewnego razu Ludwik XIV pokazał poecie Boileau jakieś wiersze, pytając go, co o nich sądzi. Poeta otwarcie powiedział, że wiersze są bez żadnej wartości. Król na to:

— To ja je napisałem.

— Wszystko w porządku! — odpowiedział Boileau. — Król jest jedynym człowiekiem, któremu wolno pisać kiepskie wiersze.

HONOR.

Znany literat K. posłał do często wyzyskiwanego przyjaciela następujący list:

— Przyślij mi przez oddawcę sto złotych, czem uratujesz mi mój honor.

Przyjaciel, mając się na baczności, odpowiedział:

— Niemożliwe, mój stary, mam w domu tylko pięćdziesiąt złotych.

Upłynęło pół godziny przyjaciel otrzymuje drugi list:

— Przyślij mi te pięćdziesiąt, trudno, w każdym razie pamiętaj, że uratujesz mi połowę honoru.

LITERATURA.

Literat, pan H., odznacza się niezwykłą płodnością. Jedną ze swych sztuk teatralnych napisał naprzykład w ciągu czternastu godzin.

Pewnego razu do mieszkania pana H. zadzwonił jego przyjaciel malarz W.

— Czy zastałem pana H.?

— Niestety, — odparł służący, — pan H. jest zajęty. Przed chwilą zaczął pisać nową sztukę.

— Nic nie szkodzi — odrzekł malarz — mogę zaczekać przy aparacie, aż skończy

TAJEMNICE SPRAWIEDLIWOŚCI.

Młody aplikant adwokacki po raz pierwszy broni przed sądem jakiegoś złodzieja.

Swą mowę obrończą rozpoczyna temi słowy:

— Wysoki sądzie! Daleko stąd w małem miasteczku stoi skromny domek. W domku tym siedzi dwoje staruszków: matka i ojciec. Myślami wybiegają oni teraz hen, do tej oto sali, a serca biją im niespokojnie i w głowie tłucze się uporczywie jedna myśl:

— Czy proces będzie wygrany, czy też przegrany?

W tem miejscu sędzia przerywa mówcy:

— Panie obrońco — zwracam panu uwagę, że oskarżony pochodzi z Warszawy i od dwudziestu pięciu lat niema już rodziców.

— Ja też nie mówię o oskarżonym — odpowiada aplikant — tu chodzi, Wysoki sądzie, o moich rodziców.

POŚPIECH.

Mecenas B ma olbrzymią praktykę i dlatego nie zna nigdy wolnej chwili czasu.

Kiedy wchodzi do restauracji, już we drzwiach woła:

— Kelner! Zupa, mięso, jarzyny, deser! Płacić!

MINISTER.

Jeden z naszych ministrów jest znany z częstych podróży inspekcyjnych, które odbywa incognito.

Pewnego razu przybył do miejscowości T., gdzie postanowił zwiedzić zakład dla umysłowo chorych.

Zadzwonił do bramy i oświadczył portjerowi:

— Proszę mię zaanonsować u dyrektora. Jestem minister X... Portjer uśmiechnął się z pobłażaniem i rzekł:

— A to świetnie się składa. Proszę niech Jego Ekscelencja wejdzie. Mamy tu dwóch królów i czternastu ministrów. Pan będzie piętnastym...

ROZTARGNIENIE.

Słynie znany mecenas z roztargnienia.

— Czy wiesz, że Meyer dziś rano umarł nagle — komunikuje mu jeden z kolegów.

— Hm, to dziwne — odpowiada mecenas — wczoraj się z nim widziałem i ani słówkiem mi o tem nie wspomniał...

WIDMO

Znakomity przyrodnik Cuvier, nie wierzył w duchy, wobec czego złośliwi przyjaciele postanowili go nastraszyć.

Pewnej nocy jakiś niezwykły hałas obudził uczonego. Koło łóżka stała straszliwa postać z głową wołu.

— Czego chcesz — pyta Cuvier.

— Muszę cię pożreć — odezwał się upiór grobowym głosem.

— Mnie pożreć? W jaki sposób? — odpowiedział uczony, mierząc upiora badawczem spojrzeniem.

— Rogi, kopyta: zwierzę trawożerne — stwierdził. — Wobec tego nie możesz mię pożreć! Znikaj!

I widmo znikło przekonane tą żelazną logiką.

MUZYCZNY ŻART

Ryszard Strauss skomponował w swoim czasie oryginalny żart muzyczny, polegający na tem, że poszczególni wykonawcy schodzą kolejno z estrady, zostawiając na niej w końcu samego dyrygenta

Pewnego razu, podczas pobytu Straussa w Karlsbadzie, miejscowa orkiestra wykonała na jego cześć ten utwór.

Gdy muzykanci kolejno opuszczali orkiestrę, widz siedzący obok kompozytora, szepnął mu na ucho:

— Widzi pan, oto są skutki soli karlsbadzkiej.

ZWROT RĘKOPISU

Mieszkanie znanego w kołach warszawskich autora, zostało okradzione. Po pewnym czasie nadeszła pod jego adresem paczka z następującym listem:

„Szanowny Panie! Pozwalamy sobie zwrócić załączony rękopis pańskiej ostatniej sztuki, który wraz z innemi rzeczami dostał się w nasze ręce. Niech Sz. Pan nie uważa jednak tego zwrotu za ujemną krytykę i nie zniechęca się do dalszej, twórczej pracy".